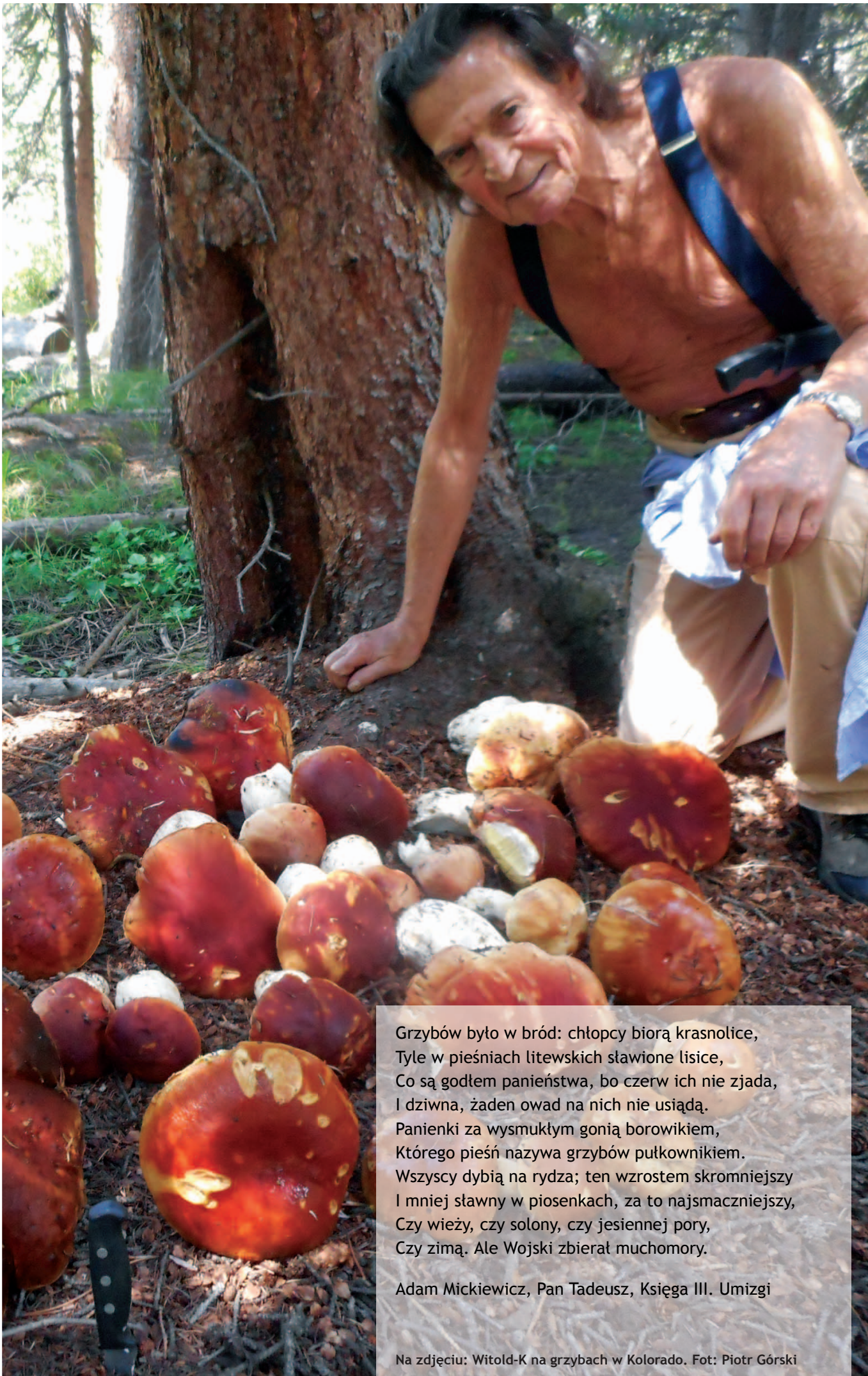


ŻYCIE Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 303.396.8880 | www.zycie-kolorado.com

WYDANIE 95 | WRZESIEŃ | SEPTEMBER 2017 | BEZPŁATNE - FREE



Grzybów było w bród: chłopcy biorą krasnolice,
Tyle w pieśniach litewskich stawione lisice,
Co są godłem panieństwa, bo czerw ich nie zjada,
I dziwna, żaden owad na nich nie usiądą.
Panienki za wysmukłym gonią borowikiem,
Którego pieśń nazywa grzybów pułkownikiem.
Wszyscy dybią na rydza; ten wzrostem skromniejszy
I mniej sławny w piosenkach, za to najsmaczniejszy,
Czy wieży, czy solony, czy jesiennej pory,
Czy zimą. Ale Wojski zbierał muchomorzy.

Adam Mickiewicz, Pan Tadeusz, Księga III. Umizgi

Na zdjęciu: Witold-K na grzybach w Kolorado. Fot: Piotr Górski



Piszą dla Was:

Zapowiedzi

“Dyżur Konsularny w Denver”
- Tomasz Skotnicki >> str.4

Polski Klub w Denver
“Jesień w Klubie”
- Katarzyna Żak >> str.6

Harczerze w Kolorado
“20 lat minęło, jak jeden dzień...”
- Paweł Korowajski hm >> str. 8

Polska Szkoła w Denver
“Witamy w nowym roku szkolnym”
- Małorzata Grondalski >> str. 10

Żyj sportem w Kolorado
- Marcin Żmiejko >> str. 11

Punkt widzenia
“Słoneczny, wrześnieowy poranek”
- Grzegorz Małanowski >> str. 12

Herbata czy kawa
“Polskość w zarysie”
- Waldek Tadla >> str.14

Pocztówka ze świata
“Potosi u podnóża Andów”
- Halina Dąbrowska >> str.16

Zapiski (nie tylko) kalifornijskie
“Polski Indianin”
z Kalifornii - Małgorzata Cup >> str.18

Wiedza o świecie
“Sól Ziemi”
- Roman Popielak >> str.21

Witold-K w kącie >> str.22

Rycerze Kolumba
“Respect Life 5K”
- Romuald Barteczka >> str.26

Zdrowie ten tylko się dowie...
“Pokochaj dietę bezglutenową”
- Kasia Suski >> str.27

Pod lupą
“Kalorie - kłapki na oczach?”
- Kazimierz Krawczak >> str. 28

Miejsca magiczne
“Największa scena Europy”
- z Krakowa: Marek i Bogdan Zabiegaj
>> str. 29

Filmowe recenzje Piotra
“Recovering from invasive knee surgery
while watching every film available on
the TV”
- Piotr Gzowski >> str. 31

Joanna Sobczak - Managing Broker, GRI, REPM

2015 & 2016 Diamond Circle Club Award Recipient



**Nie czekaj!
Teraz jest najlepszy czas
na kupno lub sprzedaż
Twoich nieruchomości.
Służę darmową radą
oraz ponad dziesięcioletnim
doświadczeniem.**



Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

720-404-0272 | www.adobehomesrealty.com

6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003

www.europeangourmet.net



ZAPRASZAMY:
wt.-pt. 10.00-18.00
sobota: 9.00-17.00
niedz. i pon. - nieczynne

odrobina Polski w Kolorado!



OFERUJEMY:

- Szeroki wyrób wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

303-425-1808



Lekarz Dentysta
Malgorzata Korosciel

Oferuje opiekę stomatologiczną
dla dorosłych i dzieci.

Akceptuje wiele ubezpieczeń.

303-757-7175

2660 S. Monaco Pkwy., Denver, CO 80222

www.southeastdenverdental.com



KUZBIEL
INSURANCE BROKERS

"Jestem kiedy potrzeba"

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji
i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów
indywidualnych i komercyjnych

- Profesjonalna pomoc i doradztwo
w szukaniu i kompozycji
polis dostosowanych
do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad
20 firm ubezpieczeniowych
pozwala na znalezienie
najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie
i referencje.

Daniel Kuzbiel

720.351.2066

1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203

Email: daniel@kibins.com



Brian Landy, Attorney
Bankruptcy & Wills

Call for a Free Consultation

(303) 781-2447

www.landy-law.com

(A Debt Relief Agency under the Bankruptcy Code)

One-on-One Help Since 1995

3780 South Broadway, Englewood



The Law Office
of

Cliff Hypsher

3780 S. Broadway,
Englewood, CO 80113

Call us today
for a FREE phone consultation

303-806-5104

www.dui-advisor.com

SPECIALIZING in

DUI LAW

ŻYCIE Kolorado

Życie Kolorado - miesięcznik Polonii Amerykańskiej w stanie Kolorado wydawany przez:
MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com
tel.: 303.396.8880

5944 S Monaco Way, Ste. #200
Englewood, CO 80111

Waldek Tadla - Redaktor Naczelny
waldek.tadla@zycie-kolorado.com
Katarzyna Hypsher - Edycja & Skład
info@zycie-kolorado.com
Marcin Żmiejk - Marketing
marketing@zycie-kolorado.com

W sprawach listów, reklam, itp. prosimy o kontakt na powyższe adresy e-mailowe lub telefon.

PRENUMERATA:
\$5 za każde wydanie, z wysyłką pocztową

WSPÓLPRACA:

Halina Dąbrowska, Barbara Popielak,
Tomasz Skotnicki, Adrian Migacz,
Katarzyna Żak, Hanna Czernik,
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,
Roman Barteczka
Polska Szkoła w Denver,
Witold-K, Bożena Janowska,
Kasia Suski, Grzegorz Malanowski,
Piotr Gzowski, Eliza Sarnacka-Mahoney,
Małgorzata Cup - Kalifornia,
Tomasz Zola - Utah,
Bogumił Horchem - Arizona,
Ania Jordan - Nowy Meksyk,
Monika Schneider - Alaska,
Ryszard Urbaniak - Kalifornia,
www.DobraPolskaSzkoła.com

Od Redakcji



Drodzy Czytelnicy,

Wracamy do Was po okresie letniej hibernacji. Nie było nas przez dwa miesiące i mamy nadzieję, że z radością powitacie ten nowy numer naszego miesięcznika. Podobnie jak w poprzednich wydaniach oferujemy Wam zestaw artykułów o zróżnicowanej tematyce. Polecamy wspomnienia z odległych lat jak i komentarze do wydarzeń bieżących. Jesteśmy dla Was drodzy czytelnicy i zapraszamy do lektury naszego nowego wydania. Wrzesień jest naszym miesiącem narodzin - 1 wydanie Życia Kolorado ukazało się dokładnie 8 lat temu w 2009 roku.

Marcin Żmiejk
Marketing Director



2009 - 2017

ŻYCIE Kolorado
POLISH NEWSPAPER IN COLORADO

Ogłoszenia drobne

NAPRAWIĘ SAMOCHODY

- wszystkie marki. Wymiana: paski rozrządu, półośki, hamulce i więcej.
Niskie ceny, proszę dzwonić:
303-671-0410 (zostawić wiadomość) lub tel. komórkowy: 303-912-4039

FIRMA KUZBIEL INSURANCE BROKERS działająca na rynku ubezpieczeń prywatnych i komercyjnych w Denver zatrudni Przedstawiciela Handlowego do sprzedaży polis ubezpieczeniowych.

WYMAGANIA:

- minimum 2 letnie doświadczenie w sprzedaży bezpośredniej
- mile widziana znajomość produktów branży ubezpieczeniowej
- znajomość języka angielskiego i polskiego
- dobra organizacja pracy własnej
- komunikatywność

OFERUJEMY:

- wynagrodzenie prowizyjne uzależnione od indywidualnych wyników sprzedaży
 - ubezpieczenie zdrowotne
 - opiekę dla dzieci (day care)
 - bardzo dobre warunki pracy wśród energicznych i ambitnych ludzi.
- Jeżeli chcesz rozpocząć swoją karierę w strukturach naszej firmy prześlij swoje CV: daniel@kibins.com



Wspierajcie nasze biznesy:

SKLEPY SPOŻYWCZE, RESTAURACJE

- **European Gourmet:** 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada
- **Europa:** 303.699.1530, 13728 E. Quincy Ave, Aurora
- **Chicago Market:** 303.868.5662 & 708.302.7225
1477 Carr St Lakewood

PRAWNICY

- **Brian Landy:** 303.781.2447, 3780 S. Broadway, Englewood
- **Cliff Hypsher:** 303.806.5104, S. Broadway, Englewood
- **Juras Ziankowicz:** 720.260.4605, 2821 S Parker Road, Suite 407 Aurora

TŁUMACZENIA, INCOME TAX, NOTARY PUBLIC

- **Mira Habina Intl:** 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch

AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- **Margo Obrzut:** 303.241.5802
- **Tadla & Tadla Real Estate Group:** 720.935.1965
- **Ewa Sosnowska Burg:** 303.886.0545
- **Joanna Sobczak:** 720.404.0272
- **Ela Sobczak:** 303.875.4024
- **Jacek Głowacki:** 303.356.1693
- **Teresa Maik:** 719.221.5710
- **Arthur P. Obrzut:** 720.515.1135

UBEZPIECZENIA

- **Kuzbiel Insurance:** 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver

POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- **Agnieszka Gołąbek:** 720-935-8686

STOMATOLODZY, LEKARZE

- **Małgorzata Korościel, DDS** - stomatolog. 303-757-7175, 2660 South Monaco Parkway, Denver

USŁUGI RÓŻNE

- **AMBER BAND** - 720.882.2265, www.theamberband.com
- **STRONG CONTRACTORS ROOFING** - Jacek Jendrzewski, 720.226.5859

ŻYCIE Kolorado
POLISH NEWSPAPER IN COLORADO

Nasz miesięcznik

jest projektem współfinansowanym przez
Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej
za pośrednictwem:



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Los Angeles



Nie wszystkie publikowane teksty autorów odzwierciedlają poglądy redakcji ŻK

Zgłoszenia REKLAM
przyjmujemy do 20-go
dnia każdego miesiąca.

Redakcja Życia Kolorado
nie odpowiada za treść reklam
i ogłoszeń.

OGŁOSZENIA DROBNE
w gazecie i naszej
stronie internetowej:
www.zycie-kolorado.com
\$10 / miesiąc / do 30 słów/
e-mail: info@zycie-kolorado.com

Zapowiedzi



Dyżur Konsularny

TOMASZ SKOTNICKI

- KONSUL HONOROWY RP W KOLORADO

Uprzejmie informuję iż kolejna możliwość składania wniosków o odnowienie paszportów polskich i uzyskanie nowych dla dzieci urodzonych w USA a posiadających przynajmniej jedno z rodziców z polskim obywatelstwem, odbędzie w czasie dorocznego Dyżuru Konsularnego w Kolorado. Dyżur będzie miał miejsce w Klubie Polskim w Denver 3121 Alameda Avenue w dniach 18 i 19 (środa i czwartek) października 2017 roku. Dołożymy starań by tak jak w latach ubiegłych zapewniano na miejscu wykonywanie odpowiednich profesjonalnych zdjęć paszportowych. Polecam zapoznać się ze szczegółową informacją dot. wymaganych doku-



mentów, opłat, na stronie internetowej Konsulatu Generalnego RP w Los An-

geles pod zakładką "Paszporty". Aby dokonać koniecznego zapisu na dyżur w Denver (dzień i godzina) należy już na początku października podać swoje dane osobowe (imiona, nazwisko, imię ojca, data urodzenia, numer PESEL ew. nr. posiadanego obecnie paszportu i datę jego wydania) pod adres mailowy: los-angeles.kg.paszporty@msz.gov.pl lub telefonicznie 310 442-8500 wew. 806, 803.

Ponieważ Konsulowie z Los Angeles przyjeżdżają raz w roku przywożąc odpowiedni komputer do pobierania odcisków palców i całą dokumentację, bardzo proszę o powiadomienie osób zainteresowanych wyrobieniem czy też odnowieniem paszportu. Dzięki organizacji dyżurów unikamy konieczności kosztownego podróżowania do Kon-

sulatu Generalnego oszczędzając czas i pieniądze.

Jednocześnie pragnę zapowiedzieć wizytę w Kolorado specjalistów do spraw emerytur i rent z ZUS z Warszawy. Wielu z nas wchodzi w wiek emerytalny i pojawiają się pytania dotyczące zaliczenia okresu do wymiaru świadczenia lat przepracowanych w Polsce, otrzymywania polskiej emerytury czy renty, łączenia świadczeń itp. Na te i inne wątpliwości będziemy mogli uzyskać odpowiedzi i cenne informacje w czasie spotkania z przedstawicielami ZUS w dniu 30 Listopada 2017. Spotkanie planujemy na godz 18:00 o ewentualnych zmianach poinformujemy w terminie późniejszym.

Do zobaczenia w Klubie Polskim w Denver.

**Tomasz Skotnicki
Konsul Honorowy
Rzeczypospolitej Polskiej
w Kolorado**



NOWY POLSKI PASZPORT

ODNOWIENIE POLSKIEGO PASZPORTU

POLSKI PASZPORT DLA DZIECKA

**18-ty & 19-ty PAZDZIERNIK
POLSKI KLUB W DENVER**

3121 W ALAMEDA AVE DENVER CO 80219

Informacje & Zapisy

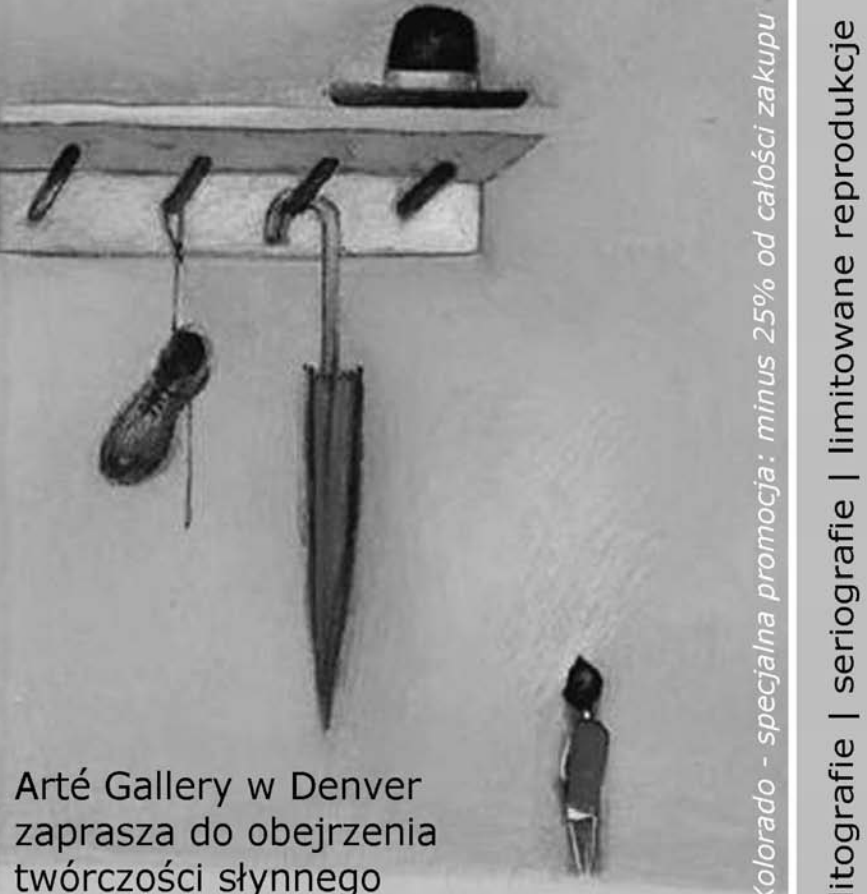
Telefon: 310 442 8500, Ext 806, 803

Email: losangeles.kg.paszporty@msz.gov.pl

DYŻUR KONSULARNY WYRÓB POLSKI PASZPORT W DENVER

Szczegółowe informacje dot. wymaganych dokumentów, opłat oraz form płatności na stronie Konsulatu RP w Los Angeles. Na miejscu możliwość zrobienia zdjęcia oraz złożenia odcisków palców.
Konieczne są wcześniejsze zapisy na spotkanie!

Więcej informacji:
WWW.POLISHCLUBOFDENVER.COM



Arté Gallery w Denver zaprasza do obejrzenia twórczości słynnego polsko-amerykańskiego artysty malarza

Witolda - K

Cherry Creek przy 329 Detroit Street, Denver, CO 80206

witold.arte@gmail.com

303.393.8734 www.witoldk.com

Dla Polonii w Kolorado - specjalna promocja: minus 25% od całości zakupu

obrazy olejne | akryle | litografie | serigrafie | limitowane reprodukcje

Profesjonalne porady

Ekonomiczne

fakty, statystyki i ciekawostki

Waldek Tadla

Kolorado, rynek nieruchomości - posezonowe spowolnienie?

Szaleństwo wakacyjnych zakupów nieruchomości oficjalnie dobiegło końca. Co nie znaczy jednak, że doświadczamy destrukcyjnej stagnacji. Domy sprzedają się dalej. Średnia cena sprzedaży domów jednorodzinnych, w obrębie Metro Denver wynosi ok. 410,000 dolarów natomiast apartamentów i szeregówek 270,000 dolarów. Zdrowy, ekonomiczny wzrost gospodarczy kocha wręcz stabilizację i przewidywalność. Konsumenci w dalszym ciągu są bardzo pozytywnie nastawieni do ekonomicznego trendu wzrostu, jaki rysuje się na horyzoncie zbliżającego się 2018 roku. Dlatego też, w dalszym ciągu kupują. Jednak, jeżeli już, wszyscy „wakacyjni przesiedleńcy” znaleźli swoje nowe lokum, to kto jeszcze kupuje? Głównym motorem napędowym tego trendu są wszyscy ci, którzy obawiają się przyszłych wzrostów stóp procentowych kredytów hipotecznych. To właśnie niskie stopy procentowe są jednym z głównych powodów silnego rynku nieruchomości i w sposób bezpośredni przyczyniły się do znacznego podniesienia jego wartości. Dla wielu z nas krytyczne jest aby zamknąć 30-to letnią pożyczkę na możliwie jak najniższym, kredytowym pułapie. Należy również pamiętać, że 5-cio procentowy poziom kredytu hipotecznego w ujęciu historycznym jest relatywnie niskim poziomem. Pracując z nim, mamy dużo miejsca na to, aby znaleźć wymarzony dom, który zaspokoi nie tylko nasze potrzeby ale również dostosuje się do naszych finansowych możliwości.

Dla sporej większości kupców oprócz względów stricte finansowych liczą się również tzw. popytowe klasyki. Zaliczają się do nich: centralne i przyjazne sąsiedztwo (czym bliżej downtown tym lepiej, czym mniejsza przestępczość tym lepiej), dystrykt



szkolny (klasyfikacja szkół) oraz postrzegana wartość inwestycyjna (czy w przyszłości nasz dom będzie droższy i o ile?). Ten ostatni aspekt budzi zawsze wiele emocji. Dla wszystkich tych, którzy przez ostatnie dziesięć lat są w posiadaniu nieruchomości, chciałbym zaproponować prosty test na wartość inwestycyjną: Niepisane prawo mówi, że wartość dobrze kupionego domu powinna wzrosnąć dwukrotnie w ciągu dziesięciu lat. Jeżeli tak jest, to jak dzisiaj wyglądają Twoje realia? Jesteś „pod”, „na” czy „nad” kreską? Oczywiście czym wyżej, tym lepszą decyzję podjąłeś dziesięć lat temu. Jednak chciałbym szybko ochłodzić zbytni entuzjazm – bochenek chleba dziesięć lat temu kosztował 2 dolary dzisiaj kosztuje 4 dolary. Wynika z tego, że za „zarobione” pieniądze ze sprzedaży domu „wczoraj i dzisiaj” kupimy tyle samo. Tak więc, do zagadnienia inwestowania w nieruchomości powinniśmy podejść w bardziej konserwatywnym aspekcie. Pytanie jest - ile pieniędzy w swoim portfelu zatrzymamy, a nie ile zarobimy. Dobre i to! Kontrastem dla nas, niech będzie tu klasyczny lokator – ile pieniędzy zatrzyma on w swoim portfelu po dziesięciu latach wynajmowania?

Obok tych oczywistych uwarunkowań wpływających na wartość nieruchomości, mamy również do czynienia z tymi mniej oczywistymi. Czy pomyślałeś kiedyś, który z osiedlowych sklepów spożywczych podnosi wartość Twojego domu najbardziej? Otóż największym „spożywcym aktywem”

Twojego osiedla jest sieć sklepów Trader Joe's. Średnia wartość nieruchomości znajdujących się w sąsiedztwie tego sklepu wzrosła na przestrzeni ostatnich pięciu lat o 67%. Z kolei sąsiedztwo Whole Foods przyniosło ok. 52% aprecjacji wartości domowej w tym samym okresie czasu. Trzecim spożywcym potentatem jest sieć sklepów firmy

Aldi, domy w jej sąsiedztwie zyskały na wartości ok. 51%. Lokalizacja? Na pewno tak. Wszak można popatrzeć na to zagadnienie z drugiej strony, dobre osiedle przyciąga również dobrą sieć sklepów spożywczych. Biorąc pod uwagę ten aspekt, dalej nie wiadomo jest co było pierwsze - kura czy jajo? Jednak jakby na to nie patrzeć, jeżeli masz do wyboru między osiedlem z Trader Joe's, a tym z 7-Eleven, to zawsze wybieraj to pierwsze.

„Gorące osiedla” w Denver

Jeżeli Twoją okolicą zainteresowania jest strefa na zachód od I-25, na południe od I-70, na wschód od Sheridan i na północ od Colfax, to robisz bardzo dobrze. Gratulacje! Osiedla takie jak: Highlands, Sunnyside, Berkeley i Sloan Lake stały się w ostatnich pięciu latach najbardziej pożądanymi wśród kupujących. Oczywiście główną przyczyną tego jest bezpośrednia lokalizacja do centrum miasta oraz ich miejski vibe. Kawiarnie, restauracje, bary i wiele innych atrakcji jest w zasięgu spaceru dla wszystkich nowych, w przeważnie młodych i dobrze zarabiających mieszkańców. Te kiedyś zniszczone, mocno podupadłe dzielnice, przeżywają dzisiaj swój prawdziwy renesans. Stały się one jednym, wielkim, deweloperskim placem. Ciężki sprzęt budowlany zainstalował się tam na stałe. Wymiana on wszystko co stare i od podstaw buduje nowe. Domy jednorodzinne w Highlands, w latach 90-tych kosztowały grubo poniżej 100 tys dolarów. Dzisiaj te same domy, w tym samym stanie

kosztują powyżej 500 tys dolarów. A co ciekawsze popyt na nie jest nieustający. Ciężko jest tam znaleźć cenową okazję, aczkolwiek dla ludzi z pieniędzmi jest to miejsce w którym chce się żyć. Aby ten fenomen lepiej zrozumieć, odsyłam wszystkich do rozmowy z każdym 25-cio do 35-cio latkiem. W młodości, mądrość i siła. Z czasem jednak i oni dojrzeją do uroku lepszych szkół i wolniejszego trybu życia na odległych, zielonych przedmieściach.

Flagową inwestycją Sloan Lake jest rozpoczęta budowa luksusowej, 12-piętrowej, szklanej wieży kondominium. Znajduje się ona zaraz po drugiej stronie ulicy od jeziora. W budynku tym zaplanowano 206 apartamentów 1-, 2- i 3- sypialniowych. Przewidziany termin oddania do użytku to jesień 2019. Udogodnienia dla mieszkańców w Lakehouse obejmują: centrum odnowy biologicznej o powierzchni 7000 stóp kwadratowych; Odkryty basen, jacuzzi i steam shower, a wszystko to z panoramicznym widokiem na jezioro; Ekologiczna farma miejska; Bar z sokami; Saunę i studio jogi. Projekt przewiduje uzyskanie certyfikatu „WELL”, którego podstawą jest zdrowe samopoczucie mieszkańców poprzez „powietrze, wodę, odżywienie, światło, kondycję, komfort i umysł”. I pomyśleć tylko, że jeszcze do niedawna luksusem w budynku była winda.

Flipy

Ten jakże gorący temat, wywołał wśród czytelników sporo emocji. Otóż renowacja domów z nastawieniem na szybki zarobek nadal jest bardzo opłacalna. Należy jednak pamiętać aby w procesie tym przestrzegać sześciu żelaznych zasad, które zapewnią bezpieczeństwo i pomogą Ci odnieść, końcowy sukces. Wszak od tego zależy Twój finansowy byt (lub niebyt). Jeżeli zostałeś na rynku ze swoim wakacyjnym flipem i wielokrotnie obniżyłeś już cenę, to znaczy, że nie przestrzegałeś żelaznych zasad lub po prostu ktoś Ciebie oszukał. Kupno i sprzedaż domu z zyskiem, to nie jest jazda taczkami (bez obrazy dla jeżdżących taczkami), trzeba tu trochę pomyśleć. Wszystkim tym, którzy robią to dobrze – wielki szacunek i gratulacje! Natomiast tych, którzy pragną do ludzi sukcesu dołączyć, serdecznie zapraszam do współpracy.



Waldek Tadla
Managing Broker

"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"

TADLA & TADLA REAL ESTATE GROUP
Świadczy pełny zakres profesjonalnych usług w dziedzinie wynajmu, kupna i sprzedaży każdej nieruchomości na terenie stanu Kolorado. Ponad 1000 ofert zamieszczonych ekskluzywnie na naszej stronie internetowej:



www.TadlaRealty.com

Tel: (720) 935-1965

Fax: (303) 770-1015

Polski Klub w Denver



Jesień w Klubie

KATARZYNA ŻAK

Witamy Państwa ciepło i jesienią w imieniu całego Zarządu Polskiego Klubu w Denver. Miesiące letnie w Polskim Klubie to czas wolniejszego tempa i naładowania baterii na pracowitą jesień i zimę. Głównym wydarzeniem kończącego się lata będzie doroczny Piknik Polskiego Klubu w Denver – SOBOTA, 9 WRZEŚNIA W ARVADZIE (11200 Ralston Rd - Allen House Pavilion Park) od 12:00 do 20:00.

W tym roku jeszcze więcej atrakcji dla dzieci! Od dmuchanego zamku do skakania, gigantycznej tarczy z lotkami, gigantycznej „batting practice” dla miłośników baseballa, toru kręglarskiego, poprzez przejażdżki konno, Klub Inżyniera, wizytę policjantów z Arvada Police, oraz wizytę księżniczek Bell i Snowwhite. Wszystkie atrakcje dla dzieci możliwe głównie dzięki naszym partnerom oraz sponsorom – Arvada Police Department, Inga Bergel – prawnik; Ewa Sosnowska Burg – agent nieruchomości; Paulina & Rafał Ciochoń – donacja prywatna; SG Electric Sławomir Gołąbek – elektryk; Agnieszka Kistler – agent nieruchomości; Żaneta Rakowicz – fryzjer; Ela Sobczak – agent nieruchomości; Joanna Sobczak – agent nieruchomości, M&L Horsemanship – usługi jeździeckie.

Polski Piknik to jak sama nazwa mówi, okazja do spróbowania pysznego polskiego jedzenia. Zapraszamy na polskie kielbaski, kaszankę, pierogi, bigos, gołąbki, żeberka, placki ziemniaczane, polskie desery i piwo. Przy okazji serdecznie dziękujemy naszym kolejnym sponsorom za pomoc w przygotowaniu menu – Bistro Charlotte, Chicago Market, Elegant Bakery, European Gourmet, Grateful Bread Company, Pierogies Factory, Sawa Meat & Sausage, Royal Bakery.

W tym roku po raz pierwszy w historii pikników Polskiego Klubu, odbędzie się mecz piłki nożnej zorganizowany przez Rade Rycerzy Kolumba. Mecz Rycerze kontra Polski Klub rozpocznie się o godz. 16:00. Serdeczne podziękowanie ślemy w stronę Wielkiego Rycerza Romana Barteczki za pomysł

i koordynację turnieju. Chętnych do zagrania w meczu, prosimy o kontakt bezpośredni z Romanem pod numer 303-941-9324.

Przy okazji informujemy, iż wcześniej zapowiadana Msza Polowa nie odbędzie się podczas tegorocznego Pikniku Polskiego Klubu.

W sierpniu, jak co roku, Polski Klub w Denver uczestniczył w dorocznym Festiwalu Polskiego Jedzenia przy Parafii Świętego Józefa w Denver.

Była to doskonała okazja do zaprezentowania działalności Polskiego Klubu w Denver szerszej publiczności polsko-amerykańskiej. Bardzo serdecznie dziękuję polskiej Parafii za zaproszenie, oraz wolontariuszom Iwonie Mazurek, Jolancie i Janowi Szapiel, Iwonie i Wojciechowi Salamon za pomoc w poprowadzeniu namiotu informacyjnego Klubu.

Jesień w Polskim Klubie rozpoczniemy „na wesoło”. Już dziś zapraszamy Państwa na październikowy

występ 3-osobowego Kabaretu ‘NiewiadamomCo’ z Chicago. Niedziela 15 października o godz. 17:00. Przy okazji występu, będzie można zjeść polski obiad, otwarty będzie również bar. Bilety w cenie \$20/członkowie, \$25 niezrzeszeni do nabycia przy drzwiach. Więcej szczegółów na naszej stronie www.polishclubofdenver.com.

Pierwsze powakacyjne zebranie członków odbędzie się w niedzielę 17-go września o godzinie 14:00. Przed zebraniem, od godziny 13:00 zapraszamy na polski obiad.

18-19 października – doroczny Dyżur Konsularny w Polskim Klubie w Denver – jest to doskonała okazja do wyrobienia lub przedłużenia polskiego paszportu bez konieczności wizyty w Konsulacie w Los Angeles. Zapraszamy na naszą stronę w celu uzyskania szczegółowych informacji i zapisania się na spotkanie - www.polishclubofdenver.com

W maju b.r., z inicjatywy p. Andrzeja Macha z chicagowskiego Klubu Narciarskiego ‘Tatry’, przy PKD powstał Polsko-Amerykański Klub Turystyczny Colorado – ‘PAKT-C’. Klub organizuje systematyczne wycieczki piesze i rowerowe, wyjazdy grupowe, a zimą również kuligi i zawody narciarskie. Prezesem Klubu PAKT-C był dotychczas pan Robert Bruzgo. PAKT-C poszukuje obecnie osoby do dalszego prowadzenia organizacji. Zainteresowanych prosimy o kontakt emailowy bezpośrednio z panami Andrzejem lub Robertem - andrewmach45@gmail.com; robert.bruzgo@gmail.com.

Jak zawsze, zachęcamy do śledzenia naszej strony internetowej www.polishclubofdenver.com oraz naszego fanpage’a na Facebooku. Pragniemy aby Klub Polski w Denver był dla Państwa ‘polonijnym domem’ - miejscem spotkań z innymi polskimi rodzinami, miejscem kultywowania polskich tradycji, historii i języka.

Z poważaniem,
Katarzyna Żak, Prezydent Klubu
Iwona Salamon, Vice-Prezydent Klubu
info@polishclubofdenver.com
720-233-9213

Polonia na wesoło!

KABARET

NIEWIADOMO CO

BEZ CENZURY

Niedziela 15 Października 5 PM

Polski Club w Denver

BAR & KITCHEN OPEN @ 4PM

\$20 MEMBER
\$25 NON-MEMBER

3121 W Alameda Ave., Denver, CO 80219 • (720) 233-9213

POLISH CLUB OF DENVER



PIKNIK POLONIJNY 2017

POLISH HERITAGE DAY 2017

/PolishClubOfDenver

SOBOTA, 9 WRZEŚNIA, 12 - 8 PM

ALLEN HOUSE PAVILLION PARK

11200 RALSTON ROAD, ARVADA CO 80004

#MSZA POLOWA



#POLSKIE
JEDZENIE I PIWO

#POLSKA MUZYKA DO TAŃCA



#PRZEJAZDZKI
KONNE
DLA DZIECI
I DOROSLYCH

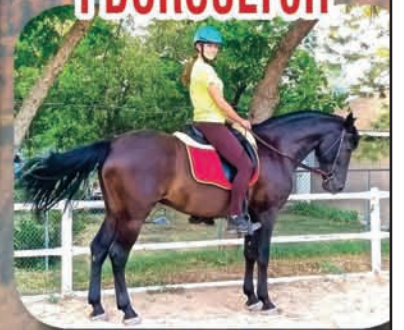


#ATRAKCJE DLA DZIECI

#TURNIEJ PIŁKARSKI



ZAPRASZAJĄ RYCERZE KOLUMBA



#DENVER CZYTA DZIECIOM

#SPRZEDAŻ POLSKICH KSIĄŻEK



TOWARZYSTWO
PRZYJACIÓŁ
JANA PAWŁA II



RYCERZE
KOLUMBA
RADA 15451 ŚW. JÓZEFA



Dobra Polska Szkoła

POLONIJNY
PORTAL
W NOWYM JORKU

The Poland Times
POLISH MEDIA IN USA & CANADA

ŻYCIE Kolorado
POLISH NEWSPAPER IN COLORADO



EUROPEAN GOURMET

CHICAGO MARKET

ELEGANT BAKERY

Paulina & Rafal
Ciochoń

POLSKA
KSIEGARNIA
„SMOK”



Inga Bergel, Esq.
The Guerra Law Firm, LLC

Joanna Sobczak
2015/2016 SMDRA
Diamond Circle Club Member
Managing Broker/Owner GRI, REPM
Adobe Homes Realty

Agnes Kistler
Broker Associate
COLDWELL BANKER
RESIDENTIAL BROKERAGE

Karina Podlesny
Realtor®, Broker Associate
Equity Colorado

Ewa Sosnowska Burg
Real Estate Broker
HomeSmart Realty Group

Ela Sobczak, REALTOR
Brokers Guild Cherry Creek

Janet Rakowicz
Aphrodite Beauty Studio

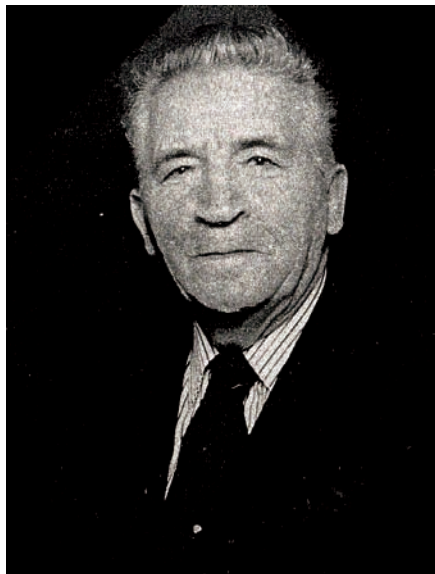
Harcerze w Kolorado



20 lat minęło, jak jeden dzień...

PAWEŁ KOROWAJSKI, HM

Aż sam nie mogę uwierzyć że 1 września upłynęło 20 lat od czasu kiedy pierwsze próbné zastępy harcerskie zostały stworzone na ziemi Kolorado. Były to także pierwsze szeregi harcerskie na terenie Stanów Zjednoczonych, pomiędzy Illinois i Kalifornią. Przyznam że przez lata bywało różnie, wiele osób nie liczyło że przetrwamy. Liczebność polonijna na początku się zmieniała raz więcej raz mniej, ale zawsze wierzyłem że najdzie ten dzień w którym na zbiórkę pokaże się więcej niż 10 osób. Ten dzień nastał i to nie raz a w szczególności na zakończeniu roku harcerskiego 2016/2017 było nas ponad 40 osób (nie licząc rodziców oraz przyjaciół harcerstwa). Serce się raduje z tego przedsięwzięcia, w którym dużo osób nam pomogło przez te lata.



Druh Dz. H. Stefan Futro. 1917-2009.

wojskowego w Niemczech. Podczas niewoli pracował młotem do rozdrabniania skał w kamieniołomach, a później przeniósł się do Działu Gospodarstwa Pracy. Jego siła przywódcza przyczyniła się do przetrwania wielu kolegów więziennych w Niemczech. Po wyzwoleniu przez Amerykańskie Wojska w Grossroppershausen 25 marca 1945 roku, druh nie mógł tolerować komunistycznie kontrolowanej Polski i wybrał aby pozostać w Niemczech jako drugi Porucznik Straży Polskiego Wojska. Zajmował się m.in. świadczeniem usług socjalnych i kulturalnych wielu polskich uchodźców. W 1949 roku ożenił się z Elżbietą Zmysłony która urodziła się w Grodzisku Wielkopolskim, która także została zesłana do Niemiec podczas II Wojny Światowej. Wraz ze swoją żoną oraz nowo narodzonym synem Piotrem w grudniu 1950 roku wyemigrowali do

kupiono nowy autobus harcerski. Na wszystkie unowocześnienia i ulepszenia w Białowieży trzeba było bardzo intensywnie pracować. Druh Stefan zawsze brał udział we wszystkich Dniach Polskich i Festiwalach Etnicznych, bo tam były możliwości zdobywania potrzebnych funduszy. Lata jego kadencji były okresem najbardziej wyťažonej pracy zarobkowej.

Cieszył się i jego serce biło mocniej, kiedy w roku 1989 na 25-lecie Białowieży, ks. biskup Artur Krawczak poświęcił dobudowane dodatkowe skrzydło stacji, nowy most „Solidarności”, którego szacunkowa wartość wynosiła ok. 35 tysięcy dolarów, a ufundowany został przez p. Kazimierza Horynia - właściciela firmy konstrukcji stalowych. Most ten połączył dwa obszary rozdzielone wiśniowym stru-



Archiwalne zdjęcia z wydarzeń Ośrodka Harcerskiego w Denver.



Dlatego też przez następne parę artykułów, chciałbym przedstawić bliżej historię harcerstwa w Kolorado. A więc było to tak... W latach 1993-1995 na emigrację do stanu Kolorado przyjechała z Polski oraz innych stanów USA jedna z większych od wielu lat liczba naszych rodaków. W tęsknocie za ojczyzną, pojawił się pomysł pewnego narwańca harcerskiego aby kontynuować jego drogę harcerską i założyć tutaj zastęp harcerski. Praca jednak nie była łatwa i zajęła kilka lat. Wiele osób odmawiało pomocy i szukanie dobrego kontaktu (brak internetu w tamtych latach) było trudne. W końcu, w kwietniu 1997 nastąpiła możliwość spotkania się ze spaniałymi ludźmi, którzy także w tym okresie przeprowadzili się do Kolorado z Detroit, a mowa tu o Ś.P. druhostwie Eli i Stefanie Futro. Do dziś pamiętam nasze pierwsze spotkanie, kiedy ich odwiedziliśmy małą grupką w ich mieszkaniu w Denver. Ich gościnność i otwarte serce, chęć pomocy do dziś pamiętam. Od samego początku, mimo podeszłego wieku, byli gotowi pomóc i nie ominęli ani jednego spotkania lub telefonu z naszymi

pytaniami, nawet w późnych godzinach nocnych. Dlatego chciałbym zapoznać Czytelników z życiorysem naszego patrona Ś.P. druha Dz.H. Stefana Futro.

Druh Stefan Futro urodził się 25 sierpnia 1917 roku. Rodzice na imię mieli Jakub i Regina, zamieszkiwali małą dolnośląską wioskę Giebułtów. W rodzinie dh. Stefan miał także 4 braci. Większość swojego dzieciństwa spędził na rodzinnym gospodarstwie pomagając rodzicom. W czerwcu 1936 roku ukończył studia wyższe w Poznaniu i otrzymał dyplom nauczyciela. Po roku służby wojskowej jako sierżant, zaczął pracować w swoim zawodzie. Od zawsze był prawdziwym dowódcą z bardzo mocnym charakterem. Dh. Stefan całe życie był prawdziwym patriotą a jego pasją była nauka młodzieży polskiej.

W 1939 roku został powołany aby służyć w Wojsku Polskim. 28 września 1939 roku został zabrany do więzienia. Podczas II Wojny Światowej, dh. Futro stracił swojego, najbliższego, brata – Mariana, który był pilotem wojskowym. Dh. Stefan, przeżył ponad 5 lat więzienia

Detroit w stanie Michigan. Krótco po przyjeździe, druh Stefan znalazł pracę jako mechanik przy produkcji specjalistycznych części do samochodów. W roku 1952 w rodzinie Futro na świat przyszła córka Christine. Prawie od pierwszych dni na ziemiach amerykańskich włączył się do pracy w organizacji harcerskiej. W ówczesnych latach najważniejszą rzeczą było zorganizowanie miejsca służącego celom szkoleniowym. Znalaziono i zakupiono teren na północ od Port Huron, ok. 100 mil od Detroit. Nazwano go „Białowieża” i tam wybudowano stanicę harcerską im gen. Kazimierza Pułaskiego, której poświęcenie nastąpiło we wrześniu 1964 r.

Kiedy w 1966 r. dh. Futro został wybrany przewodniczącym Harcerskiego Obwodu na stan Michigan, stał się przysłowiowym mężem opatrnościowym. Był to rok Milenium Chrześcijaństwa Polski i rok Złotu Milenijnego Harcerstwa, a więc czasu wielkiego wysiłku finansowego. Za jego kadencji dokupiono 60 akrów ziemi do dotychczasowych 30 i za-

mykiem „Cherry Creek”. Zatrzepotały też nowe flagi: polska, amerykańska i białowiejska na nowych masztach, ofiarowane i zainstalowane przez p. George'a Łukowskiego, wartości 25 tysięcy dolarów.

Po latach wydajnej i owocnej pracy dh. Stefan znalazł zastępcę na Przew. Zarządu Obwodu w osobie druha Tomasza Ochocińskiego, a sam przeszedł na zasłużony odpoczynek. W marcu 1993 r. po pracowitych latach w Detroit, dh. Stefan wraz z małżonką Elą przeprowadził się do Denver, dokąd wcześniej wyprowadziły się ich dzieci. Kominek harcerski - pożegnalny, poprzedził ich wyjazd. Podziękowaniem, słowami wdzięczności i piosenkami żegnaliśmy Druha, doceniając Jego zasługi. Na myśl o rozstaniu z prawdziwym przyjacielem i serdecznym druhem, niejednemu z obecnych łza zakręciła się w oku.

W Denver dh. Futro próbował zorganizować grupę harcerską - udało się to w roku 1997 razem ze mną. W częstych kontaktach z przyjaciółmi w Detroit, a miał ich wielu, zapytywał

Harcerze w Kolorado

jak przebiega praca w harcerstwie, jak wygląda Białowieża? Czy most z dedykacją jeszcze stoi? Czy żubry zagładają?

Druh Futro w latach 1988-93 był również wiceprzew. Zarządu Okręgu ZHP na Stany Zjednoczone. Prowadził kampanie finansowe, między innymi na Fundusz Złotowy w 1988 r. w Rising Sun, MD. Posiadał wtedy ogromny zapal i wiele chęci.

Przestało bić serce „oracza”, o którym utworze pisze dh. Ludwik Żabicki. Dh. Futro swoim postępowaniem dawał przykład wyrabiania charakterów polskiej i harcerskiej młodzieży. Jego intensywna i ofiarna praca była rozumiana i popierana przez wszystkich, zarówno dawniejszą, jak i solidarnościową Polonię.

Niestety 30 grudnia 2008 roku, miłość jego życia, po 59 latach razem jego żona Elżbieta odeszła z tego świata. Cztery miesiące później druh Futro dostał diagnozę że ma raka.

Kiedy żegnasz druha i przyjaciela, nie smuć się, ponieważ jego nieobecność pozwoli ci dostrzec to, co najbardziej w nim cenisz.

Druh Futro został złożony na Wieczny Odpoczynek na Cmentarzu Mount Olivet w Wheat Ridge, Kolorado. Dokładnie miejsce to Christ the King Muzoleum (Sekcja 5, Rząd 8, Krypta 49). Cześć Ich Pamięci.

Następne parę miesięcy były bardzo pracowite, planowanie wszystkiego, następne kroki które administracyjnie były niezbędne. Przyrzeczenie Harcerskie, kurs instruktorski na który zostałem wysłany do Michigan oraz plan pierwszej zbiórki która odbyła się 1 września 1997 roku. Ale o tym to w następnym wydaniu, dziś wprowadzenie. Jak widzicie, harcerstwo jest w nas wszystkich. O naszej dalszej historii zapraszam do następnych artykułów.

Dzisiaj w szczególny sposób wraz z całą Kadrą harcerek, harcerzy i instruktorów ZHP Kolorado chciałbym zaprosić Was na celebrację tej rocznicy 20 lat a mianowicie na „Bankiet 20-Lecia ZHP Kolorado”, który odbędzie się 21 października 2017 roku w Klubie Polskim. Grać nam będą wspaniałą muzykę DJ. M & M (Marcin i Mateusz). Nie można zapomnieć o smacznym obiedzie, wystawie 20 lat ZHP Kolorado oraz Cichej Aukcji. Cały dochód ze sprzedanych biletów jest przeznaczony na ZHP Kolorado. Więcej informacji można otrzymać u drużny Karoliny „LINKI” pod nr. tel. 720-515-20 35 lub przez email zhpcolorado@gmail.com. ZAPRASZAMY!

Także zapraszamy wszystkich na Og-nisko Harcerskie/Rozpoczęcie Jubileuszowego Roku Harcerskiego 2017/2018 które odbędzie się 11 września 2017 roku przed budynkiem Polskiej Szkoły w Denver o godz. 18:30.

Z kroniki Ośrodka Harcerskiego - Denver - WRZESIEŃ 2017:



Związek Harcerstwa Polskiego
20
Ośrodek Harcerski w Denver
POLISH SCOUTING ORG.

Bankiet 20-to lecia ZHP w Colorado

**21 października 2017
Godzina 18:00**

Polski Klub : 3121 W Alameda Ave, Denver, CO 80219

Koszt - \$50 od osoby lub \$90 od pary

W koszt wliczony jest obiad, deser, lampka szampana

**WYSTAWA 20 LAT ZHP w Colorado
oraz cicha aukcja**

**Kto gra?
Dj. M & M
(Marcin i Mateusz)**

**Informacje: dhna. Karolina Ryncarz 720-515-2035
lub zhpcolorado@gmail.com lub
<https://www.facebook.com/ZHPKOLORADO>**

Zbiórka Zuchy/Harcerze: 11 września oraz 25 września o godz 18:30
Msza Św. harcerska: 1 września o godz. 19:00
Apel Rozpoczęcia Roku Szkolnego polskiej szkoły: 10 września

Zapraszamy chętnych na zbiórkę do naszych rosnących szeregów. Wiek od 6 do..100 lat. Nie ma ograniczenia wiekowego. Kontakt pod numer tele-

fonu 303.564.2154.

Pamiętajmy, że harcerstwo wychowuje dzieci i młodzież już od ponad 100-stu lat. Z roku na rok coraz więcej mamy chętnych. A więc zapraszamy na harcowanie, na przeżycie tej WIELKIEJ przygody.

Jesteśmy organizacją „NON PROF-IT” i jeżeli ktoś byłby chętny pomóc

nam finansowo to z góry serdecznie DZIĘKUJEMY. Czeka można wystawiać na POLISH SCOUTING ORGANIZATION i wysłać na: Ośrodek Harcerski w Denver, 8342 Club Crest Drive, Arvada, CO 80005 lub wpłacać w Wells Fargo na konto POLISH SCOUTING ORGANIZATION, nr. Konta: 8939525393.

CZUWAJ !

Polskie Szkoła w Denver



Witamy w nowym roku szkolnym

MAŁGORZATA GRONDALSKI, Dyrektor Polskiej Szkoły w Denver



Każda pierwsza niedziela miesiąca (zaczynamy w październiku), będzie niedzielą "koszulkową". Co to znaczy? Uczeń, który ma na sobie koszulkę polskiej szkoły (rozdawane w ubiegłym roku), będzie mógł odebrać słodką nagrodę u dyrektora.

W ciągu ostatnich tygodni, spotykałam się z pytaniami o klasę językową (bilingual program) dla słabo lub nieznających języka polskiego. W przypadku dużego zainteresowania i ilości uczniów, klasa językowa będzie zorganizowana w drugim semestrze szkolnym (styczniu) dla dzieci w wieku od 5-ciu do 12-stu lat.

Proszę odwiedzać naszą stronę internetową po więcej informacji.
www.polskaszkoła.swietyjosef.org

W tym nowym roku szkolnym życzę wszystkim uczniom, aby czas spędzany w szkole był radosny i pracowity, ponieważ tylko wtedy osiągniecie dużo sukcesów. Nauczycielom życzę jak najmniej kłopotów, dużo cierpliwości i wielu powodów do satysfakcji. Rodzicom zaś zadowolenia ze swoich dzieci, dobrej współpracy ze szkołą, z nauczycielami oraz dyrekcją.



Drodzy uczniowie, rodzice, nauczyciele i przyjaciele Polskiej Szkoły!

Witam Was serdecznie w nowym roku szkolnym 2017-2018! Z radością i optymizmem wkraczam w nowy rozdział mojego życia by służyć Wam jako dyrektor Polskiej Szkoły przy kościele Św. Józefa w Denver. Pragnę by nasi uczniowie znaleźli w Polskiej Szkole nie tylko miejsce do poszerzania wiadomości z nauki języka polskiego czy historii, poznawania korzeni kulturowych swoich rodziców i przodków ale i do zawiązywania nowych przyjaźni i rozwijania swoich zdolności i pasji.

Nasze przygotowania rozpoczęły się zapisami do szkoły podczas Festiwalu Polskiego Jedzenia. Tylko podczas tych dwóch, pełnych wrażeń i smacznego jedzenia dni, zapisało się do naszej szkoły 50 uczniów!

Zajęcia szkolne zaczynamy 10 września 2017 roku. Zapraszamy wszystkich rodziców i uczniów na spotkanie inauguracyjne, które będzie przed budynkiem szkolnym, po mszy świętej.

W celu lepszego komunikowania się z Wami, we wrześniu otwieramy naszą nową, kolorową stronę internetową, na której można znaleźć wszystkie informacje dotyczące szkoły. Zapraszamy do jej odwiedzania i sponsorowania nas.

Również w tym roku, chcemy wprowadzić nowe tradycje do naszej szkoły z nadzieją, że pozostawią one w pamięci naszych uczniów, i nie tylko, miłe wspomnienia. Po raz pierwszy, już w listopadzie, nasi świeżo upieczeni pierwszoklasiści będą pasowani na uczniów. Szkoła to bowiem nowe obowiązki, otoczenie, a także nowe wyzwania.

R E K L A M A

Małgorzata Obrzut Broker Associate



**6 years in a row
2011-2016
Five Star Realtor
in 5280 Denver Magazine**

303.241.5802

11859 Pecos St. #200 Westminster, CO 80234

HomeByMargo@aol.com

www.margoobrzut.yourkwagent.com

kw PREFERRED REALTY
KELLERWILLIAMS.

Designation of Certified Negotiation Expert CNE



Ewa Sosnowska Burg

Professionalism will move you

**DOMY • MIESZKANIA • PARCELE
MOTELE • HOTELE • BIZNESY**

- Wieloletnie doświadczenie w sprzedaży i kupnie nieruchomości
- Pomoc w załatwieniu pożyczki

For Free Mobile Home Search app
Text the Keyword CCP994
to the 5 digit Short code 32323

303-886-0545

Denver Metro & Colorado

www.ewarealty.com



POŻYCZKI na zakup i refinancing

Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:

Agnieszka Gołabek: 720-935-8686

Aga8686@gmail.com

Wiadomości sportowe

Żyj sportem w Kolorado



MARCIN ŻMIEJKO

Lato praktycznie za nami. Piłkarsko jesień a dokładnie wrzesień zaczynamy z kopyta, bowiem Robert Lewandowski i spółka zaczynają finałową fazę eliminacji Mistrzostw Świata. Podobnie będzie z naszymi pomarańczowymi futbolistami, tymi od jajkowej piłki – sezon zaczyna się również we wrześniu. Będzie jesienią ale super sportowo!

LATO PORAŻEK POLSKIEJ PIŁKI NOŻNEJ

Smutek i żal tak można określić to co osiągnęli polscy piłkarze w tym sezonie letnim. Zaczniemy od ME do lat 21. Rozgrywane w Polsce turniej miał pokazać, że mamy zaplecze godne tego aby za kilka lat zastąpić Lewandowskiego, Szczęsnego, Glika i innych. Niestety miało być pięknie a wyszło jak zawsze. Na początek okazało się, że mistrzostwa Under 21 nie są oficjalnym terminem FIFA i prezes Napoli postanowił nie puszczać na ten turniej Arkadiusza Milika oraz Piotra Zielińskiego. Pomimo tego, w polskich barwach wystąpili Linetty, Kapustka i Dawidowicz, czyli zawodnicy regularnie powoływani do pierwszej reprezentacji o Adama Nawalki. Mecze na żywo w USA pokazywała stacja ESPN, więc można było oglądać jak prezentowały się nadzieje polskiej piłki. Dwie porażki i jeden remis to nie to czego oczekiwano nad Wisłą. Zawodnicy na pewno mieli potencjał, ale trudno było jednoznacznie stwierdzić, że na boisku grała drużyna, zorganizowana i ustawiona taktycznie przez szkoleniowca. Pokolenie Lewandowskiego też niczego szczególnego nie osiągnęło w tej kategorii wiekowej, więc porażka młodzieżowców niekoniecznie przekreśla ich przyszłość w piłce seniorskiej. Do kompletnej klapy naszych młodzieżowców dopasowały się polskie kluby grające w europejskich pucharach. Jagiellonia Białystok odpadła po porażce na własnym boisku z ekipą Gabala FC... z Azerbejdżanu. Tak teraz odpadamy z takimi potęgami. Legia Warszawa – mistrz Ekstraklasy pojechał jeszcze lepiej i odpadł z eliminacji Champions League z mistrzem Kazachstanu. Lech Poznań walczył jak mógł, ale po remisie u siebie 2:2 odpadł z holenderskim Utrecht. Zdobywca Pucharu Polski – Arka Gdynia pokazała się najlepiej z całego towarzystwa i odpadła z FC Midtjylland, zespołem ligi duńskiej. Nasze zespoły odpadły z rywalizacji zanim większość lig europejskich rozegrało pierwszą kolejke.

POLSCY LEKKOATLECI OBWIEZENI MEDALAMI

London gościł najlepszych zawodników z całego świata, reprezentujących

królową sportu – lekkoatletykę. Z bardzo dobrej strony podczas tych mistrzostw pokazali się reprezentanci Polski, którzy zdobyli w sumie 8 medali (2 złote, 2 srebrne oraz 4 brązowe). Swoją dominację podkreślili Anita Włodarczyk oraz Paweł Fajdek – rzut młotem to zdecydowani polska dyscyplina – na podium oprócz mistrzów stanęli Malwina Kopron oraz Wojciech Nowicki (oboje brąz). W sumie zdobyliśmy 8 medali co dało Polsce 8-me miejsce w klasyfikacji generalnej. Bardzo dobry wynik. W historii wszystkich występów Polaków w MŚ w lekkoatletyce zdobyliśmy już 51 medali.

POLSKO/BRAZYLIJSKI WIMBLEDON



Łukasz Kubot (ur. 16 maja 1982 w Bolesławcu) - polski tenisista, triumfator Australian Open 2014 i Wimbledonu 2017 w grze podwójnej, zwycięzca szesnastu turniejów deblowych ATP World Tour oraz finalista dwóch turniejów singlowych ATP World Tour i jedenastu turniejów deblowych ATP World Tour. Reprezentant Polski w Pucharze Davisa od 2001. Pierwszy polski tenisista od czasów Wojciecha Fibaka w 1986, który osiągnął pierwszą 100. ranking tenisistów, a następnie pierwszą 50. ranking. Mieszka w Lubinie, a jego baza treningowa znajduje się w Pradze. Fot: Wikipedia

To czego nie dała kibicom tenisa nad Wisłą Agnieszka Radwańska, dał w parze z Brazylijczykiem Marcelo Melo - Łukasz Kubot. Nasz rodak zdobył tytuł mistrza Wimbledonu w deblu. Jest to drugi deblowy tytuł Kubota w turnieju wielkoszlemowym – w roku 2014-tym zdobył tytuł Australian Open. Wyczyn niesamowity, nadzieje rozbudzone – czekamy na zwycięstwo w US Open.



Maciej Bodnar (ur. 7 marca 1985 w Otawie) - polski kolarz szosowy, zawodnik należącej do dywizji UCI WorldTeams drużyny Bora-Hansgrohe. Mistrz i reprezentant Polski, specjalizuje w się jeździe indywidualnej na czas. Olimpijczyk z Londynu (2012) i Rio de Janeiro (2016), wicemistrz Europy w j. ind. na czas (2017).

Fot: www.facebook.com/maciejbodnarofficial

TOUR DE FRANCE... I FANTASTYCZNY FINISH POLAKÓW

Rafał Majka i Michał Kwiatkowski przyzwyczaili nas do tego, że raz na jakiś czas zawodnik z białym czerwonym logo może stanąć na podium Tour de France czy Giro d'Italia. W tym roku zaskoczył nas trzeci polski zawodnik – Maciej Bodnar. Polski kolarz wygrał przedostatni etap wyścigu – jazdę indywidualną na czas w którym to na drugim miejscu uplasował się Michał Kwiatkowski. Wyścigu nie ukończył Rafał Majka, który ucierpiał w kraksie podczas jednego z etapów. Nasi młodzi zawodnicy jeszcze nie powiedzieli ostatniego słowa i czas pokaże jak zostaną podtrzymane tradycje polskiego kolarstwa.

DENVER BRONCOS

Jak co roku o tej porze lokalne stacje radiowe „gdybają” o tym jak poradzi sobie w nowym sezonie ekipa Denver Broncos. Ogólnokrajowe media (ESPN, CBS, NFL Network) nie pozostawiają żadnych złudzeń i typują Broncos jako pewniaków do ostatniego miejsca w AFC West. Pewne jest jedno – łatwo nie będzie, do sezonu przystępujemy z nowym trenerem (Vance Joseph) oraz z tym samym rozgrywającym (Trevor Siemian), co do którego talentu zdania są podzielone. Bycie trenerem zespołu NFL w mieście takim jak Denver to bardzo niewdzięczne zajęcie. Publikacja co roku oczekuje tego samego – Super Bowl na półce siedziby w Centennial. Wszystko poniżej tego będzie odebrane jako porażka. Póki co mamy mecze próbne i czekamy na końcową listę zawodników zgłoszonych do sezonu.

GRA EUROPA I GRAJĄ POLACY

Rozgrywki piłkarskie w Europie rozpoczęły już ligi w Niemczech, Francji, Anglii oraz Belgii. Z dobrej strony pokazał się już w pierwszej kolejce Robert Lewandowski, strzelający swoją pierwszą bramkę w sezonie. Również pierwszą bramkę ustrzelił grający w Anderlechcie Bruksela Łukasz Teodorczyk. W lidze francuskiej asystę w pierwszym meczu sezonu zaliczył w barwach AS Monaco Kamil Glik. Fatalna za to jest sytuacja Grzegorza Krychowiaka. Facet za miliony przeszedł z Sevilli do Paris Saint Germain i przestał grać. Okazało się, że żelazne zdrowie i defensywny styl gry to za mało na potentata z Paryża. Pomimo różnych (nieoficjalnych) propozycji Krycha nie zmienił barw i dalej tkwi w stagnacji jako niechciany dodatek to naszpikowanego gwiazdami zespołu z Paryża. Dokładnie odwrotnie zrobił uznany za jedną z rewelacji Euro 2016 – Bartosz Kapustka. Młody reprezentant Polski nie mając szans na grę w Leicester został wypożyczony do występującego w Bundeslidze zespołu SC Freiburg. Zespół słabszy ale jest szansa na stałe występy i powrót do optymalnej formy. AS Romę na Juventus Turyn zamienił Wojciech Szczęsny. Nasz bramkarz będzie w tym sezonie zastępcą kończącego powoli karierę Ginaluigiiego Buffona. Właśnie liga włoska okazała się celem wielu zawodników kadry Adama Nawalki. Przy dobrych układach na włoskie boiska mogą wybiec, Milik, Zieliński, Cionek, Kownacki, Szczęsny, Skotupski, Drągowski, Cionek oraz Salamon.

Punkt widzenia



Słoneczny, wrześniowy poranek

GRZEGORZ MALANOWSKI

Słońce grzało od wczesnego rana, pachniało żywicą, ponad trawą fruwały żółte motylki zwane przez moją mamę cytrynkami. Z poza płotu dochodził przeraźliwy wrzask papugi Ary, przedmiotu mojego pożądanego. Papuga, własność naszej sąsiadki, przejawiała porankami niezwykle talent językowy wołając głośno i monotonicznie „dupa,

przygód w pobliskich lasach Chojnowskich, aby przy końcu września wrócić do Warszawy. Czy można wymarzyć cudowniejsze dzieciństwo?

Oprócz pana Kwiatkowskiego, Stefanek wraz ze mną, czteroletni rozbójnicy, byliśmy jedynymi mężczyznami obserwującymi dziesiątki wielkich samolotów widocznych na tle błękitnego,

wśród nas Tatusia, był w wojsku, zmobilizowany kilka dni przedtem.

Od tego dnia zacząłem zapamiętywać wszystko, nawet najdrobniejsze szczegóły, słowa, kolory i zapachy. A był to pierwszy września 1939 roku i właśnie zaczęła się wojna, ale o tym nikt z nas jeszcze nie wiedział. Do naszego letniego domu w Piasecznie

ci sztuki magicznej potrafili trafić na „czuły punkt” owego kryształka. Wówczas, przy dużej dozie szczęścia, mogli niekiedy usłyszeć w słuchawkach audycje z pobliskiej radiostacji w Raszynie. Otóż właśnie wtedy objawił się mój talent radiotechniczny: usłyszałem w słuchawkach głos speakera!

Co to znaczy „Uwaga nadchodzi! Ogłaszam alarm dla Miasta Warszawy?” zapytałem. „Jezus, Maria! To nie żadne manewry, to wojna!” krzyknęła matka. My zaś, wraz ze Stefankiem, pobiegliśmy na łąkę aby lepiej widzieć lecące nisko samoloty. Tak wspaniałego dnia, pełnego emocjonujących wydarzeń, jeszcze nie przeżyliśmy! Zamiast w chowanego, zaczęliśmy się bawić w wojnę, biegając wokół domu z szeroko rozłożonymi ramionami udając samoloty.

I tak oto wojna w jej pierwszym miesiącu przeszła z dala od nas. Wąskotorowa kolejka łącząca Piaseczno z Warszawą przestała jeździć, daleko nad stolicą widać było brunatne dymy i dochodził głuchy huk armat, ale jak dawniej bawiliśmy się ze Stefankiem w chowanego lub w wojnę, zbieraliśmy co rano polne pieczarki rosnące pod świerkami przed domem i drażniliśmy papugę u sąsiadów aby skłonić ją do wołania „dupa”. Wyraźnie przejawiane u wszystkich pań zdenerwowanie ustąpiło miejsca nastrojowi wyczekiwania i lęku, przemieszanego z nadzieją. Coś tam się działo w odległym świecie, po raz pierwszy słyszałem rozmowy o Anglii i Francji, a Niemcy miały lada chwila dostać „w skórę”. Znacznie bardziej interesująca była jednak zabawa w chowanego.

Piękny był ów wrzesień, słoneczny. Nocami wiało już jednak chłodem, zaczynało nam brakować ciepłej odzieży i żywności. Gdy więc na początku października huk armat ucichł i zaczęła znów kursować kolejka wąskotorowa w stronę Warszawy, pewnego poranka mama i ciocia wepchnęły nas do zatłoczonego wagonika. Kolejka ciągnięta przez mały, dymiący parowóz docierała jedynie do granic miasta, do toru Wyścigów Konnych na Służewcu, dalej linia kolejowa była jakoby zniszczona. Stamtąd ruszyliśmy piechotą w stronę śródmieścia. Mama pchała wózek z Tereską omijając gruzy. Czerwone wagony tramwajowe leżały jeszcze w poprzek ulicy gdzie służyły za barykady. Leżące wagony tramwajowe wyglądały niezwykle i wywarły na mnie dużo lepsze wrażenie niż kadłuby końskie z zakrwawionymi żebrami na wierzchu oraz ludzie którzy z tych kadłubów wycinali mięso, bowiem ten widok był obrzydliwy. Utożsamiałem ów obraz z wojną i uznałem że wojna jest obrzydliwa. Tu i ówdzie jeszcze dymiły spalone domy, a po ulicach chodzili umundurowani NIEMCY. Patrzyłem na nich z zainteresowaniem. Na głowach nosili głębokie



Nasz letniskowy dom pod Warszawą. Zdjęcie zrobione w lecie 1939 roku.

dupa, dupa”, co wyraźnie gniewało starszą panią (zgadnijcie, kto papugę tego nauczył?). Niosłem w koszyku kilka polnych pieczarek zebranych pod świerkami rosnącymi przed domem, babcia usmażyła je na maśle, na śniadanie! Według rodzinnej legendy pieczarki zaczęły rosnąć pod naszymi świerkami przed dwudziestu laty, kiedy to Kozacy trzymali tam swoje konie.

Papuga przestała wrzeszczeć, ale w powietrzu pozostał intrygujący, monotony hałas jakiego nigdy przedtem nie słyszałem. Gdy uniosłem głowę, ujrzałem samoloty. „To są manewry!” powiedział autorytatywnie pan Kwiatkowski. „Manewry” było nieznanym mi, elektryzującym słowem ze świata dorosłych. Stary, wąsaty i wiecznie ćmiący fajkę starszy pan mieszkał w małym, białym domku „stróżówce”, wraz z córką i jej synkiem Stefankiem, moim rówieśnikiem. Pachniało tam piwem, dymem z fajki i pęczkami kopru wiszącymi u powały. Pan Kwiatkowski pełnił funkcję dozorcę doглядającego naszych dwóch drewnianych domów oraz sadów owocowych w Piasecznie, jakieś 20 kilometrów na południe od Warszawy. Każdego roku do tych letniskowych domów zjeżdżały w czerwcu dzieciaki z naszej rodziny pod opieką babć i ciotek; ja z dwuletnią siostrzyczką Tereską zamieszkiwałem w jednym domu, kuzyni w drugim. Przez cztery letnie, upalne miesiące bawiliśmy się wspólnie nad piaszczystą, czystą rzeczką Jeziorką lub szukaliśmy

lekko zamglonego nieba. Leciły nisko nad horyzontem w stronę Warszawy. Obaj głośno liczyliśmy te samoloty, byłem dumny: moja znajomość arytmetyki była wiedzą kolegi który, jak się okazało, umiał liczyć tylko do dwudziestu. Słychać było głuche dudnienie, nie huk, a właśnie dudnienie, jakby bardzo odległy grzmot. Na werandzie domu



Na letnisku (wrzesień 1939).

nie została jeszcze doprowadzona elektryczność, nie było jej na całej ulicy. Nie mieliśmy więc „porządnego” radia. Aby zweryfikować opinię pana Kwiatkowskiego, panie postanowiły sięgnąć po zdobycz dawniejszej technologii w postaci radioodbiornika kryształkowego, nie wymagającego elektrycznego zasilania. Długa antena rozpięta między orzechem



Radio kryształkowe („detektor”) przez które usłyszałem wiadomość o wojnie.

zebrały się panie, zaalarmowane moim krzykiem „samoloty, samoloty!”. Wraz z mamą, ciocią i babcią stała tam moja siostrzyczka Tereska, mająca wtedy niecałe 2 lata. Tereski samoloty nie interesowały i nie wypowiadała na ich temat żadnych opinii. Panie, poza Tereską, były wyraźnie podenerwowane. Brakowało

włoskim (ach, jakie to były orzechy...) i werandą naszego piętrowego domu, połączona była z czarnym bakelitowym pudełeczkiem zwanym „detektorkiem”. Na pudełeczku umocowany był tajemniczy kryształek. Delikatnie nakłuwając srebrzysty kryształek miedzianym drucikiem, wysoce utalentowani adept-

c.d.

helmy przypominające mój nocnik, co mnie cieszyło. Ubrani byli w zielone mundury, o szaro-błękitnym odcieniu, bluzy przepasane szerokimi, skórzanymi pasami, za które zatknięty był jeden lub dwa granaty ręczne o długich, drewnianych rękojeściach w kształcie pałki. Bardzo chciałem mieć taki granat. Podtrzymane skrzyżowanymi szelkami pasy spięte były metalową klamrą, na której widniała hitlerowska swastyka, okolona napisem Gott Mit Uns. Jak się później dowiedziałem znaczyło to „Bóg z Nami”. Nie rozumiałem dlaczego dobry Bóg może być z Niemcami?

Podслуchiwałem rozmowy matki z babcią i wiedziałem, że nie docierają do nich żadne wiadomości o tatusiu który w ubiegłym miesiącu walczył gdzieś na froncie, ani o jego bracie Mietku, który jakoby przebywał na „terenach zajętych ostatnio przez bolszewików”. Byłem ciekaw kim są bolszewicy, w słowie tym brzmiała groza, pomieszana z pogardą. Mówiono, że bolszewicy napadli i „wbili nam nóż w plecy”. Myślałem więc, że są to jacyś Indianie, gorsi od Apaczów i Komanczów mordujących i skalpujących białych pionierów, o czym wiedziałem z czytanych mi na dobranoc książek Władysława Umińskiego po których miewałem okropne sny. Do końca wojny umieściłem ich więc w moich porannych i wieczornych mo-

dlitwach: „Boże, spraw aby Niemcy sobie stąd poszli, i bolszewicy też!”. Jak się dużo później okazało, dobry Bóg wysłuchał tylko połowy mojej modlitwy.



Warszawa, październik 1939. Tak wyglądała ulica Puławska na Służewcu.

Niemcy wprawdzie z Polski poszli, lecz bolszewicy zostali w niej przez prawie 50 lat. Ale to już zupełnie inna historia.

*

Dziś wiemy, że sytuacja geopolityczna w okresie od wybuchu pierwszej wojny światowej do zakończenia dru-

giej była wielce skomplikowana. W różnych miejscach globu, jedne po drugich, następowały przewroty, akty agresji, wojny domowe (niepokojące

jest, że widzimy to i dzisiaj...). Wśród historyków nadal niema zgodności co do rzeczywistej daty wybuchu drugiej wojny światowej. Czy zaczęła się ona 1 września 1939 roku? Niektórzy twierdzą, że rozpoczęła się już dużo dawniej, od bolszewickiej rewolwy w 1917 roku. Z kolei, lewicowi historycy jako jej początek przyjmują rok 1936,

wybuch wojny domowej w Hiszpanii, sprowadzającej się do walki faszyzmu z komunizmem. Gdy zaś jedni historycy z Azji są pewni, że agresja Japonii na Mandżurię w roku 1931 zapoczątkowała trwającą do roku 1945 wojnę światową, inni są przekonani, że roznieciło ją zaatakowanie przez Japonię Chin w 1937 roku. Ale są wśród historyków i tacy, którzy uważają, że obie wojny światowe wraz z okresem między nimi były jedną „wojną trzydziestoletnią” trwającą od 1914 do 1945 roku.

Gdyby zapytać młodego Rosjanina, to odpowie wam, że Wielka Wojna Ojczyźniana (bo tak II wojnę oni nazywają) została rozpętana przez Hitlera napadającego na ZSRR w czerwcu 1941. Jakoś Rosjanie nie pamiętają napaści ich kraju na Polskę 17 września 1939, czy na Finlandię w listopadzie tego samego roku („Zimowa Wojna”, Z.K. marzec 2017). Z kolei przeciętny Amerykanin jest pewien, że początek II wojny światowej wyznaczył japoński atak na Pearl Harbor w grudniu 1941.

Ale dla mnie tamta wojna zaczęła się owego słonecznego, wrześniowego poranka, kiedy to za płotem wrzeszczała papuga, pachniały świerki, a nad głową leciały z hałasem duże samoloty.

REKLAMA

Biuro mecenasa Jurasia Ziankowicza TERAZ PRACUJEMY TAKŻE W DENVER

Polskojęzyczny adwokat imigracyjny: wize, zielone karty, imigracja rodzinna, robotnicza, obywatelstwo, obrona przed deportacją, odwołania od decyzji imigracyjnych, aplikacje na azyl, wize oraz zielone karty dla ofiar przestępstw (visa U) i przemocy domowej (VAWA), wize studenckie (F-1, J-1), a także inne sprawy imigracyjne.

(720) 260-4605

MÓWIMY PO POLSKU, BIAŁORUSKU,
UKRAIŃSKU ORAZ PO ROSYJSKU.

colorado@polishlawyer.us

Youras Ziankovich, Esq.
Rocky Mountains Lawyers Inc



2821 S Parker Road, Suite 525
Aurora, CO 80014

MH - INTERNATIONAL Mira Habina

działa od 1980 roku, Lic.# 01825

- Notariusz Publiczny
- Tłumacz Przysięgły
- Rozliczanie podatków (Income Tax)

MH

mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street
Highlands Ranch, CO 80126

720-331-2477

Polska Grupa AA w Denver

Jeśli naprawdę szczerze chcesz,
a nie potrafisz przestać pić lub podczas picia
nie jesteś w stanie kontrolować ilości
wypijanego alkoholu, to prawdopodobnie
cierpisz na chorobę - ALKOHOLIZM,
którą można opanować i całkowicie wyzdrowieć.
Zapraszamy na nasze spotkanie AA,
gdzie dowiesz się jak wielu z nas
już wyzdrowiało i jak także Ty możesz
pozbyć się tej strasznej choroby.
Spotkania odbywają się w każdą niedzielę
o godzinie 8:15 rano pod adresem:

2525 W. Evans Ave. Denver CO 80219
Po więcej informacji dzwoń pod numer:

303-882-1038 lub 720-231-1586

Pełna anonimowość uczestników jest zachowana!



Herbata czy kawa?



Polskość w zarysie

WALDEK TADLA

Raki

Siedząc na głazie przydomowego strumienia łowią raki, w tym roku mamy ich wyjątkowo dużo. Częste opady „mokrego deszczu” w połączeniu z „jaskrawym słońcem”, kreują „raczą riwierę”. Jesteśmy wszyscy w niebie: amerykańskie dzieci sąsiadów, ja i... „tyłochody – raki”. Zrobione przez nas z patyka, sznurka i spinacza wędki, w połączeniu z parówkową przynętą, świetnie zdają egzamin. Rześka woda łechce nasze łydki. Ukryci w tataraku, w cieniu starej, rozłożyste płaczącej wierzby, relaksujemy się bez reszty. Rutyną naszej zabawy jest wyciągnięcie z wody jak największej ilości kleszczowatych potworków. Następnie ceremonialnie je odliczymy aby potem, w przyplwywie obopólnej radości wrzucić je w zimny nurt, wartko pędzącego strumienia. Tam skąd ich chów. Te czarne, skorupiaste stworzenia w nagrodę za stres dostają od nas - bez musztardy i ketchupu parówki. Codziennie staramy się pobić wczorajszy rekord, aktualny wynosi 102-wie, złapane sztuki. Zupełnie jak numer „rudego czołgu”, z filmu mojego dzieciństwa. Jednak nie starałem się wytłumaczyć tego małym Jankesom, ponieważ nie chciałem burzyć ich beztrudnego, nieznanego wojny życia. Wystarczy, że pokazałem im swoją „raczą zabawę” z polskiej, podkarpackiej wsi. Wszak pierwszy raz bawiłem się w nią przeszło 4 dekady temu w polnym strumieniu moich Dziadków. Polskość, tradycja? Raczej nie. Chyba bardziej – tak jak wody rwącego strumienia, nieubłagalnie pędzące życie.

Kamienie

Podczas silnych opadów deszczu, przydomowy strumień potrafi zmienić się w wartko pędzącą rzekę. Kiedy burza ustaje, wychodzę boso do ogrodu aby błogo obcować z naturą. Najpierw spoglądam w groźne, przepelnione głębią szarość, surowe niebo. Następnie podziwiam niebiańską tęczę. Jej nieziemski koloryt zapiera dech i bez reszty urzeka me zmysły. Aż w końcu staję na brzegu nabrzmiałego strumienia, wypatrując w nim te mniejsze i większe kamienie oraz dobrze znajome mi głazy. Zupełnie jak w życiu - burz nagłych, gwałtowne turbulencje zmieniają zastany porządek. Małe kamienie wraz z rwącym nurtem, bezwiednie odpływają w siną dal. Duże głazy - w zwycięskiej walce z wodnym żywiołem, niezmiennie, trwają na własnych pozycjach. Kamyczki są wiecznie poszkodowane, dlatego stale, krzykliwie przemieszczają się, spychane nurtem wody na totalny margines strumienia. Gdy odpływają, patrzą z zazdrością na milczące w mądrości głazy, które nie tylko, nie dają się sponiewierać nurtowi wody ale również wyznaczają jego bieg. Ta fascynująca obserwacja wzbudza we

mnie poczucie życiowej mądrości, której codziennie bezwiednie doświadczamy.

Ludzie

Dzisiejsza, technologicznie zmodernizowana społeczność została kompletnie zuniformizowana. Jesteśmy przeciętni i szarzy. Zatraciliśmy po-

Ten drugi z reguły też wiele sobą nie reprezentuje, jest on niewychowanym krzykaczem, oportunistą i próżnym karierowiczem. Kimś, komu wiecznie się dzieje krzywda. Kimś kto zawsze wie lepiej, bo coś wyczytał w internecie. Jest on zarazem jednym z małych kamyczków z mojego przydomowego strumienia. Z pewnością jutro z wielkim

patriota

Z bolącą głową wstałem dziś, by zacząć trwać dzień nowy,
Wyjaśnić wszystkim jak mają żyć, w tym wirze „kolorowym”.
Znów nie słuchają chamy mnie, a ja to przecież wiem najlepiej,
Że wir to wir, pochłonie cię, byś szaro-burym był człowiekiem.

Bo po co kolor w życiu twym, gdy smutek pięknym jest kolorem?
On toczy wóz golgoty twej, zdzierając kamień z dróg swym kołem.

I żaden sierp i żaden młot i żadna czerwień flag majowych,
Wojenna śmierć, rozbiorów rzeź czy teraźniejszych burd sejmowych.
To nie uchroni nas przed złem, więc głośno krzyczę do twej twarzy:
Ty nie wiesz nic, ja wszystko wiem, tęcza nam jutro się nie zdarzy!

Bo po co kolor w życiu twym, gdy smutek pięknym jest kolorem?
On toczy wóz golgoty twej, raniąc twe serce swoim kołem.

Więc przyodziałem fałszu frak - ten politycznie elegancki.
Wymądrzam się i w opcjach trwam, prawdziwie polskich i szarmanckich:
Szopen, Wojtyła... no i JA! Kościuszko, Ignac Paderewski.
Maria Skłodowska szczepionkę ma, Kopernik znawcą ciał niebieskich.

Lecz po co kolor w życiu twym, gdy smutek pięknym jest kolorem?
On toczy wóz golgoty twej, raniąc twój umysł swoim kołem.

Aż w końcu wpadłem w szalu ryk, ujrzawszy „mordę, tę zdradziecką”.
Strzeliłem w nią ze wszystkich sił, swą wibrującą pięścią świecką.
Jam jest Mesjaszem! Ja zbawię świat! Jam jest przez lud ubóstwiany!
Spodlony życiem, zwiąłem się, krwią własną w czerwień zbrzyzgany.

Bo po co kolor w życiu mym, gdy smutek pięknym jest kolorem?
Strzeliłem w lustro - w wizaż swój, jestem umarłym dyktatorem.

Wszak nie słuchałeś własnej mowy, a wiedzieć miałeś to najlepiej,
Że wir to wir, pochłona cię - boś mało mądrym był człowiekiem.
Nastąpi cisza i rozbrzmiał hymn, próżno dziś szukasz siebie w niebie.
Dlaczego z patriotyzmu drwisz, gdy patriotyzm nie drwi z ciebie?

Z dedykacją dla wszystkich, lepiej wiedzących
W.T. 08-11-2017 Denver

czucie człowieczeństwa. Kompletnie nie potrafimy konstruktywnie mówić o miłości, wierze, polityce, patriotyzmie, historii czy też ogólnym życiu. Narodowa duma historycznych osiągnięć ludzkości wylądowała w dziejowym śmietniku. Teatry, opery, galerie, muzea, filharmonie świecą pustkami. Nasze dzisiejsze piękno sprowadza się głównie do ilości internetowych lajków. Jeżeli tylko reprezentujesz odmienną opcję religijną, polityczną lub kulturową – to zupełnie nie jest ważne o czym mówisz, co myślisz i czy masz rację. Argumenty przestały się liczyć, a racjonalizmu jest brak. W nienawiści do innych jesteśmy totalnie podzieleni, a co gorsze powoli uczymy się z tym żyć. Wiadomo jest, że ten drugi zawsze będzie miał rację.

płaczem odpłynie w siną dal. Skoro kamyczka nie będzie, to porozmawiajmy teraz o bardziej znaczących dla ludzkości - Głazach:

6 lipca 2017 roku, Plac Krasińskich w Warszawie. Prezydent Stanów Zjednoczonych, Donald Trump w swoim przemówieniu do Polaków:

“...Ameryka kocha Polskę! (...) Przez dwieście lat Polska ciągle cierpiała od nieustannych napaści, natomiast jakkolwiek można było najechać i okupować Polskę, a jej granice wymazać z mapy, to nigdy nie można było wymazać jej z kart historii ani z waszych serc. W tych ciemnych czasach utraciliście swą ziemię, ale przynajmniej nie utraciliście dumy. (...) Wbrew wszelkim próbom zmiany Was, ucisku albo zniszczenia was

przetrawiliście i zwyciężyliście, jesteście dumnym narodem. (...). Narodem Kopernika, Chopina, Jana Pawła II. Polska jest ziemią wielkich bohaterów, a wy jesteście ludźmi, którzy znają prawdziwą wartość tego, o co walczyliście. Triumf polskiego ducha po stuleciach trudów daje nam wszystkim nadzieję na przyszłość, w której dobro zatriumfuje nad złem, zaś pokój da radę pokonać wojnę. (...) Polska to wspaniały naród i spektakularne miejsce! (...) Jesteście bogaci historią i macie ducha nie do złamania, nigdy nie byliśmy bliżsi Polski niż w tej chwili, W imieniu wszystkich Amerykanów chylę przed Wami czoła!”

17 lipca 2017 roku, uroczystości w Łazienkach Królewskich w Warszawie. Księżę William Windsor w swoim przemówieniu do Polaków:

“Panie i panowie, dobry wieczór! (...) Polska jest przykładem odwagi, zdecydowania i odporności. Przetrawiliście wieki ataków na Wasz kraj, włączając w to rozbiory, które miały wymazać was z mapy Europy. W XX wieku Polska pokazała wyjątkową odwagę, bo przeciwstawiła się brutalnej okupacji nazistowskiej, nie wspominając o powstaniu w Getcie Warszawskim w 1943 roku i Powstaniu Warszawskim w 1944 r. (...) Polska w 1989 roku zrzuciła kajdany komunistyczne i zajęła znowu miejsce jednego z czołowych krajów europejskich. Było to potwierdzenie polskiej odwagi i polskiego charakteru (...) Jesteśmy zaszczyceni będąc tutaj i mamy nadzieję, że będziemy tu wracać.”

29 Maj 2017 rok, Park Generała Pułaskiego, Denver. W grupie ok. dwudziestu lokalnych Polonusek i Polonusów spotkaliśmy się pod pomnikiem “Wybitnych Polaków” aby oddać cześć, zasłużonym dla świata Rodakom. A jako, że był to Dzień Pamięci i Majówka to śpiewaliśmy również religijno-patriotyczne pieśni. W samym środku polskiego parku rozbrzmiewała polska pieśń. Dlaczego? Otóż znajduje się tam duma naszej Polskości - wysoka do nieba pomnikowa statua, okraszona została siedmioma medalionami. Każdy z nich reprezentuje Polskiego Patriotę (duże P). Cała ta siódemka to „Głazy” Narodu Polskiego: Papież Jan Paweł II, Generał Kazimierz Pułaski, Generał Tadeusz Kościuszko, Astronom Mikołaj Kopernik, Laureatka Nagrody Nobla Maria Skłodowska-Curie, Kompozytor Fryderyk Chopin, Kompozytor Ignacy Paderewski.

Odwiedził mnie wczoraj patriotycznie - kolorowy sen. Otóż śniło mi się, że w roku 2018, który będzie Rokiem Jubileuszu 100-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości, my Polacy wypełnimy Park Pułaskiego po same brzegi. Będziemy znowu radośnie śpiewać! Śnisz ze mną czy odpływasz?

Przychodzimy, odchodzimy

Janusz Głowacki 1938-2017

Janusz Andrzej Głowacki urodził się 13 września 1938 w Poznaniu, zmarł 19 sierpnia 2017 w Egipcie - polski prozaik, dramaturg, scenarzysta, felietonista i eseista.



FOT: Wikipedia

“ Są podobno ludzie, którzy pracują w nocy. Ja natomiast piszę tylko rano. Tylko rano jestem przytomny. Kiedyś co rano pisałem przez pięć godzin. Ale to było dawno, jeszcze przed wyjazdem z Polski, kiedy się przebijalem. To był okres straszego alkoholizmu. Wielu moich kolegów z tamtych lat już nie żyje. Myślę, że mnie uratowała ta Ameryka. (...) Byłem zaszokowany tamtą kulturą i społeczeństwem. U nich można było wszystko pisać wprost, bez metafor, parabol, bez „ciemności kryją ziemię”. Trzeba było pisać po prostu inaczej. No i trzeba było żyć na trzeźwo”.

Źródło: Dorota Nyk, “Musiałem żyć na trzeźwo”, Gazeta Lubuska, czerwiec 2011

Studiował aktorstwo w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie oraz historię i filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim. Zadebiutował w roku 1960 w „Almanachu Młodych” opowiadaniem pod tytułem „Na plaży”, w 1964 rozpoczął współpracę z czasopismem „Kultura”, gdzie zwrócił na siebie uwagę jako autor blyskotliwych opowiadań i felietonów. Publikacje te złożyły się na zbiory Wirówka nonsensu (1968) i Nowy taniec la-ba-da (1970).

Na przełomie lat 60. i 70. rozpoczął aktywną działalność jako scenarzysta.

W 1969 powstał film Andrzeja Wajdy Polowanie na muchy, do którego Głowacki napisał scenariusz. Jednak prawdziwym sukcesem okazał się dopiero obraz stworzony we współpracy z Markiem Piwowskim pt. Rejs. Ponadto napisał scenariusze do filmów Trzeba zabić tę miłość (1972) Janusza Morgensterna, Choinka strachu (1982) Tomasza Lengrena, Wałęsa. Człowiek z nadziei (2013) Andrzeja Wajdy. Pisał dialogi do filmu Jej portret (1974) Mieczysława Waškowskiego, wspólnie z Łukaszem Zadrzyńskim był scenarzystą Billboardu (1998).

Do 1981 publikował felietony w warszawskiej „Kulturze”. Na kilka dni przed ogłoszeniem stanu wojennego, Głowacki wyjechał na premierę swojej sztuki „Kopciuch” w Royal Court Theatre w Londynie, po 13 grudnia 1981 zdecydował się pozostać za granicą. Osiadł w Stanach Zjednoczonych, gdzie rozwinął swoją twórczość dramatopisarską. Utworem, który zwrócił uwagę amerykańskich środowisk teatralnych była sztuka „Polowanie na karaluchy” (1986). Największym sukcesem dramaturgicznym okazała się Antygona w Nowym Jorku (1992), dramat z dużym powodzeniem wystawiany był w teatrach w USA i w Europie.

Głowacki był wykładowcą na Columbia University, Bennington College, i wizytującym dramaturgiem w New York Public Theater, Mark Tapper Forum w Los Angeles i Atlantic Center for the Arts na Florydzie. Szereg jego artykułów i esejów ukazało się w New York Timesie.

Co do Boga to się go boję, a jak się go boję, to znaczy, że jest, bobym się nie bał.

Janusz Głowacki - Good night, Dżerzi

Jego twórczość była tłumaczona na wiele języków (angielski, chiński, czeski, estoński, francuski, hiszpański, koreański, niemiecki, rosyjski, ukraiński, serbski, słowacki, węgierski, turecki). Był członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, a także amerykańskich zrzeszeń literackich: PEN Clubu, Stowarzyszenia Pisarzy Wschodnioamerykańskich oraz Stowarzyszenia Dramatopisarzy.

Jest bohaterem książki Dżanus. Dramatyczne przypadki Janusza Głowackiego (2016), autorstwa Elżbiety Baniewicz.



Każda transakcja wymaga indywidualnego podejścia. W pełnym wymiarze angażuję się aby pomóc Klientom sprzedać, kupić nieruchomość - dom, mieszkanie lub biznes. Mam ponad 25 letnie doświadczenie i reprezentuję firmę o 40-letniej reputacji.

Zapraszam do współpracy.

Arthur P. Obrzut

RE/MAX Hall of Fame Member

Mobile: 720-515-1135

Office: 303-420-8800

www.homesincolorado.com/arthur-obrzut



CHICAGO MARKET

303 868-5662
708 302-7225



Wysyłamy paczki
do Polski
Polonez Parcel Service

Największe Polskie Delikatesy w Kolorado

1477 Carr St Lakewood CO 80214

www.chicago-market.com



Promocja!
Przy zakupach 50\$ i więcej,
Klient dostaje AŻ 60
pysznych pierogów
TYLKO ZA 20\$

**Najświeższy,
największy
i najtańszy wybór
polskich produktów
prosto z Chicago.
Cotygodniowe
promocje**

ZAPRASZAMY:
Poniedziałek - Piątek:
10.00 - 19.00
SB: 10.00 - 18.00,
ND: 11.00 - 15.00
Poniedziałek - zamknięte

Pocztówka ze świata

Potosi u podnóża Andów

HALINA DĄBROWSKA

Potosi, jedno z najwyższych położonych miast świata, znajduje się w Boliwii na wysokości 4070 m n.p.m. Magiczny element jego panoramy, stożkowata góra Cerro Rico, sięga 4875 m. Jeszcze czterysta lat temu jej wierzchołek był wyższy o 400 metrów i pokryty srebrem. Hiszpanie zbierali czyste srebro i dopiero po trzech latach zaczęli drążyć sztolnie i szyby.

I tak jest do dziś. Dla Hiszpanii Cerro Rico było eldorado - Bogatą Górą, dla Indian zamieszkujących te okolice - Górą Płacz. To piekło dantejskie pochłonęło setki tysięcy istnień ludzkich. Często podawana suma 8 milionów ofiar wydaje się bardzo zawyżona i jest wynikiem manipulacji zerami. Prawdopodobna liczba to 800 000. O znajdujących się tu złożach srebra wiedzieli już Indianie. Władca Inków Huayana Capac przysłał górników i kiedy oni zaczęli kopać, z czeluści ziemi rozległ się głos: "Odejdźcie stąd, to jest dla innego pana". Ci inni przyszli w te okolice osiem dekad później w 1539 roku. Z usłyszanych dźwięków wystra-szeni górnicy sformułowali słowo Potosi, co może znaczyć - źródło wody, dla innych - huk.

Odkrycie srebra w Cerro Rico sprawiło, że w ciągu dwudziestu ośmiu lat wyrosło miasteczko wąskich, krzywych uliczek, w których załamywały się podmuchy zimnego wiatru, a dzisiaj nie mogą minąć się dwa pojazdy. Miasto rosło, a wszystko, co potrzebne do życia, sprowadzano z odległych stron. Potosi przez dwa wieki było najbogatszym miastem obu Ameryk i w pewnym okresie największym, perłą w koronie Hiszpanii. Srebro płynęło do Europy. Najpierw transportowano je na grzbietach lam do Oceanu Spokojnego, a potem statkami do Panamy i na Karaiby. Napływ tak dużej ilości srebra do Europy zmienił jej równowagę monetarną. W 1622 roku jeden z hiszpańskich galeonów Senora de Atocha załadowany sztabkami srebra i monetami zatonął w pobliżu Key West. Wrak zlokalizowano i skarb wydobyto w latach osiemdziesiątych dwudziestego wieku. Eksperci wyce-nili, że jego wartość wynosi dzisiaj pół miliarda dolarów.

Potosi obrastało legendą. Można spotkać się z danymi, że w latach 1545 - 1825 wydobyto w Potosi 40 000 ton srebra, inni podają 17 milionów ton. Tu nawet ulice brukowano bryłami srebra. Wystarczyłoby go nawet na zbudowanie mostu z Potosi do Madrytu. Budowano kościoły i klasztory z ołtarzami ze srebra i wspaniałymi ozdobami zachwycającymi do dziś. Wznoszono pałace. Otwierano kasyna, sale balowe. Balkony domów dekorowano wspaniałymi dywanami, szpadami ze złota i srebra. Pojedynkowano się w hełmach wysadzanych szmaragdami i mieczami z najlepszej stali. Ze



Potosi z Cerro Rico na horyzoncie. Fot: Fotolia

wszystkich stron, a z Azji najwięcej, przyjeżdżały młode dziewczyny. W tych szalonych latach rozpusty pracowało w Potosi dwa tysiące prostytutek. Hazard ogarniał wszystkich. Podobno nawet zany lokalny ksiądz w wizji rozbicia banku przegrał kościół i do końca życia ciężką pracą w kopalni spłacał namiętność karcianego grzechu. Brakowało ludzi do pracy. Z Afryki przywożono niewolników. Prace jednego muła przy

demia tyfusu. 22 tysiące osób zmarło. Wiele opuściło miasto. Populacja zmniejszyła się do siedemdziesięciu tysięcy. Srebro zaczęto wywozić do Hiszpanii przez Buenos Aires. Powiększyły się koszty transportu. Miasto ubożało. Jeszcze na chwilę znaleziono ratunek w sprzedaży cyny, na którą przedtem nie zwracano uwagi. Jej cena jednak spadła i znowu Potosi pogrążyło się w biedzie. Nastanie dziewiętnastego wieku to

własną rękę i dzielą się dochodem. Sami muszą kupować wszystkie materiały. Pozostawieni są sami sobie. Tu nawet policja nie zagłada. Górnik zarabia około 30 000 boliviano, czyli prawie 4 300 dolarów amerykańskich.

Obecnie wydobywana ruda zawiera około dwa procent srebra i osiem procent cynku. Góra zryta jest wielopoziomymi chodnikami o łącznej długości 10 tysięcy kilometrów. Dziś do pracy w podziemiach schodzi każdego dnia około 14 tysięcy górników. Kopalnia dostarcza 60 procent dochodów do budżetu miasta. Unikalne Cerro Rico i starówka Potosi wpisane zostały w 1987 roku na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. W niedalekiej przyszłości kopalnia i kooperujące z nią zakłady uzdatniania i przeróbki rudy zostaną zamknięte.

Bogata i kolorowa przeszłość Potosi spotyka się z dzisiejszymi trudnymi problemami. I miasto musi sobie z nimi poradzić. Jednym z rozwiązań jest położenie nacisku na rozwój turystyki. Potosi oferuje do zwiedzenia unikalne obiekty z kopalnią srebra na czele.

Autobusikiem dowożą turystów w pobliże kopalni. Zwiedzający kupują zwyczajowo drobne podarunki dla górników: liście koki, 96-procentowy alkohol, dynamit, sodę, papierosy. Przewodnik objaśnia, co czemu służy. Koka – święta roślina Indian Ameryki Południowej używana jest w celach odżywczych, rytualnych, leczniczych. Zabija głód, dostarcza energii i sił. Jednorazowe wypełnienie policzka wzbogacone katalizatorem, którym jest dwuwęglan sodu o smaku np. banana, słodkiego kartofla i trochę alkoholu to



Handel uliczny. Fot: H. Dąbrowska

poruszaniu kołowrotów zastępowano rękami dwudziestu Murzynów. Dla nich Potosi to miejsce gehenny i zagłady.

Około 1650 roku złoża zaczęły się wyczerpywać. W 1719 wybuchła epi-

początek walk o niepodległość. Bunt, korupcja, różne koncepcje ekonomiczne. Państwo nie podjęło żadnych kroków usprawnienia i rozwiązania problemów górniczych na Cerro Rico. Górnicy łączą się w kilkusobowe grupy, pracują na

c.d.



XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX. Fot: H. Dąbrowska



Katedra w centrum Potosi. Fot: Fotolia



zucie przez cztery godziny. Po drugiej porcji można już kończyć pracę. Pod ziemią górnicy nie jedzą przede wszystkim z powodu występowania w kopalni arszeniku, a także i dlatego, że nie ma potrzeby szukania ustronnych miejsc do spełnienia funkcji fizjologicznych.

ciągnie, dwóch z tyłu popycha tonowy urobek. Nie ma światła elektrycznego, tylko lampki. Ciemność korytarza zagęszcza się i już nie widać światła dziennego. W niewielkiej komorze siedzi wujek El Tio – duża kukła z rogami, brodą, garbatym nosem i wielkim penisem. Ten symbol płodności decyduje o kontaktach

i bogactwo. Powierzają mu swoje życie i, traktując jak przyjaciela, dzielą się listkami koki, zapalonym papierosem, alkoholem, nie zapominając też o Patchamamie.

Wąskim, niskim chodnikiem, którego strop zabezpieczony jest z rzadka mi-

wodnik też pracował w kopalni. Podjął jednak odważną decyzję studiowania turystyki na lokalnym uniwersytecie, nauczył się angielskiego i jest dumny z siebie. Bardzo lubi swoją pracę. Ma kontakt z różnymi ludźmi i pierwszy raz oprowadza tak spokojną polską grupę. Widocznie coś z nami nie tak, że zmieniliśmy stereotyp wyobrażeń Juana Carlosa o Polakach.



Górnik gotowy do pracy.



Uczennice. Fot: H. Dąbrowska

W czasach kolonialnych zbudowano w Potosi pierwszą na amerykańskiej ziemi mennicę - Casa de la Moneda. Jest to wielki kompleks pomieszczeń o łącznej powierzchni 15 tysięcy metrów kwadratowych. Wybijano tu dziennie 3 tysiące srebrnych monet. Przewodniczka objaśnia, że symbol amerykańskiego dolara został wykreowany tutaj. Lokalne srebro stemplowano znakiem z liter P.O.T.O.S.I. Z nałożenia się ostatnich liter powstał symbol amerykańskiego dolara. Nie wydaje się to tak proste ani jednoznaczne, bo nazwa i symbol dolara są starsze od USA i wywodzą się z Hiszpanii, a może i z Czech. W 1951 roku zamknięto mennicę, a w 1953 otwarto muzeum, jedno z ciekawszych na terenie Ameryki Południowej. Co do tego Juan Carlos, nasz przewodnik i mieszkaniec Potosi, nie ma wątpliwości.

Starówka Potosi to wiele wąskich, kolorowych uliczek. Z czterdziestu czterech kościołów większość to barokowe budowle z widokowymi wieżami i kunsztownie wyposażonymi wnętrzami. Spośród nich klasztor św. Teresy zachwyca bogatym zbiorem obrazów. Lokalne restauracje, targi, sceny rodzajowe z udziałem kolorowych grup Indian, młodzieży w szkolnych mundurkach, policji turystycznej ubarwiają pobyt w tym niezwykłym mieście. A jeżeli jeszcze będziemy musieli pokonać słabości wynikające z przebywania na dużej wysokości, to Potosi jest miejscem na długie pamiętanie i wspomnienia.

Przed wejściem do kopalni obowiązuje nałożenie stroju ochronnego. Kombinezon, gumowe buty, kask i czółowa latarenka. Wchodzimy do tunelu wygrzebanego omal gołymi rękami w sercu góry. Tu pracuje się kilofem i szpadlem, jak dawniej. W wąskim chodniku górnicy pchają wózki po ułożonych torach. Pracują we trzech. Ten na przodzie

z Patchamama – boginią podziemi. To od niej zależy występowanie i obfitość bogactw. No i już wiemy, skąd się biorą minerały i złoża. Górnicy żegnają się przed wejściem do tunelu. Oddają cześć bogu chrześcijańskiemu, który rządzi światem i miastem, ale nie ma dla niego miejsca w ciemnościach. Przechodząc koło wujka El Tio, błagają go o dobre losy

zernymi belkami, miejscami przez wodę i grząskie błoto, dochodzimy do ściany pozyskiwania rudy. Tu górnicy odpalają dynamit włożony w poprzednio wywiercone otwory. Są narażeni na zasypanie, pylicę, zatrucie gazami czy rtęcią. Żyją krótko, około czterdziestu lat. Zaczynają pracę w wieku szesnastu, piętnastu lat. Nie mają wielkiego wyboru. Nasz prze-

Zapiski (nie tylko) kalifornijskie



Polski Indianin

z Los Angeles - MAŁGORZATA CUP

Wakacyjny czas sprzyja podróżom i czytaniu. Co prawda mnie samej nie udało się w tym roku nigdzie w wakacje wyjechać, jednak moja lista miejsc do odwiedzenia dzięki czytaniu się wydłuża. Jedno z nich znajduje się w Południowej Dakocie, a jego hi-

storia w dziwny sposób splata polskiego rzeźbiarza z plemieniem Siuksów. Zapewne każdy z nas w dzieciństwie zaczytywał się książkami Karola Maya o niezwykłych przygodach dzielnego

Winnetou. Nie miałam okazji poznać bohatera niniejszego tekstu, ale sądząc z licznych artykułów jemu poświęconych, musiał mieć indiańską duszę o zdecydowanie polskich korzeniach.

zamiast domu przyniosło upokorzenia i wykorzystywanie dziecka do ciężkiej pracy – bardziej niż synem, był dla przybranych rodziców służącym. Irlandczyki z pochodzenia, państwo Welch, nie okazali mu serca. Zamiast przytulnego łóżka, otrzymał od przybranych rodziców kawałek maty do spania na ciemnym strychu. Za okrycie służyły mu stare ubrania. Dopiero kiedy jako 4-letnie dziecko zarobił na zakup pierwszego pledu, mógł wyspać się w ciepłe. Sam również musiał zadbać o swoje odzienie. By móc je kupić, sprzedawał stare dywany. Ojciec karał go fizycznie za najmniejsze nawet uchybienie, zaś nie stroniąca od alkoholu matka

nich było to, by Józef zarabiał na swoje utrzymanie niż uczył się, jak większość jego rówieśników – w wieku 8 lat pracował na budowie, gdzie mieszał i wylewał cement. Wizytujący rodzinę pracownicy socjalni nie dostrzegali żadnych problemów – ale jak wspominał Ziółkowski, dla niego najważniejsze było to, że miał dom i nie musiał mieszkać w sierocińcu. Koncentrował się na pozytywach i wdzięczny był nawet za najmniejsze dary, jakie przynosił mu los.

Zaraz po ukończeniu 16 lat Józef zdecydował się na samodzielne życie. Postanowił przeciwstawić się ojcu, co skończyło się bijatyką. Tego samego dnia



Widok na miejsce powstawania pomnika Crazy Horse z lotu ptaka. Wszystkie zdjęcia pochodzą ze strony www.crazyhorse.org

Mr. Crazy Horse. Biali mówili o nim Crazy Polack. Jego historia, a raczej historia jego dziadków zaczyna się w Krakowie, skąd pod koniec XIX wieku wyruszyli na podbój Ameryki. Dziadek

często biła go bez powodu. Jedną z ulubionych tortur było chodzenie po dziecku w butach na obcasie. Ślady jej zwyrodniałych pomysłów widniały na plecach Ziółkowskiego do śmierci.

uciekł z domu. Zdążył już poznać trud zdobywania chleba, dlatego podejmował się różnych zajęć – by przetrwać, pracował jednocześnie u krawca, w lokalnym sklepie spożywczym i był biletorem w Metropolitan Theatre. W tym samym czasie uczęszczał do szkoły technicznej. Miał jedną parę spodni i jedną koszulę, którą prał codziennie, ale był szczęśliwy, że uwolnił się od ludzi, którzy się nad nim znęcali i nieustannie upokarzali. Praca, jaką podjął potem w bostońskiej stoczni nie była zapewne jego marzeniem, ale stała się początkiem

niezwykłej kariery. Tu bowiem Józef – stocznioowy stolarz – odkrył możliwości, jakie daje praca z materiałem, który można kształtować według własnego upodobania. Jednym z jego pierwszych zadań było wyrzeźbienie głowy azteckiego wodza, która miała zastąpić ozdobę statku utraconą w czasie sztormu. Wykonał również przepiękne wielkoformatowe figury szachowe. Jego dzieła bardzo się spodobały i od tej pory to jemu polecano wszelkie prace wymagające choć odrobiny artystycznego zacięcia.



Obecny stan prac na podmnikiem Crazy Horse.

wodzina Winnetou. Pamiętam, że zrobiły one na mnie olbrzymie wrażenie i – jak prawdopodobnie większość dziewczynek w wieku lat nastu – bardzo chciałam zostać „squaw”. Szczęśliwie mi się nie udało, ale romantyczne wyobrażenie o życiu Indian pozostało. Romantyzm nieco zbladł podczas podróży przez USA, choć przyznać muszę, że kilku poznanych rodowitych Indian zdecydowanie pasowałyby do wizji kolejnych wcieleń

rzeźbiarza, hrabia Ignacy Ziółkowski, wyjechał z Polski jak wielu innych rodaków z nadzieją na lepsze życie, które jednak nie okazało się łatwym. Syn hrabiego, Józef, a ojciec Józefa juniora, zginął w wypadku promu w Nowym Jorku w 1909 r. wraz z żoną Anną, kiedy ich dziecko miało zaledwie rok. Józef trafił do domu sierot prowadzonego przez siostry zakonne, a w 3 lata później do rodziny zastępczej. Nie miał szczęścia, bowiem doświadczenie to

W szkole młody Ziółkowski wykazywał szczególne uzdolnienia w dziedzinie sportu – hokej, amerykański futbol i baseball stanowiły ulubione zajęcia. Ale i tych przyjemności odmawiali mu rodzice. Jego dzień zaczynał się bardzo wcześnie od czyszczenia rodzicielskich butów, palenia w piecu i prania ubrań całej rodziny. Jeśli te obowiązki kolidowały z treningami, rodzice nie zgadzali się na udział Józefa w zajęciach szkolnych. Dodatkowo ważniejsze dla

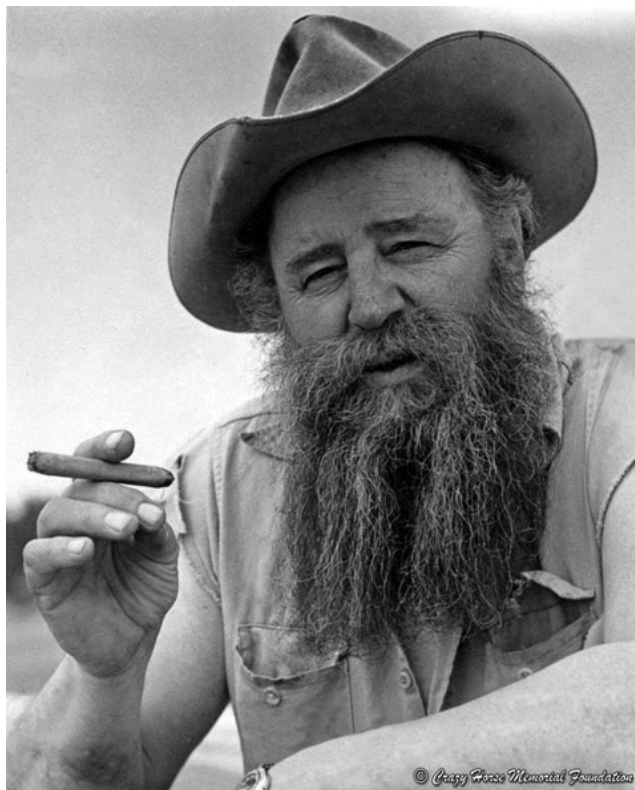
Los nareszcie uśmiechnął się do niego, kiedy na jego drodze pojawili się dwaj ludzie, którzy wsparli młodego człowieka finansowo, ale przede wszystkim swoją przyjaźnią. Jednym z nich był Johannes Kirchmayer, niemiecki rzeźbiarz, który sławę zdobył pracami w drewnie wykonywanymi przede wszystkim na zamówienia kościołów, oraz sędzia Frederick Pickering Cabot, który sam pochodząc z jednej z najbogatszych bostońskich rodzin, oddał swoje serce

C.d.

najmłodszym, stając się adwokatem ich spraw i wiernym obrońcą praw dziecka. To pod wpływem sędziego, który pomógł mu odnaleźć korzenie i opowiedział o historii Polski, Józef zmienił imię na Korczak – poznawszy skomplikowane i smutne dzieje rodziny, zdecydował się na upamiętnienie jej poprzez imię Korczak, które związane było z rodzinnym herbem. Kiedy Kirchmayer uczył Korczaka sztuki rzeźbiarskiej, Cabot robił wszystko, by młody człowiek uwierzył w siebie i swoje możliwości oraz zaufał na nowo ludziom. Wiele lat później Ziółkowski wspominał, że to niezwykła przyjaźń i ciepło okazane mu przez sędziego dały umiejętność stworzenia własnej rodziny. Sędzia zmarł, kiedy Korczak miał 24 lata. By uczcić jego, pamięć młody rzeźbiarz wykonał popiersie Cabota w marmurze. Wkrótce portrety rzeźbiarskie stały się jego specjalnością. Radził sobie coraz lepiej, a prawdziwą sławę przyniosła mu pierwsza nagroda na Wystawie Światowej w Nowym Jorku w 1939 r., gdzie pokazał studium głowy Ignacego Jana Paderewskiego, którą to pracę zatytułował „Studium Nieśmiertelnego”. Opinie krytyków były jednoznaczne – oto narodził się kolejny wspaniały talent. Ze sławą przyszedł nowe zamówienia i wkrótce po wystawie Ziółkowski został zaproszony do współpracy przez duńskiego rzeźbiarza Gutzona Borglum, który otrzymał od rządu amerykańskiego zlecenie na wykonanie w skale popiersi czterech prezydentów – Georga Washingtona, Thomasa Jeffersona, Theodore’a Roosevelta i Abrahama Lincolna. Gigantyczna praca wykuta została w skale Rushmore w Południowej Dakocie. Ziółkowski z sukcesami asystował Borglumowi do jego śmierci, niestety potem kierownictwo nad dalszymi pracami przejął jego syn i z powodu poważnych tarć między obydwojema panami Korczak musiał odejść. Do tego czasu jednak nauczył się, jak w rzeźbie wielkoformatowej wykorzystywać precyzyjnie dynamit i młoty pneumatyczne. To dało mu podstawę do dalszych prac.

Osiągnięcia Ziółkowskiego po cichu obserwowali również Indianie Lakota. Wkrótce po sukcesie odniesionym podczas Wystawy Światowej w Nowym Jorku, Ziółkowski otrzymał list od wodza Indian Henry’ego Stojący Niedźwiedź, który napisał: „Moi przyjaciele wodzowie i ja sam chcielibyśmy by Biała Twarz dowiedziała się, że Czerwone Twarze również mają wielu bohaterów.” (cytat z Encyclopedia of the Great Plains Indians, Wishart David, 2007). Spotkanie z Henrym Stojący Niedźwiedź odbyło się kilka tygodni później. Kiedy przybył do Black Hills, Indianie przywitali go jak przyjaciela. Stojący Niedźwiedź opowiadał mu o historii amerykańskich Indian, wielu walkach, jakie musieli stoczyć, by zachować tożsamość i odrobę wolności, pokazał mu prawdziwą indiańską duszę i zaszczepił pragnienie ukazania jej w rzeźbie wodza Crazy Horse. Kilka lat zajęło Ziółkowskiemu rozpoznanie terenu, zbadanie skał, w których wykuta miała być postać bohatera i rozplanowanie rzeźby. Niebawem USA przystąpiły do II wojny światowej, a Ziółkowski w poczuciu patriotycznego obowiązku wstąpił do armii. Wraz ze swoją jednostką trafił do Normandii, gdzie został ranny podczas walk

na Omaha Beach. Po wojnie wrócił do Stanów Zjednoczonych i na nowo zajął się indiańskim projektem. Zgodnie z zamówieniem Stojącego Niedźwiedzia pomnik miał stanowić największą na świecie rzeźbę w skale – wykuty w świętych Górach Czarnych miał mierzyć 172 m wysokości i 195 m długości. W samej tylko głowie mogłyby się zatem pomieścić wszystkie 4 głowy prezydenckie z projektu Borgluma!



Korczak Ziółkowski tuż przed śmiercią w 1982 r.

Postać Szalonego Konia nie była przypadkowym wyborem Stojącego Niedźwiedzia. Według wszystkich opracowań Szalony Koń był człowiekiem niezwykłym – szalenie odważny, o wielkim szacunku dla innych ludzi, sam wymagający szacunku dla siebie. Niespotykany strateg wojenny, doceniany również przez dowódców wojskowych armii amerykańskiej – wielu nazywało go „najwybitniejszym czerwonymoskórym strategiem w dziejach Ameryki Północnej”. W latach 60. XIX wieku stał na czele Indian podczas walk w Dakocie Południowej, Wyoming i Montanie. Dzięki niemu podpisano porozumienie pokojowe z rządem USA, w którym Indianom przyznano na własność część terytorium Południowej Dakoty wraz z Black Hills, które dla Indian od zawsze stanowiły miejsce sacrum. Porozumienie to nie trwało jednak długo, bowiem z nastaniem okresu gorączki złota, góry Indian przyciągnęły wielu żądnych zysków poszukiwaczy. W czerwcu 1876 r. rozpoczęła się kolejna bitwa – znana jako bitwa pod Little Big Horn, a na czele połączonych plemion indiańskich Czejenów, Siuksów i Arapahoe stanął ponownie Crazy Horse. Amerykanie ponieśli sromotną klęskę. Wkrótce potem jednak Crazy Horse został pojmany i zabity. Pamięć o nim żyje jednak do dziś i do dziś uważany jest za jednego z najbardziej charyzmatycznych przywódców Indian.

W czerwcu 1948 r. prace w Black Hills rozpoczęto z wielkim hukiem. Z hukiem, bowiem ogrom projektu wykluczał ku-cie w skale, a w zamian wymuszał użycie dynamitu. Pierwszy lont odpalił sam Stojący Niedźwiedź,

a w tym ważnym dla Indian wydarzeniu wzięło udział pięciu uczestników walk pod Big Horn. Indianie Lakota zadedykowali rzeźbę wszystkim rdzennym mieszkańcom Ameryki. Prace posuwały się dość powoli, ponieważ Ziółkowski uporczywie odmawiał przyjęcia oferowanych mu przez rząd USA grantów (dwukrotnie zaproponowano mu wsparcie w wysokości 10 mln USD, ale za każdym razem uznawał, że to

się im zaoszczędzić, wkładali w budowę pomnika. Być może pamięć o trudnym dzieciństwie sprawiała, że Ziółkowski chciał być zawsze niezależny. Miał na swoim koncie wiele wspaniałych osiągnięć, otrzymał dwa tytuły doktora honoris causa. Sam wielokrotnie upokarzany, czuł olbrzymią sympatię dla Indian, którzy wiele złego wycierpieli od białych najeźdźców, a pomimo tego, pozostawali dumnymi ludźmi.

Wielkim marzeniem Ziółkowskiego, który nigdy nie miał szans, by kontynuować naukę, było by pomnik przyciągał wielu turystów, a zgromadzone w ten sposób fundusze mogłyby zostać przeznaczone na budowę szkoły i szpitala dla rdzennych mieszkańców Ameryki. Wraz z początkami rzeźby postanowił zainwestować pieniądze w budowę muzeum związanego z pomnikiem oraz hotelu dla odwiedzających Black Hills. Zbudował także Centrum Edukacyjno-Konferencyjne oraz indiańskie muzeum, w którym wystawione są eksponaty подарowane mu przez Indian. Głównym zadaniem całego kompleksu jest ochrona i zachowanie kultury, tradycji i dziedzictwa Indian Ameryki Północnej. Trzeba przyznać, że wielowymiarowość projektu jak na skromne środki Ziółkowskiego robi olbrzymie wrażenie. Wydaje się także, że idea jest realizowana z powodzeniem, bowiem corocznie Black Hills, które czynne jest 365 dni w roku odwiedzane jest przez co najmniej 1 milion turystów.

Prace nad projektem Szalonego Konia Ziółkowski oceniał od początku na okres dłuższy niż życie jednego pokolenia. Zmarł niespodziewanie w wieku 74 lat 20 października 1982 r. Do grobu, który zbudował wspólnie z synami nieopodal miejsca pomnika odprowadziła go cała rodzina, a kondolencje napłynęły do Ruth z wielu zakątków Stanów Zjednoczonych, a nawet świata. Wspominano w nich artystę jako „człowieka, który oddał swe życie legendzie, marzeniom, wizji i wielkości”. Jak powiedział przedstawiciel Indian „dwie ludzkie rasy utraciły wraz ze śmiercią Ziółkowskiego niezwykłego człowieka”.

Po jego śmierci pracami kierowała żona Ruth, ale i ona odeszła w 2014 r. Na szczęście przed śmiercią Korczaka opracowali oni wspólnie 3-tomową instrukcję dalszych działań związanych z budową pomnika, a rzeźbiarz wykonał jego model w glinie. Do wysadzenia w powietrze pozostaje nadal kilkanaście milionów ton skały. Obecnie widoczna jest głowa Szalonego Konia i jego wyciągnięte ramię. W instrukcji znajdują się bardzo dokładne rysunki i wskazówki dotyczące rozmieszczenia ładunków wybuchowych. Oraz wyraźnie opisana wola ojca wobec dzieci: „Zostaniecie tu i dokończycie pomnik Szalonego Konia. Nie wazcie się sprzedać choćby jednego akra tej ziemi! Jeśli nie dopełnicie tego, to przysięgam – wyjdę z grobu i wytłukę bez litości!”

Zainteresowanym niezwykłą postacią polskiego Indianina oraz historią rdzennych mieszkańców USA polecam stronę dedykowaną Crazy Horse: crazyhorsememorial.org

pozbawi go artystycznej niezależności). Fundusze na budowę pomnika zbierał przy okazji odwiedzin placu budowy przez licznych turystów. Opłata za wstęp początkowo wynosiła 75 centów od osoby (obecnie jest to 5 do 11 USD od osoby w zależności od sposobu poruszania się). Kiedy Ziółkowski wystąpił w telewizyjnym show „Prawdę mówiąc” i opowiedział o projekcie, liczba odwiedzających znacznie wzrosła. Jego życiowym motto było „jeśli twoja дума pozostaje nienaruszona, możesz wszystko.” Wierny tym słowom był absolutnie przekonany, że dzięki rzeźbie uda mu się przywrócić miejsce należne Indiano w społeczeństwie amerykańskim. Biorąc pod uwagę fakt, że tylko 2 procent obywateli USA stanowią rdzenni Amerykanie, praca ta rzeczywiście wymaga wielkiego hartu ducha, dumy i wiary w w projekt.

Ziółkowski przez pierwsze lata spędzone w Black Hills mieszkał w namiocie. Potem wykuł w skale mały domek, bez prądu i innych wygód. Jego najwierniejszą współpracownicą stała się Ruth Ross, którą poznał jeszcze przed przystąpieniem do armii, kiedy była jedną z wolontariuszek przy projekcie. Być może miłość do rzeźby i wielka pasja związana ze sztuką sprawiły, że stali się parą, a w 1950 r. pobrali się. Z ich związku narodziło się 10 dzieci, każde z nich ma polskie imiona na znak przywiązania Korczaka do ojczyzny przodków, której nigdy nie odwiedził. Każde z dzieci aktywnie uczestniczyło w powstaniu rzeźby. Życie rodzinne oznaczało wiele poświęceń na rzecz projektu. Przez całe lata Ziółkowsy borykali się z problemami finansowymi, a cokolwiek udało

Wiedza o świecie



Sól Ziemi

ROMAN POPIELAK

Od czasów prehistorycznych, sól była i jest nadal niezbędnym elementem pokarmu, zarówno dla ludzi jak i zwierząt. Sól, jako jeden z najdawniej znanych minerałów była, poprzez milenia i we wszystkich cywilizacjach pożądana i ceniona. Ale w przeszłości była trudno osiągalna i droga. Dlatego, już samo słowo „sól” było okryte pewną aurą mistycyzmu. Poprzez historię cywilizacji, sól przyczyniała się do rozwoju imperiów, ale często też i do ich upadku. Była potężnym motorem napędzającym rozwój ekonomiczny i technologii, przenikała politykę i często była powodem wojen. Stąd w dawnych wiekach powstało przekonanie o nadnaturalnych atrybutach soli.

Trochę historii

W okresie Neolitu, około 15 tysięcy lat temu, człowiek udomowił pewne rośliny i zaczął rozwijać ich uprawę. Na początku udomowił zboża i rośliny strączkowe. Rozwijając rolnictwo nasi prehistoryczni przodkowie zaczęli częściowo odchodzić od diety myśliwskiej, prawie wyłącznie mięsnej. Zmiana diety z mięsnej na głównie roślinną podniosła zapotrzebowanie ludzkiego organizmu na sól. Tak jak roślinożerne zwierzęta poszukują soli w „lizawkach” przy źródłach solankowych, człowiek rozpoczął intensywne poszukiwanie soli, minerału niezbędnego dla organizmu. Najstarsze, archeologicznie udokumentowane odkrycia uzyskania soli odkryte są w obecnej Rumuni i pochodzą sprzed około 8 tysięcy lat. Zapiski o soli, jako składnika pożywienia pochodzą ze źródeł chińskich sprzed 4,700 lat. Dokumenty te opisują 40 gatunków soli jak również dają dokładny opis jej uzyskiwania i przeróbki. Zdumiewającym jest, iż opisane metody są w zasadzie podobne do stosowanych obecnie.

Poza zapiskami z Chin, antyczne teksty są pełne wzmianek o soli. W Biblii i w Talmudzie sól jest wymieniana ponad 30 razy, co świadczy o jej kulturowym i materialnym znaczeniu w środowisku hebrajskim. W Nowym Testamencie, Jezus powiedział swoim uczniom „wy jesteście solą ziemi” (Mateusz 5:13) aby im uświadomić, jak ważnymi byli dla religii. Dzisiaj to powiedzenie jest w powszechnym użyciu określając kogoś, szczególnie ważnego dla społeczeństwa. W monumentalnym dziele Leonardo Da Vinci, „Ostatnia Wieczerza” widzimy jak Judasz Iskariota rozsypał sól. Rozsypanie soli było przepowiednią zdrady i zła. W Buddyzmie wierzy się, że sól odpędza złe duchy. Dlatego buddyści powracając z pogrzebu do domu rozsypują szczyptę soli poprzez ramię. Na południowym zachodzie Stanów Zjednoczonych, Indianie Pueblo czczą Matkę Sól (Mother Salt) a Indianie Hopi mają w swej tradycji szczegółowe wskazania na to, kto może używać soli.



Kopalnia soli w Bochni - szyb Sutoris. Fot. Wikipedia



Kaplica św. Kingi w kopalni soli w Bochni. Fot. www.kopalnia-bochnia.pl

Cywilizacja zachodnia jest pełna historii o soli. W starożytnej Grecji za niewolników płacono solą. Wtedy to ukuto powiedzenie „on nie jest wart swej soli” - jeśli niewolnik nie spełniał oczekiwań właściciela. Według powszechnego przekonania, żołnierze rzymscy niekiedy, jako zapłatę, otrzymywali sól. To jest ewidentne w języku angielskim, w którym słowo „salary” (wyplata) ma korzenie w łacińskim terminie „salarium”. Aby ułatwić transport soli do stolicy imperium - Rzymu budowano specjalne drogi. Przykładem jest istniejąca do dziś Via Salaria łącząca Rzym z Adriatykiem gdzie otrzymywano sól odparowując wodę morską.

Sól była zaczynem powstawania i bogactwa państw ale niekiedy była też przyczyną ich upadku. Na przykład Wenecja walczyła o sól z Genuą i wojnę wygrała. Państwa lub miasta produkujące sól lub położone na szlakach jej transportu dyktowały wysokie ceny soli nakładając opłaty celne i podatki. „Gabelle” – francuski, zniechęcający podatek od soli trwał od 13 wieku aż do rewolucji. Podatek ten był przyczyną masowej ucieczki

ludności i lokalnych wojen. W wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych, oddziały brytyjskie walczyły o przechwycenie amerykańskich zapasów soli aby uniemożliwić armii rewolucyjnej konserwację żywności. W Indiach, w czasie walk o niepodległość Mahatma Gandhi zorganizował Marsz Soli protestując przeciwko niesprawiedliwemu opodatkowaniu soli przez Anglików.

Z końcem czternastego wieku, odkrycia Krzysztofa Kolumba przyczyniły się do znacznego ograniczenia produkcji soli i handlu solą w Europie, importując ją z Nowego Świata. Z czasem, sól przestała być rzadkim i drogim minerałem. Obecnie światowa produkcja soli to ponad 250 milionów ton rocznie i z tej ogromnej masy, tylko 5 procent trafia na nasze stoły. Udokumentowane zasoby soli są bardzo duże. Na przykład, największa w świecie podziemna kopalnia soli w pakistańskich Himalajach, której podziemne wyrobiska mają ponad 400 kilometrów, może pokryć 40 procent globalnego zapotrzebowania przez następne 350 – 400 lat.

solankową natrafili, na głębokości 60 metrów, na warstwę litej soli kamiennej. Ówczesny książę krakowski i sandomierski, Bolesław V Wstydlawy docenił wagę odkrycia i zarządził budowę kopalni. W planach budowy kopalni był on wspierany przez swoją małżonkę Kunegundę, późniejszą Świętą Kingę, córkę węgierskiego króla Beli IV. Głębieńszyby okazało się bardzo trudne. Wdarcia kurzewki, tj. upłynnionego piasku i zaciskające się warstwy gruntu przekraczały umiejętności polskich górników zwanych wtedy gwarkami. Książę, aby im pomóc, sprowadził z Francji do Polski zakon Cystersów znany ze swych doświadczeń górniczych. Dzięki pomocy Cystersów, szyb został zglebiony. Został on nazwany Sutoris (Szewski) jako że cech szewców będący wówczas najbogatszą lokalnie organizacją partycypował w finansowaniu jego głębień.

Według legendy w tym szybie, w czasie jego głębieńszyby został znaleziony pierścień królowej Kingi, który ona, wyjeżdżając z Węgier aby zostać żoną Bolesława Wstydlawego wrzuciła do tamtejszej kopalni soli. W cudowny sposób pierścień przewędrował aż do podziemi kopalni bocheńskiej. Od tamtego czasu Święta Kinga jest czczona jako orędowniczka górników.

Mimo bardzo trudnych warunków geologicznych, takich jak strome załeganie pokładów i wysokie ciśnienie skał powodujące zaciskanie chodników i niestabilność wyrobisk a przy tym obecność wybuchowego metanu, górnictwo soli się rozwijało i kopia w Bochni prosperowała. W XIV wieku, po raz pierwszy w światowej historii górnictwa, kilka szybów zostało połączonych podziemnymi chodnikami, wybitnie polepszając wentylację kopalni i tym samym umożliwiając zejście z eksploatacją do poziomu 300 metrów poniżej powierzchni – głębokości imponującej jak na owe czasy. W sumie 20 szybów zostało zglebionych; 3 z nich funkcjonują do dzisiaj. Według historycznych źródeł, zatrudnienie w robotach podziemnych liczyło wówczas „wiele setek dusz”.

Jak cenna była w tamtych czasach sól? Za jeden „bałwan” soli tj. walec o średnicy 45 centymetrów i wysokości 70 cm można było kupić wioskę „z siedemdziesięcioma kominami”. Warunki pracy pod ziemią były wybitnie uciążliwe z powodu braku oświetlenia i niebezpieczne wskutek obecności metanu. Do oświetlenia używano lampek łojowych i od ich płomieni metan często wybuchał. Aby poradzić sobie z metanem stosowano kontrolowane jego wypalanie używając pochodni na długich żerdziach, którymi można było dosięgnąć stropu gdzie gromadził się metan lżejszy od powietrza. Do tej, wybitnie niebezpiecznej pracy, skierowywano skazańców i jeśli którykolwiek z nich przeżył jeden rok, winy były mu darowane.

Wybuchy metanu i inne wypadki podyktowały w 14 wieku konieczność otwarcia szpitala i domu dla starych górników. To było jedno z pierwszych w Europie zabezpieczeń socjalnych dla robotników. W Polsce, jak w całej Europie

Jakkolwiek sól zatraciła swoją mistyczną aurę, jej kulturowe, i ekonomiczne znaczenie poprzez wieki spowodowało zainteresowanie starymi kopalniami soli jako skarbcami tradycji, legend i zabytków kultury materialnej. Poza atrakcyjnością turystyczno-muzealną, mikroklimat podziemnych kopalń soli jest korzystny dla zdrowia. Te atrybuty kopalń soli czynią je szczególnie atrakcyjnymi dla turystyki, odpoczynku i poprawy zdrowia.

Polskie kopalnie soli

Historycznie podziemne górnictwo soli istniało w Polsce na Podkarpaciu w Wieliczce (Magna Sal – Wielka Sól) i w Bochni (Parva Sal – Mniejsza Sól). Obie z tych kopalń stały się wspaniałymi muzeami techniki i światowej sławy atrakcjami turystycznymi. Jakkolwiek Wieliczka jest najbardziej znana historyczna kopalnia soli, w centrum naszego zainteresowania będzie najstarsza polska kopalnia soli w Bochni, mieście na północnym obrzeżu Karpat, około 40 kilometrów na wschód od Krakowa. W tym mieście, około 800 lat temu, w roku 1248 górnicy pogłębiający studnię

c.d.

surowce naturalne, w tym sól należały do Korony. Kopalnie soli w Bochni i we Wieliczce były przedsiębiorstwami królewskimi, przynoszącymi ogromne dochody. Dochody z kopalń soli stanowiły 30 procent wpływów do skrzynki królewskiej. Nic zatem dziwnego że mówiło się iż: "bez Bochni i Wieliczki, Polska nie jest warta świzki".

Teraźniejszość i przyszłość

Każda kopalnia na ograniczony okres życia. Wyczerpanie zasobów, ekonomiczne prawo podaży i popytu, wejście na rynek nowych technologii, polityka i zmiany demograficzne determinują okres eksploatacji kopalni. Niektóre zasoby mogą być wyczerpane w ciągu kilku lat, jak to ma miejsce w nowoczesnych kopalniach stosujących bardzo efektywne technologie wydobywania. Niekiedy jednak górnictwo trwa przez stulecia – jak w przypadku kopalni w Bochni i także we Wieliczce. Ostatecznie jednak, górnictwo soli w tych kopalniach nie uniknęło naturalnej kolei losu i w latach 90-tych ubiegłego wieku



Rzeźba solna w Kopalni Soli w Bochni. Fot. www.kopalnia-bochnia.pl

Kingi – patronki górników ze światowej sławy płaskorzeźbami i kandelabrami z kryształów soli. Ten szlak prezentuje, poprzez wizualne media skondensowaną historię kopalnictwa soli a w pobo-

leoterapia zorientowana głównie na leczenie schorzeń systemu oddechowego. Już w średniowieczu było wiadome iż sól jest korzystna „... na krótki oddech u górników pracujących w kopani”. Obecnie, speleoterapia jest popularna i oficjalnie uznana przez UNESCO jako balneo-klimatologiczna metoda skutecznej terapii przeciw chronicznym i alergicznym schorzeniom układu oddechowego. W przypadku kopalni w Bochni terapeutyczne efekty są dzięki wysokiej zawartości magnezu i wapnia w aerosolu solnym, całkowity brak alergenów i zanieczyszczeń oraz podwyższona koncentracja ujemnych jonów. W komorze Warzyn funkcjonuje sanatorium leczące dolegliwości oddechowe.

Polska nie jest jedynym krajem gdzie korzystne dla zdrowia właściwości aerosolu solnego są znane. Na przykład, speleoterapia jest oferowana w kopalniach soli w Austrii lub Rumuni. W Izraelu rozważa się budowę ośrodków speleoterapeutycznych u wybrzeży Morza Martwego a w Tel Awiwie otwarto podziemne komory wyłożone blokami

komercyjny uzysk soli poprzez warzenie solanki. Przedsiębiorstwo nazwano Salt Works.

W szczytowym okresie produkcji, uzyskiwano 4,000 funtów soli dziennie. Była ona głównie używana do rafinacji rudy srebra i złota ale i również do spożycia. Produkcja soli w Salt Works była bardzo kosztowna. Do warzelni sprowadzono z St. Louis 18 żeliwnych wanien po 1800 dolarów za sztukę. Sól, początkowo była sprzedawana w Denver po 4.50 dolara za funt. Dla porównania – cena szynki była w tamtych latach od 24 do 26 centów za funt, a za kolacje w wykwintnej restauracji w San Francisco – płacono 1.25 dolara. Wyżywienie w gospodarstwie domowym kosztowało około 2 dolarów na tydzień.

Cena soli w Kolorado szybko spadła do 1 dolara za funt a pod koniec produkcji, w 1867 roku, sól sprzedawała się po 60 dolarów za tonę. Warzenie soli ustało w 1867 roku, ale do dzisiaj, jadąc drogą Nr. 24 z Kolorado Springs do Buena Vista w małej miejscowości Trout Creek Pass



Trasa turystyczna w Kopalni Soli w Bochni. Fot. www.kopalnia-bochnia.pl

eksploatacja soli w Bochni została wstrzymana. Dzięki staraniom zarządu kopalnia została przekształcona w znaną i unikalną atrakcję turystyczną.

Bocheńska kopalnia soli miała w swojej historii trzynaście poziomów wydobywczych. Najstarsze i najpłytsze poziomy I – V zostały zagospodarowane dla turystyki. Pozostałe, niższe poziomy zostały zlikwidowane poprzez wypełnienie materiałem uzyskanym w trakcie adaptacji turystycznej górnych poziomów. Adaptacja wyrobisk dla turystyki była technicznie trudna a wymagania bezpieczeństwa bardzo rygorystyczne. Sól, pod dużym ciśnieniem gruntu jest plastyczna i wyrobiska z czasem się zaciskają. Wyrobiska, pozostawione bez właściwej obudowy mogą stracić do 4 procent swej objętości rocznie. Stabilność i bezpieczeństwo wyrobisk zapewniono poprzez instalacje obudowy kotwicznej, zabezpieczającej skały w stropie przed obrywaniem. Oryginalny wygląd przywrócono budując drewnianą obudowę według starych metod.

Podziemne szlaki turystyczne różnią się stopniem trudności i charakterem atrakcji. Najpopularniejszy jest szlak medialny, przechodzący przez ciekawe komory, szybiki, stajnie, kaplicę Świętej

cznych komorach zgromadzono dużo autentycznego, średniowiecznego sprzętu jak kołowroty wyciągające z podziemi urobek solny, wózki transportowe, lub ręcznie poruszane wentylatory. Popularną atrakcją tego szlaku jest 150 metrowa zjeżdżalnia łącząca sąsiednie poziomy. Dla ciekawych geologii i antycznych metod górniczych, zorganizowane są całodniowe wycieczki do starych zrobów, gdzie w caliznie solnej widać pozostawione narzędzia górnicze sprzed stuleci i już pochłonięte częściowo przez plastyczną sól.

W największej w Europie, wykonanej przez człowieka podziemnej komorze Warzyn mającej długość ponad 150 metrów odbywają się niekiedy konferencje, mecze siatkówki, tenisa lub przyjęcia i zabawy. Co roku około kilkuset gości zjeżdża windą 250 mętów pod ziemią na bal sylwestrowy. Dla chętnych są dostępne pokoje hotelowe w podziemiach. Pośród wielu zabytkowych urządzeń kopalni jest, do niedawna funkcjonująca maszyna wyciągowa napędzana. Jest to unikatowy w Europie czynny zabytek techniki.

Speleoterapia

Oprócz turystyki innym, bardzo ważnym aspektem działalności kopani jest spe-



Rodzina Popielak podczas wizyty w kopalni soli w Bochni. Fot. archiwum autora tekstu

solnymi sprowadzonymi z Uralu. Już w 1981 roku wpisano historyczne wyrobiska do rejestru zabytków. W październiku 2000 roku obiekt został wpisany na listę Pomników Historii. Od 2013 roku kopalnia jest wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego Ludzkości UNESCO.

Sól w Kolorado

W Kolorado nie było i nie ma podziemnych kopalń soli. Jedynym miejscem produkującym sól była warzelnia soli w South Park gdzie odzyskiwano sol poprzez odparowywanie słonej wody gruntowej. Słone źródła w South Park były znane od dawna. Już Hiszpanie nazywali South Park "Valle Salado" a Francuzi – "Bayou Salade."

Według legendy, zainteresowanie solą w South Park przypisuje się Horacemu Taborowi, (tak, temu od złota w Kolorado) który w roku 1860 z karawaną wózów jechał przez South Park do Oro City w pobliżu Leadville. Karawana Tabora zatrzymała się na noc koło źródła z klarowną wodą. Na tej wodzie ugotowano kawę. Kawa była słona i smakowała obrzydliwie. Towarzysze wędrowki byli przekonani, że słona kawa to był jakiś żart. Wkrótce jednak rzecz się wyjaśniła i w 1861 roku rozpoczęto

kilka mil na północ od skrzyżowania z drogą Nr. 285 można zobaczyć oryginalne zabudowania z okresu świetności Salt Works.

Szybki rozwój techniki i ekonomii w ciągu ostatnich dwóch wieków zaowocował także ogromnym wzrostem produkcji soli. Poprzez ogólną dostępność i niskie ceny, sól utraciła swoją mistyczną aurę. Po górnictwie soli pozostały wspaniałe zabytkowe kopanie, warzelnie i antyczna infrastruktura jak, na przykład drogi czy place targowe soli. Polska była jednym z głównych producentów soli w wiekach średnich i dlatego mamy do zaoferowania unikalne pomniki kultury technicznej, do zwiedzenia których zachęcamy.

Niniejszy tekst jest tłumaczony z języka angielskiego. Został zaprezentowany w Santiago, Chile w 2008 r. podczas International Conference on Mine Reclamation. Autorzy R. Popielak, K. Zieba tytuł: "Midieval Salt Mine – A Modern Tourist Attraction with an Ancient History".

Felieton



Witold-K

(w kącie)

Piątego lipca 2017 roku przyleciały do Warszawy dwie osoby, które na przekór nagromadzonym wokół nich kontrowersjom, z różnych powodów, pomimo wszystko, stały się dla mnie godne uwagi: Donald Trump i ja.

To co się działo w Warszawie w związku z jego przylotem wymagałoby dłuższych opisów, a na to nie ma miejsca. Moja pracownia w Warszawie przy Alei Żwirki i Wigury, po której prezydent Stanów Zjednoczonych i tysiące gości przejeżdżało z lotniska, została odcięta i aby dostać się do śródmieścia, okrążałem taksówką połowę Warszawy. Rozpuściła mi się w kieszeni czekolada Wedla, o której zapomniałem i do której moja miłość nigdy nie wygasła, nawet kiedy rodzimi zdrajcy sprzedali Wedla Koreańczykom. To było podłe. Nie można po osiemdziesięciu latach odwrócić się całkowicie od kobiety, tylko dlatego, że poszła z obcym mężczyzną. Smak od dawnych lat pozostaje zakodowany w pamięci na zawsze. Podobno kiedy nie mogłem wypowiedzieć słowa czekolada, mówiłem *moja Wedla*.

Dzięki Trumpowi, któremu ktoś dał lekcję historii i napisał piękny tekst, dowiedzieli się ludzie w wielu krajach, po raz pierwszy, że nie tylko małe terytorialnie Getto walczyło i zostało zniszczone, ale cała wielka Warszawa mężnie walczyła przeciwko niemieckim okupantom i w roku 1944 poszła z „dymem pożarów”. Walczącym w Getcie Żydom pomagali Polacy, ale walczącym Polakom nikt nie przyszedł z pomocą. Dla mnie szczególnie bolesna jest 73 rocznica powstania. Powstanie zaczęło się na Żoliborzu. Pierwszego dnia, w pierwszych minutach pierwszego polskiego ataku zginął mój wujek Włodzimierz Kaczanowski. Jest tablica z jego nazwiskiem wmurowana na ulicy Suzina. W Muzeum Powstania jest jego zdjęcie.

Trump wygłosił przemówienie z klasą. Powinniśmy być mu wdzięczni. Przyznaję, że sam byłem wzruszony, choć wolałbym aby wygłosili ten tekst Senator McCain lub Jeb Bush. Nie ulega dla mnie kwestii, że Trump chce powstrzymać islamizację świata i nie może do tego się przyznać. Jak powstrzymać Islam i nie narazić się konstytucji? Trudna sprawa. Wierzę, że przyjdzie czas, że kraje, które zechcą uwolnić się od imperialistycznej ideologii przebranej w kostiumy kleryków z pieluchami na głowach, z perspektywy czasu, sprawiedliwie ocenia intencje amerykańskiego prezydenta. Lewicowa prasa w Polsce, tak jak amerykańska niszczy go, tak jak żadnego prezydenta przed nim.

Jedno jest pewne, była Ameryka przed Trumpem i takiej już nie będzie. Będzie Ameryka po Trumpie. Inna. Demokratyczna Partia taka jaka jest, nie ma już szans na pełną władzę. Chyba, że okradnie republikanów z ich ideologii, tzn. ocalenie z tradycji amerykańskiej wszystkiego tego

co najlepsze. To samo należy czynić w Polsce, nie dać się wynarodowić. Niestety historii próbują nas uczyć na razie niewłaściwi politycy. Bogobojni impotenci.



Grzybobranie 2017 z moim kuzynem - Piotrem Górskim, (poniżej)



Oto czego nauczyłem się zaraz po przylocie do Warszawy: w zeszłym roku w Polsce wyprodukowano 42 miliony butów. Jest najniższe bezrobocie od paru lat. Żywność polska jest eksportowana... nawet do Japonii, ten fakt jest probierzem jakości naszych produktów. Jest nadwyżka budżetowa. Są wielkie inwestycje na budowę dróg i autostrad. Na polskich meblach siadają dupska na całym świecie. Polskie Linie Lotnicze LOT przynoszą okazałe dochody i otwierają coraz więcej połączeń. To z kolei nie podoba się Niemcom i Rosjanom. Istnieje ciągłość rozwoju ekonomicznego, a Polacy nie przestają narzekać. Wydaliliśmy, uważam, za dużo wiz Ukraincom. Może to dla nich te buty.

Na razie lewica, amerykańska prasa i telewizje przez nią opanowane, robią

z niego błazna, a on sam dostarcza dość materiału na kpiny i dowcipy. W międzyczasie kapitalizm zwycięsko prze do przodu i w Stanach i... w Polsce. „Ekonomia, głupcy” wołali demokraci prezydenta Clintona. Trzeba pomoc biednym! Znacjonalizować bogaczy i rozdawać ryby. Złapali się we własne sieci.

Jedynie wolny rynek mnożący bogactwo kraju może pomóc biedniejszej części społeczeństwa. Żeby ratować biednych na świecie nie wolno im rozdawać ryb, tak jak to planują aktywiści Lewicy i roztrwają pieniądze podatników. Ra-

i rydzów, przedzierałem się przez wądoły i krzewy aby sprawdzić co jest po drugiej stronie. Zawsze towarzyszyła tym wyprawom zagadka, ciekawość i niedostępność powiększa tajemniczość. Do tego Natura i jej dzięki piękno uwodziło... Tak jak kobiety. Wielokrotnie trzeba było pokonać wiele kilometrów bez znalezienia jednego prawdziwka, aby potem niespodzianie natrafić na miejsce przynoszące satysfakcję i setki, a czasem więcej, dorodnych dużych, mniejszych i małych grzybów. Przejechałem 150 razy Independence Pass, zatrzymując się wielokrotnie aby wspinać się lub schodzić w dół w poszukiwaniu grzybowych mateczników. W południowym Kolorado można spotkać całe pola kurek, Północne ma więcej rydzów i maślaków. Prawdziwki są wszędzie. Kiedy dokonywałem odkrycia bywało, że musiałem pozostawić za sobą ogromną większość. Nie byłem w stanie udźwignąć ciężaru. Teraz jest mi jeszcze trudniej. Czasem brałem ze sobą w góry sól, pieprz i małą patelnię na rydze, które można jeść nawet pół surowe.

W zeszłym tygodniu pozwoliłem sobie zaprosić kogoś do jednego z moich sekretnych miejsc. Ten ktoś to mój kuzyn Piotr Górski. Są tajemnice, które muszą pozostać w rodzinie. No i ziściły się przewidywania. Niezwykłe jak na lipiec wysypało tyle grzybów, że musieliśmy pozostawić za sobą co najmniej 80 procent. Noszenie grzybów z niedostępnych miejsc, w tym wypadku około półtora kilometra do zaparkowanego samochodu, stało się dla mnie trochę trudne, wysiłkiem ponad miarę moich możliwości. Piotr poszedł z grzybami pierwszy, ja się wlokłem przystając. Powrócił po pół godzinie aby mi pomóc. Poszedł obwieszony pełnym plecakiem i ciężkimi torbami. Kiedy robiłem zdjęcie Piotrowi z grzybem, poprosiłem żeby go przytulił do piersi, aby nie była podejrzenia, że robimy zdjęcia jak rybacy, szczególnie ci z partii lewicowych. Po tym jednym zbieraniu moja lodówka ma prawdziwków co najmniej na 2 lata. Już się nimi podzieliłem z dwoma osobami. Jeden to Żyd, a drugi to antysemita. Nic na to nie poradzę, lubię i jednego i drugiego. Okazali mi wiele przyjaźni na przestrzeni lat. Jestem przekonany, że są tacy, którzy uważają, że jak się jednemu dało, to drugiemu dawać nie należy. Dostanie również trochę ugotowanych prawdziwków mój lokator, homoseksualista. Czy jestem *politically incorrect*?

Dziś siedząc w Starbucksie i przeglądając New York Times znalazłem ogromny artykuł, pełen zachwytów nad inicjatywą pewnej korporacji składającej się wyłącznie z kobiet, które zaczęły produkować zabawki i pomoce dla seksualnych satysfakcji i uważają, że należy odebrać pierwszeństwo mężczyznom jako producentom tychże. Męska wyłączność na produkcję dildos nie jest *politically correct*, twierdzą. Dziewuszki uważają, że zaprojektowały to lepiej, seksowniej i artystycznie subtelniej. Szczęśliwi ci, którzy będą im pozować. A może by tak podrzucić im słowiańskie, wielkanocne, tak ślicznie malowane przez babuszki po wsiach, jaja, jako wzór. Jaki ten świat jest bogaty w pomysły!

© Witold Kaczanowski 2017
witold.arte@gmail.com
www.witoldk.com

Polskie sylwetki w Kolorado

Proboszcz Sławek, Ksiądz Sławek, Redaktor Sławek. Jeden z nas.



WALDEK TADLA

Większość rzeczy w życiu człowieka jest ulotnych, przemijalnych, nie wartych naszej troski i uwagi. Jednak są również i te, które pamięta się zawsze. Sam się sobie dziwię jak wiele z tych ważnych momentów życia zatrzymało się w mojej głowie. Jednak gdy je systematycznie wertuję to dochodzę do wniosku, że to nie rzecz sama w sobie się we mnie utrwalała ale związane z nią emocje.

Przeszło rok temu witaliśmy w naszym Parafialnym Kościele nowego Proboszcza. Uroczysta Msza Święta przyciągnęła tłumy. Każdy chciał Go zobaczyć. Podobno młody, wysportowany, inteligentny, artystyczny, życiowy, uduchowiony, a co najważniejsze z dużej parafii, na naszą... małą, wiejską i swojską przyjechał. I wcale nie jest tu mowa o kiełbasie ale o naszym Boskim przysiółku, który co tu dużo mówić swoim komfortem i „urokliwym” położeniem nikogo z kolan w modlitwie nie powala. Czy będzie chciał z nami zostać? Jeżeli tak, to kto to taki? Za chwilę mieliśmy się o tym przekonać.

Rozpoczęcie pierwszej Mszy Świętej. Uroczyste śpiewy wiernych, ministranci na posterunkach, a ksiądz ciągle brak. Drzwi do zakrystii szeroko zamknięte. Wtem, nagle z „tłumu nas” wychodzi w białej koszulce polo przystojny, młody cywil. Pewnym krokiem wchodzi za ołtarz. Ogólna konsternacja... a On powoli zaczyna, dostojnie, przyodziewać leżące na ołtarzu liturgiczne szaty. Nie wiem do końca, czy można powiedzieć dostojnie, ponieważ przez parę chwil nie widać jego głowy? Ale w końcu jest! Nie tylko głowa lecz On cały, nasz nowy, wspaniały, uśmiechnięty - Proboszcz Sławek Murawka! Co za oryginalna prezentacja. Jesteśmy już w niebo wzięci! Jednak to była na razie tylko dreszczowa przygrywka, prawdziwe emocje wzbudziły jego pierwsze słowa: „Jestem jednym z Was, bo wyszedłem od Was. Ten Ołtarz nas nie dzieli lecz jednoczy. Będziemy zawsze w modlitwie razem”.

Tej promiennej chwili, jak i tych wszystkich późniejszych – mądrych kazań, wspaniałych artykułów, cudownego grania, śpiewu oraz wzorowej postęgi Boskiej nie zapomnę nigdy. Była ona bardzo ludzka, szczerą i nie udawaną. W radości spontanicznie niebiańska, a w chorobie ziemsko ludzka. Wzbudziła w nas wszystkich prawdziwe emocje, które zostaną z nami na zawsze.

Księżu Sławku – dziękujemy, kochamy i życzymy szybkiego powrotu do zdrowia!



Pożegnanie Księdza Sławka w Polskim Kościele św. Józefa. 6 sierpnia 2017.
Poniżej - ostatnia Msza Święta celebrowana przez Ks. Sławka.



Niekórzy lubią...

Słońcu w hołdzie



HANNA CZERNIK

Był czas, gdy czczono Słońce
Przez wiele stuleci
Budowano mu wieże, złociste
ołtarze,
Składano hołd o świcie - aż w toku
wydarzeń
Wygasił człowiek dla Słońca,
Które - dalej świeci.
(M. Pawlikowska- Jasnorzewska,
Słońcu w hołdzie).

Słońce - prowincjonalna gwiazda, gdzieś na obrzeżach Drogi Mlecznej, a przecież dla nas źródło życia, światła, esencja istnienia. Od zarania swoich dziejów człowiek, najpierw instynktownie, później coraz bardziej świadomie, łączył Słońce z życiodajną siłą. Wiedział, że jest ono źródłem ciepła i światła, nadawał mu cechy boskie, bądź swoich bogów wyposażał w jego atrybuty. Niemal każda starożytna cywilizacja umieszczała je w panteonie swoich bóstw, często na najbardziej poczesnym miejscu. Nadawano mu różne imiona, opisywano różnymi symbolami, ale w wielu miejscach na Ziemi pozostawało ono przedmiotem kultu i rewerencji. Nierzadko kilka boskich postaci nosiło jego cechy, bądź było z nim łączonych w rozmaitych legendach. Mezopotamski Utu, egipski Ra, irański i indyjski, a także rzymski Mitra, nordycka Sol, słowiański Swaróg, aztecki Huitzilopochtli, inkaski Inti, japońska Amaterasu, staroarabska Hunam, greccy Apollo i Helios - to tylko najbardziej znane wcielenia bóstw solarnych.

Niektóre mitologie rozróżniały słońce w różnych fazach, przypisując patronat różnym bogom. I tak u Egipcjan Ra (Re) symbolizował je w zenicie, Horus - wschodzące, Aton - chylące się ku zachodowi.

*Świecisz, o Ra, nam grzeszonym,
Nie zważając na to,
Żeś uznany za grzejnik-
Za wielki radiator...*

*I na przekór tępocie,
Zwyciężając cynizm,
Świątynię, kutą w złocie,
Sam ze świata czynisz...*
(Maria Pawlikowska- Jasnorzewska,
Ibid)

Dostrzegano wszakże, że może ono być siłą niszczącą, może parzyć, ranić, zamieniać w popiół: *Słońce pali, a ziemia idzie w popiół prawie, świata nie znać w kurzawie, rzeki dnem uciekają, a zagorzale ziola dżdża z nieba wołają.* (Kochanowski, Pieśni). W Mezopotamii - u Babilończyków, Sumerów, Akadyjczyków, Asyryjczyków i innych, których łączyło nie tylko miejsce zamieszkania, dorzecze Tygrysu i Eufratu, ale także wspólne dziedzictwo kulturowe - spotykamy dwa różne bóstwa: Szamasza, boga uosabiającego słońce dobroczynne, i Nergala, bożka niszczącej słonecznej siły. U Greków



Huitzilopochtli - bóg słońca w zenicie, uosobienie dziennego nieba, lata i południa, najważniejsze bóstwo Azteków, ich plemienny bóg-opiekun.



Bóg Ra na swojej słonecznej barce

natomiast ten sam bóg - Apollo potrafił uosabiać światło, jasność, piękno, dobro, ale także pychę i okrucieństwo, jak w słynnym micie o jego pojedynku muzycznym z Marsjaszem utrwalonym w wielu obrazach i utworach literackich. A raczej o konsekwencjach pojedynku, kiedy okrutny Apollo skazał Marsjasza na obdarcie ze skóry. Męczeństwo Marsjasza zainspirowało - oprócz artystów tworzących hellenistyczne malarstwo wazowe - między innymi: Tyccjana, Tintoretta, Rubensa, Poussina, a także licznych pisarzy, począwszy od Owidiusza po wielkiego poetę XX w. - Zbigniewa Herberta:

*nagle
pod nogi upada mu
skamieniały słowik*

*odwraca głowę
i widzi
że drzewo do którego
przywiązany był Marsjasz
jest siwe*

Zupełnie

(Herbert
- Apollo i Marsjasz)

Z czasem, w niektórych kulturach, kult solarny ewoluował, stawał się tak popularny, że zaczynał przybierać cechy mono-teizmu. Reformy Ameno-fisa IV (drugie tysiąclecie p.n.e.), na przykład, uczyniły Atona jedynym bogiem w Egipcie. W Rzymie za panowania Aureliana w trzecim wieku naszej ery połączenie kultu Sola i Mitry stało się podstawą nowego kultu Słońca Niezwycięzonego - Sol Invictus, który nabrał wręcz cech religii państwowej. Słońce ze swoją symboliką służyło dobrze władcom, stąd silny związek kultu solarnego z rozwojem cywilizacji historycznej, pojęcia króla i imperium. Może dlatego wierzenia solarne szczególnie silne były w starożytnych - i nie tylko - państwach, mniej było ono czczone w społeczeństwach plemiennych - w Australii, Polinezji, Afryce, w częściach obu Ameryk, gdzie przeważały mity lunarne. Władcy lubili się określać jako potomkowie Słońca, stanowiło to podstawę legitymizacji władzy ziemskiej np.: bogini Amaterasu miała być przodkiem japońskiej rodziny cesarskiej, Inti był przodkiem króla Inków, a egipskich faraonów nazywano synami Ra. Jeszcze w XVII wieku Ludwik XIV de Bourbon używał tego porównania (aczkolwiek bez sensu stricto religijnej nuty) określając się jako Le Roi Soleil, Król Słońce...

Słońce służyło władzy także w innym sensie. Wszyscy pamiętamy słynną scenę z Faraona Bolesława Prusa: *Herhor wzniósł do góry obie ręce. A gdy tłum znowu ucichnął, arcykapłan zawołał silnym głosem:- Bogowie! pod waszą opiekę oddaję święte przybytki, przeciw*

którym występują zdrajcy i bluźniercy...A w chwilę później, gdzieś nad świątynią, rozległ się nadludzki głos - Odwracam oblicze moje od przekłętogo ludu i niech na ziemię spadnie ciemność...I stała się rzecz o-kropna: w miarę jak głos mówił, słońce traciło blask. A wraz z ostatnim słowem zrobiło się ciemno jak w nocy. Na niebie zaiskrzyły się gwiazdy, a zamiast słońca stał czarny krąg otoczony obrączką płomieni...

W Biblii mówi prorok Joel:

Słońce zmieni się w ciemność, a księżyc w krew, gdy przyjdzie dzień Pański, dzień wielki i straszny...

Nic dziwnego, że zaćmienia słońca wzbudzały strach i panikę i stawały się doskonałym narzędziem kontroli społeczeństwa, na przykład przez kapłanów egipskich czy azteckich, którzy potrafili je przewidzieć. Traktowano je jako zły omen, także dla władców. W starożytnych Chinach uciekano się nawet do takich forteli, jak obsadzanie tronu tymczasowym królem, który ewentualnie skupiłby na sobie wściekłość złych mocy. Przewidzenie zaćmienia stawało się więc fundamentalne i legenda głosi, że dwóch astrologów - Hsi i Ho - zostało straconych, gdy nie udało im się przestrzec władcy przed eklipsą słoneczną. Historycy i astronomowie sądzą, że zdarzenie to miało miejsce 22 października 2134 r. przed Chrystusem. Pozostaje ono najstarszym takim zjawiskiem zapisanym w historii. Do wschodów i zachodów słońca ludzie są przyzwyczajeni, wyznaczają one rytm ich życia, są codziennym do-znaniem. Zaćmienia zdarzają się jednak na konkretnym wycinku Ziemi rzadko - statystycznie całkowite zaćmienie Słońca przypada na danym obszarze co 370 lat. Bywa oczywiście, że w danym regionie można takie zjawisko obserwować w niedługich odstępach czasu, np. w Brisbane w Australii 5 kwietnia 1856 i 25 marca 1857, czy na wybrzeżu Angoli 21 czerwca 2001 i 4 grudnia 2002. W Stanach Zjednoczonych, z uwagi na rozległość terenu, zaćmienia mogą być obserwowalne częściej z któregoś punktu, np. w czerwcu 1918, czy 7 marca 1970 r. kiedy cień całkowitego zaćmienia przeszedł wzdłuż wschodniego wybrzeża Północnej Ameryki. W Polsce, najbliższe obrączkowe zaćmienie nastąpi 13 lipca 2075 roku, zaś najbliższe całkowite zaćmienie widoczne z terenów kraju dopiero 7 października 2135 roku... W życiu pojedynczego człowieka pozostaje więc ono zjawiskiem unikalnym.

Nic dziwnego zatem, że zanim mechanizm zaćmień został dokładnie poznany, a wiedza powszechnie przekazana, gdy nagle w środku dnia:

*Zaszło słońce, wołają astronomy z wieży,
Ale dlaczego zaszło, nikt nie odpowiada;
Ciemności kryją ziemię
(Adam Mickiewicz, Dziady)
- ludzie wpadali w popłoch. W wiekach*

C.d.

średnich nastanie ciemności interpre-
towano jako karę boską i ingerencję
Opatrzności, albo wpływ sił zła. Ludzie

się do bitwy nad rzeką Halys. I właśnie
wtedy przez pole ich walki przeszedł
cień całkowitej eklipsy (wg Herodota

ciało niebieskie, jedną z gwiazd, dzięki
którym mogło na Ziemi zaistnieć życie,
bo zbudowane zostało z pierwiastków

azotu, fosforu, potasu, siarki, wapnia i
magnezu poza pierwotnym wodorem,
składającym się na 3/4 słonecznej masy.
Wiemy już teraz, od niedawna, że nie
doceniailiśmy wyjątkowości naszego
Słońca - w 2006 roku astronomo-
wie doszli do wniosku, że Słońce jest
jaśniejsze niż około 85% gwiazd w
Drodze Mlecznej, z których większość
to tzw. czerwone karły. Badania z 2010
roku pozwoliły skorygować tę wartość
na 95%. Nie oddając mu czci boskiej
doceniamy w pełni jego fundamentalną
rolę w naszym kąciку Wszechświata,
Układzie Słonecznym. Na codzień za-
pominamy oczywiście, że to my *kręcimy
się bez biletu w karuzeli planet, a razem z
nią, na gapę, w zamieci galaktyk* (Szym-
borska, Tutaj), i jak przed wiekami, to
słońce dla nas wschodzi i zachodzi, wz-
rusza nas i zachwyca, świątynię kutą w
złocie nam ze świata czyni. Jego sym-
bole przetrwały jego kult, bo dotąd tzw.
krzyż słoneczny otacza głowy świętych
na chrześcijańskich obrazach:



Wózek z Trundholm, ciągnięty przez konia, był najprawdopodobniej przedstawieniem bóstwa słonecznego z mitologii nordyckiej epoki brązu. Ten obiekt kultowy został znaleziony w 1902 roku w północno-zachodniej części Zelandii w Danii. Fot: Wikipedia.

nie mieli pewności, czy aby Słońce nie
zginęło z nieba na zawsze. Czasami
czyniono więc wielki hałas, bito w
bębny i krzyczano, aby odstraszyć złe
moce. Hindusi zanurzali się w wodę
świętej rzeki. Chińczycy bili w gongi i
puszczali sztuczne ognie.. W ten sposób
ludzie czuli, że uczestniczą w walce
światła i ciemności. Nawet dziś, mimo

przewidzianej przez Talesa z Miletu).
Tak to przeraziło wojowników, że natych-
miast zawarli pokój. Współcześnie,
całkowite zaćmienie Słońca posłużyło
do udowodnienia słuszności ogól-
nej teorii względności. Wg Einsteina
światło gwiazd przechodząc w pobliżu
obiektów kosmicznych załamuje się
wskutek działania siły przyciągania. W



Zapożyczenie symboliki solarnej do ikono-
grafii chrześcijańskiej. Krzyż słoneczny jako
nimb.- (łac. nimbus, chmura) termin sto-
sowany w sztuce na określenie świetlistego
otoku wokół głów przedstawianych na
obrazie postaci boskich lub świętych.

*I tylko kwiat, słonecznik, pozostał ci
wierny,
złociście opisując trysk protuberancji,
i ja, gdy ziębnąc w cieniu katedry –
kawerny,
wielbimy pamiątkę kultu twojego:
Monstrancję”*
(M. Pawlikowska-Jasnorzewska,
Ibid)

wygenerowanych w termonuklearnych
słonecznych fuzjach: węgla, tlenu,

R E K L A M A



Josepe de Ribera, "Apollo obdiera Marsjasza ze skóry", 1637 r. Fot: Wikipedia.

naszego naukowego przygotowania,
zaćmienia Słońca budzą silne emocje,
zarówno ciekawość jak i skojarzenia z
Apokalipsą. Na całej trasie sierpniowego
całkowitego zaćmienia widocznego w
Stanach Zjednoczonych od Oregonu po
Południową Karolinę wszystkie hotele i
miejsca campingowe były wyprzedane
na miesiąc z góry.

warunkach ziemskich nie można było
tego udowodnić. W czasie zaćmienia
Słońca jednak można zaobserwować
światło gwiazdy, a później porównać
jej położenie, gdy Słońce i Księżyc
znajdują się w innym miejscu nieba. Jak
przewidział Einstein - światło w rzeczy
samej uległo załamaniu.

Choć najczęściej odczuwano zaćmienia
słońca jako coś złowieszczonego, czasa-
mi wpływały one pozytywnie na obrót
wydarzeń. W 585 roku przed naszą erą na
przykład, dwie bliskowschodnie armie,
Lidyjczyków i Medów, przygotowywały

Słońce zniknęło z panteonu bóstw.
Patrzmy na nie (choć nigdy nie wprost,
bo jak powiedział François de La Ro-
chefoucauld: *Słońcu ani śmierci nie
można patrzeć prosto w oczy*) jak na



Brokers Guild - Cherry Creek Ltd

JA ZAOSZCZĘDZĘ CI \$

**Oferuję usługi kupna i sprzedaży
na najwyższym poziomie.
Dysponuję wieloletnim
doświadczeniem
i umiejętnościami w negocjacji.**

KUPUJĄCY!

*Skorzystaj z obecnej oferty a otrzymasz
15% rabatu z "commission"
(przy \$400,000 aż do \$1,680).
Zadzwoń po szczegóły.
Więcej ofert na stronie internetowej.*

ElaHomes.com
ela.sobczak@yahoo.com

Buying, Selling, Investing, Re-locating in Colorado!
Agent Nieruchomości w Kolorado!

ELA SOBCZAK, REALTOR®, CNE, e-PRO®
303-875-4024
Certified Negotiation Expert



Rycerze Kolumba w Kolorado



Respect Life 5K

ROMUALD BARTECZKA

Tegoroczne lato, wakacje już prawie za nami, wszystko spokojnie powraca na swoje miejsca aż do zimowego szaleństwa. A rycerze latem już po raz czwarty uczestniczyli w „Respect Life 5K” w marszu/biegu na 5 kilometrów. W tym roku zapisało się 31 osób, dużo młodzieży a najmłodsza w naszej grupie była 11-miesięczna Lenka. Były dwie drużyny parafialna (24 osoby) i rycerska (7 rycerzy). Rano w sobotę 22 lipca pogoda była wspaniała. Rejestracja rozpoczęła się o godz. 7.00. Ważne jest, aby przyjechać wcześniej, uniknie się kolejek. Stojąc w coraz większym tłumie, wypatrywałem naszych – są – dojechali. O godz. ósmej zebrałiśmy się wszyscy na linii startowej. To był wspaniały widok jak do biegu przygotowywała się młodzież, rodzice, przybyli tu całymi rodzinami – modlitwa – i ponad 250 uczestników ruszyło na pięciokilometrowe zmagania, aby pokazać, że jesteśmy za obroną życia. Do klasyfikacji drużynowej liczą się cztery pierwsze czasy więc młodzież do przodu i można spokojnie maszerować. To właśnie młodzież, nasza wspaniała młodzież wybiegała dla parafii 2 miejsce. Rycerze nie byli gorsi zajęli także 2 miejsce. Bieg, marsz, punktacja,



medale, rywalizacja – tak - jest to taki doping. Najważniejszym celem „Respect Life 5K” jest zebranie funduszy na ultrasonograf a następnie przekazanie go do „Pregnancy Crisis Center in Colorado”. Jest to jedna z inicjatyw Rycerzy Kolumba. Koszt ultrasonografu to ponad 50 tysięcy. Wiadomo, że małym radą taka jak nasza lata zajęło by zabranie takiej sumy. Więc wszystkie fundusze zebrane przez rycerzy na ten cel, przekazywane są do Rady Stanowej. Kiedy uzbiera się połowę sumy na ultrasonograf to Rada Najwyższa dofinansowuje drugą połowę. Dwa następne ultrasonografy będą przekazane przez Rycerzy Kolumba w Pueblo i Brush. Dziękuję wszystkim którzy brali udział w „Respect Life 5K” wspierając



szczytny cel jakim jest rotowanie życia a w szczególności życia dzieci nienarodzonych. Spotkamy się znowu za rok.

9 września podczas Pikniku Polonijnego organizowanego przez Polski Klub w Denver odbędzie się konkurs strzelania rzutów karnych dla dziewcząt i chłopców w wieku od 9 do 14 lat. Liczy się celność strzałów. Zapraszam naszą młodszą młodzież do udziału w konkursie. Tylko jedna rzecz, proszę o zabranie na piknik

butów, w których można kopać piłkę, no bo jak trafić w okienko w klapkach. Jednocześnie zapraszam do kibicowania drużynie rycerzy podczas meczu towarzyskiego w którym wystąpią Rycerze Kolumba a przeciwnikiem będzie, jak się dowiedziałem z ostatnich doniesień Polski Związek Piłkarski.

heroiczną podróż, aby ocalić innych. Zginęło 343 strażaków. Marsz rozpoczyna się minutą ciszy o godz. 8.46. Zachęcam do udziału w tym Memoriale.

W Kolorado jest ponad 18 tysięcy Rycerzy w 153 radach. Co miesiąc w radach wybierany jest Rycerz Miesiąca

2017 Colorado 911 Memorial Stair Climb at Red Rocks.

Strażacy z Kolorado zainicjowali „Stair Climb” w amfiteatrze „Red Rocks” w ten sposób oddając hołd strażakom z NY, którzy bezinteresownie oddali swoje życie, aby inni mogli żyć w dniu 9-11-2001. Każdy uczestnik wspinając się po schodach (9 okrążeń, po tyłu schodach wspinali się strażacy, aby dotrzeć do 110 pietra w WTC) symbolicznie kończy ich

i ze wszystkich miesięcznych nominacji wybierany jest Stanowy Rycerz Miesiąca. Łatwo policzyć, tylko 12 Rycerzy w roku może poszczycić się tym honorowym wyróżnieniem. Jednym z nich został Brat Wacław Steczko.

**Vivat Jezus,
Romuald Barteczka WR**

Zdrowie, ten tylko się dowie...



Pokochaj dietę bezglutenową

KASIA SUSKI

Kiedy kończą się wakacje pora wracać do szkoły do obowiązków i kiedy wydaje nam się że letnia sielanka jest już praktycznie za nami mam ochotę stanąć na wierzchołku najwyższej góry i krzyknąć "nie smućmy się lato nadal jest z nami". Słońce nadal świeci wysoko a to że poranki nie będą leniwe w spanie do 11:00 nie znaczy że to już jest koniec letnich dni.

Kochani, witam was po wakacyjnej przerwie okrzykiem radości i podniecenia ze znów mogę zabierać ciut waszego czasu w comiesięcznym spotkaniu z wami. Wakacje minęły, szkoły już się rozpoczęły a my nadal fajni, opaleni słońcem i radośni. Bądźmy tacy przez cały rok. I mimo iż we wrześniu w naszym pięknym Kolorado może zaskoczyć nas zimowa aura to nie bójmy się tego, wręcz przeciwnie podziękujmy że możemy żyć w tak przepięknym krajobrazie i scenerii. Jestem pewna że wasze tegoroczne wakacje były rewelacyjne. Bez względu gdzie były spędzane, w odległej Europie, Polsce, Meksyku, na jachcie, kolonii czy pod namiotem to jestem przekonana że wasze wspomnienia są równie ciepłe i przepełnione łezką wzruszenia. Bo w moim przypadku gdy tylko wrócę pamięcią do czasu kiedy mnie nie było tutaj z wami to moje oczy robią się mokre od łez, oczywiście mowa jest tu o szczęśliwych ciepłych łzach wzruszenia. Na pewno zajadaliście najwspanialsze potrawy pod rozgrzanym słońcem i testowaliście nowe smaki które zapamiętaliście. Podejrzewam że nie wszystko było rewelacyjnie smaczne ale właśnie degustacja smaków jest przygodą która prowadzi nas przez wakacyjne podboje naszych kubków smakowych, czy mam racje? Jestem przekonana że byliście cudownymi wczasowiczami. Hura wakacje, hura wspomnienia, hura nasze telefony, kamery, hura rodzinie dzięki której nasze wakacje były przepełnione radością, uśmiechem i szczęściem.

Uważam osobiście że jak coś się kończy, coś co jest miłe i fajne to znak że do kolejnego spotkania z tym czymś lub kimś jest coraz bliżej bo przecież coś musi się skończyć by znów mogło się zacząć, prawda? Czy uważacie podobnie jak ja?

Kochani akcja weki!! Czy już wasze piwnice, spiżarnie, garaże są wypełnione w słoiki na zimowe dni? Sezon na ogóry jeszcze trwa a jak wiadomo z połową sierpnia szkoły w Kolorado zaczynają już swoją pracę i z hasłem dzwonnka na lekcji ja w tym roku wzięłam się za szalone podboje słoików. Znajomi i rodzina okrzyknęli mnie definitywnie że zwariowałam i chyba ciut się z tym zgodzę. Od lat nie robiłam weków jakoś taka byłam leniwa niekoniecznie chcąc bawić się w robienie zapasów na zimę.



Zawsze wolałam podjechać do polskiego sklepu i kupić to potrzebne. Było mi szybko, prosto i wygodnie. W tym roku postanowiłam zaszaleć i porobić ogórki w occie, paprykę w occie, sałatki pomidorowe jak i ogórkowe w słoje. Zawzięłam się bo przecież kto jak nie ja w tym roku do czadu z wekami? Udało mi się! Moja spiżarnia w piwnicy ugina się pod wagą wypchanych słoików i jak tak patrzę na to wszystko to czuję taką wielką dumę. Czy wy też w tym roku dajecie czadu z zapasami na zimę. Dzielicie się między sobą przepisami na weki. No mam nadzieję bo moje przepisy poszły już w świat kilka tygodni temu. Mimo wszystko nie omieszkam i zaserwuję wam przepis na sałatkę z zielonych pomidorów i oczywiście moich ulubionych ogórków w occie.

- 4 funty zielonych pomidorów
- 2 cebule
- łyżka soli
- dwie szklanki octu
- 6 szklanek wody
- 5 łyżek cukru
- ziele angielskie
- liście laurowe
- ziarna gorczycy

Pomidory myjemy i kroimy w plasterki zaczynając od wierzchołka w stronę szypułki. Pokrojone pomidory umieszczamy w dużej misce i bardzo dobrze solimy, odstawiamy na około 24 godziny. Cebulę kroimy w piórka. Pomidory odsączamy z soku. Ocet i wodę gotujemy do wrzątku. Pomidory mieszamy z cebulą. Na dno słoików wrzucamy kilka ziaren ziela angielskiego oraz gorzycy i wrzucamy 2-3 liście laurowe. Do tak przygotowanych słoików wkładamy naszą sałatkę pomidorową i zalewamy

W garnku gotujemy wodę z octem, gorzycą, ziele angielskim, liśćmi laurowymi, cukrem, solą, doprowadzamy do wrzenia. W międzyczasie w słoikach na dnie układamy koper, następnie ogórki pamiętając o tym by jasna strona ogórka była do góry. Układamy je bardzo ciasno. Pomiędzy ogórkami wciskamy chrzan i marchewkę pokrojone w słupki, dorzucamy do tego poprzecinane wzdłuż ząbki czosnku oraz piórka cebuli. Tak przyrządzone słoje zalewamy wywarem z octu i wody. Słoiki wkładamy do gotującej się wody, pasteryzujemy około 6 do 8 minut a następnie odkładamy je do góry dnem do wystygnięcia.

Czas na nowinki sklepowe, a więc mój mąż dobra dusza kochany pomocnik kuchenny, zakupowy, głowa domu pod każdym tego słowa znaczeniem (mogłabym go tak chwalić do zmroku) odkrył fantastyczny nowy bezglutenowy chleb który się pojawił w sklepach King King Soopers. Chleb można kupić na stoisku ze zwykłym glutenowym chlebem jest świeży w sensie takim że nie jest na mrożonkach. Nazywa się "BFree". Zarzućcie okien proszę na ten prowiant a obiecuję że następne zakupy zaczniecie od kupna tego chleba. Sma-czny biały

m,iękki niczym bułka francuska i co naj-fajniejsze nie trzeba go tostować. Biorę pełną odpowiedzialność za jego smak polecam, bardzo bardzo bardzo gorąco.

No i tak słowo do słowa od zdania do zdania i wyszedł cały tekst. Całe moje spotkanie z wami dobiegło końca. Cieszę się że znów możemy czytać siebie bo wy mnie a ja zapewne was na mojej skrzynce e-mailowej cudownie być tak na wyciągnięcie ręki prawda? No to uciekam kochani do kuchni bo tam czuję się jak ryba w wodzie a wam życzę przyjemnego, ciepłego września. Oby lato zostało z nami jak najdłużej i raczyło nas swoim wdziękiem i ciepłem. Życzę wam cudownego długiego weekendu gorących grilli z polskimi kiełbasami i oczywiście polską musztardą bo tej nie jest w stanie nic pobić czy zastąpić. Wspierajmy nasze lokalne polskie sklepy bo bez nich niejednokrotnie nasze kuchnie byłyby puste i bardzo smutne. Do usłyszenia w październiku.

Kasia Suski:
kasiacol@gmail.com

gorącym wywarem. Wstawiamy je do garnka z gorącą wodą i gotujemy około 6 do 8 minut następnie odkładamy do góry dnem i tak pozostawiamy do ostygnięcia. Chciałabym zaznaczyć że przepisy na weki podaję wedle polskich przepisów z polskim octem. Ocet polski jak zapewne wiecie to ocet 10 procentowy i właśnie taki wykorzystuje do robienia moich słoików. Prawdziwy, oryginalny polski ocet można nabyć tylko i wyłącznie w polskich sklepach.

Ogórek w occie

- ogórki
- marchew, cebula
- ziarna gorzycy
- ziele angielskie
- liście laurowe
- litr wody
- szklanka octu
- 6 łyżek cukru
- jedna łyżka soli
- koper świeży
- czosnek
- korzeń chrzanu
- cebula

Pod lupą

Kalorie - klapki na oczach?

KAZIMIERZ KRAWCZAK

Bajki mają tę zaletę, że ilustrują to co wartościowe przez pryzmat symbolu lub przypowieści. Przeważnie jest to treść, z której wylania się pouczający wniosek czyli morał. Jeśli taki morał zawiera takie cechy jak: uczciwość, rzetelność i prawdę i jeśli te zalety są/będą stosowane w rzeczywistości - zgodnie z tematem bajki, to taka bajka, spełni swoją powinność.

W związku z tym, Szanowny Czytelniku prezentuje Ci krótką bajkę, którą napisałem z nadzieją, że będzie Ci się podobać, ale nie mam całkowitej pewności, więc proszę o wyrozumiałość - bo jak to bywa, najtrudniej jest zadowolić wszystkich. Zatem, moja bajka zaczyna się tak:

Było to bardzo dawno temu, w czasie kiedy Bóg dał ludziom normalne jedzenie. I ludzie tamtych czasów, w zasadzie nie mieli zdrowotnych problemów - w porównaniu do tego co się dzieje obecnie. Jednak po pewnym czasie, diabeł nie wytrzymał... i podarował ludziom kucharzy. Ale mimo tego, przez długi okres czasu było jeszcze dobrze, bo gotowane potrawy przez tych kucharzy, mieściły się w zakresach tolerancji organizmów, tamtych ludzi.

Ale wiadomo, że to co w miarę dobre kiedyś się kończy, i w tej sytuacji stało się podobnie, mianowicie pojawili się dietetycy i m.in. „Tradycyjna Dieta Śródziemnomorska”. Ich pojawienie usprawiedliwiano brakiem wiedzy tradycyjnych kucharzy, którzy nie wiedzieli (!) dokładnie co i jak mają gotować. Mało tego! Tradycyjni kucharze ignorowali także idee „kalorii”, lecz w tym co dotychczas robili - kierowali się zdrowym rozsądkiem.

A więc jaką rzeczywistość pokazuje nam treść tej bajki? A taką, że tradycyjnych kucharzy trzeba obecnie szukać ze świeczką, bo na świeczniku - niestety, w większości same falsyfikaty.

Notatka na marginesie. Przypominam, że podstawą „Tradycyjnej Diety Śródziemnomorskiej” są produkty zbożowe: pieczywo, makarony, pizza, itp., czyli gluten! Jak by było mało, lansuje się tam także, wszelkie słodczyce, czyli - cukier rafinowany - uznany za truciznę! Te dwa produkty (bo o innych nie wspominam) w **naszych czasach** są jak najbardziej substancjami chorobotwórczymi!!!

Nutrition Facts
Serving Size 1/4 cup (28g)
Servings Per Container About 48

Amount Per Serving		% Daily Value*
Calories 200	Calories from Fat 170	
Total Fat 19g		29%
Saturated Fat 1.5g		8%
Trans Fat 0g		
Cholesterol 0mg		0%
Sodium 0mg		0%
Potassium 125mg		4%
Total Carbohydrate 3g		1%
Dietary Fiber 3g		12%
Sugars 0g		
Protein 5g		
Vitamin A 0%	Vitamin C 0%	
Calcium 2%	Iron 6%	

*Percent Daily Values are based on a 2,000 calorie diet. Your daily values may vary higher or lower depending on your calorie needs:

	Calories	2,000	2,500
Total Fat	Less than	65g	80g
Sat. Fat	Less than	20g	25g
Cholesterol	Less than	300mg	300mg
Sodium	Less than	2,400mg	2,400mg
Total Carbohydrates		300g	375g
Dietary Fiber		25g	30g

Calories per gram:
Fat 9 • Carbohydrate 4 • Protein 4

INGREDIENTS: Walnuts.

Distributed by:
Costco Wholesale Corporation
P.O. Box 34535
Seattle, WA 98124-1535
USA
1-800-774-2678
www.costco.com

PRODUCT OF THE USA

THIS PRODUCT MAY CONTAIN SMALL SHELL PIECES.

ALLERGEN INFORMATION:
Processed on equipment that also packages products that may contain peanuts, other tree nuts, wheat, soy, milk and eggs.
Consumers with food allergies and food sensitivities, please read the ingredient statement carefully.

Etykieta na opakowaniu zawierającym orzechy włoskie.
(...) „Przykładem mogą być orzechy - jedne z najbardziej kalorycznych produktów w kuchni. Ich jedzenie nie powoduje, że tyjemy - wręcz przeciwnie, może-my nawet schudnąć.” (...) [dr. Rożek]
Dlaczego nie liczy się kalorii, które potrzebuje organizm człowieka na „spalenie” innych kalorii, które ten człowiek zjadł?
- Bo po co komplikować biznes czyli „dojna krowę”, kiedy ta prosta zabawa w liczenie kalorii wystarczy!
Fot.: K. Krawczak

Obecnie dietetycy ustalają składniki diet dla poszczególnych osób, między innymi w celu pozbycia się zbędnej masy ciała - ale przy tym, mówią: żeby to osiągnąć, trzeba także wyliczać zaleconą ilość kalorii, jaką ma mieć dany zestaw jedzenia (żeby było wiarygodnie i naukowo mówią „diety”). Czy naprawdę informacje o kaloriach są takie istotne? Przecież to już przybrało formę zbiorowej hysterii! Tabele kaloryczne znajdziemy w książkach kucharskich, jadłodajniach, restauracjach i nie tylko. Tyle, że zawarte w nich informacje mają dla nas znikomą przydatność. Potwierdzeniem tego jest wypowiedź dr. fizyki i dziennikarza Tomasza Rożka, który napisał:

“Po co niektórzy liczą kalorie? Bo myślą, że dzięki temu utrzymają odpowiednią masę ciała. Ale to wcale nie jest takie proste. Zaczniemy od tego, że kaloryczność poszczególnych substancji odżywczych została wyliczona w warunkach laboratoryjnych. Dzięki temu wiadomo, ile energii można teoretycznie uzyskać z tłuszczów, ile z białek, a ile z węglowodanów. Kluczowe jest tu jednak słowo „teoretycznie”, bo w praktyce nie jemy przecież poszczególnych składników, tylko potrawy zawierające różne ich ilości, formy i połączenia. Tymczasem w dietetyce nie zawsze dwa plus dwa wynosi cztery. To, że dwa różne produkty dostarczają organizmowi tej samej ilości energii (kalorii), wcale nie znaczy, że będą one miały taki sam wpływ na nasz organizm. Przykładem mogą być orzechy - jedne z najbardziej kalorycznych produktów w kuchni. Ich jedzenie nie powoduje, że tyjemy - wręcz przeciwnie, może-my nawet schudnąć. Podobnym przypadkiem jest awokado, jeden z najbardziej kalorycznych owoców, od którego nie sposób przytyć”.

Cóż - człowiek ma tytuł naukowy więc chyba wie co pisze, i wygląda na to, że jest to coś mądrego. Lecz zastanawia mnie także to, że fizyk wypowiada się na temat jedzenia. Co ma fizyk wspólnego z jedzeniem? Ano właśnie! A więc to, że tym „spoiwem” jest kaloria. Ten twór został zaadaptowany przez biznes jako jednostka do określania wartości energetycznej pożywienia, natomiast zagadnienie związane z energią, już „zaczepia się” o fizykę. - Dobrze, ale nurtuje mnie także następne pytanie: Dlaczego nie bierze się pod uwagę tego, ile kalorii potrzebuje organizm człowieka na „spalenie” innych kalorii, które ten człowiek zjadł? Gdyby tę kwestię uwzględnić, to całkowita ilość kalorii do liczenia została by radykalnie zwiększona! Ale to już chyba przekracza

możliwości osoby, która - mozolnie je liczy. Chyba, żeby skonstruowano kolejne urządzenie (niepotrzebny gadżet - zabawkę), które by tą robotę szybko wykonało. Lecz nie ma się czemu dziwić - przecież na tym opiera się filozofia biznesu, i kto wie czy kolejnego „absurdu” nie wyprodukują. Ale puki co, zobaczymy co dalej ma do powiedzenia dr. Rożek:

“Jeśli stosujemy dietę niskokaloryczną, jej efekty zależą nie od tego, ile kalorii przyswajamy, ale przede wszystkim od tego, w czym te kalorie są. Jadłospis ubogi w tłuszcze wcale nie musi pomóc w zrzuceniu zbędnych kilogramów. Dlaczego? Bardzo ważną kwestią jest to, jak szybko dany produkt spożywczy jest trawiony i przyswajalny. Pokarmy bogate w tłuszcze wolno przechodzą przez układ pokarmowy, więc energia z nich trafia do organizmu stopniowo. Zupełnie inaczej sprawa wygląda w przypadku węglowodanów, zwłaszcza tych łatwo przyswajalnych, jak cukry. Są trawione szybko i wywołują gwałtowny wzrost poziomu glukozy we krwi. A nasz organizm, gdy nie jest w stanie zagospodarować jej nadmiaru, odkłada ją na później w formie tkanki tłuszczowej. Dlatego węglowodany - choć teoretycznie mniej kaloryczne niż tłuszcze - tak bardzo sprzyjają tyciu”.

Z powyższej wypowiedzi wynika, że cukier należy ograniczać, oczywiście ten, który znajduje się w produktach Natury, (o rafinowanym trzeba zapomnieć - kiedy osoba chce być zdrowa). Na dodatek zwracam uwagę, że cukry dzieli się na dwie zasadnicze grupy: cukry bezpieczne dla zdrowia i cukier niebezpieczny dla zdrowia czyli - rafinowany (oczyszczony z środowiska w którym przebywał i wszelkich substancji odżywczych). Cukier taki jest trucizną o rozłożonym działaniu w czasie. Natomiast cukry bezpieczne to cukry, które są doskonale zintegrowane przez Naturę z środowiskiem w którym zostały umieszczone, np. w miodzie, warzywach czy owocach. W miodzie cukier jest integrowany z miodem już w ulu przez pszczoły, a w owocach czy warzywach, przez ich roślinę. A z czym zintegrowany jest cukier rafinowany np. w ciastku? Przede wszystkim z glutenem! (Nie wspominam o wartościach ożywczych tego cukru, bo ich nie ma!)

Ależ ktoś może powiedzieć, że np. integracja cukru z kawą jest dobra, bo poprawia jej smak. A ktoś inny powiedział, że ludzie dzielą się na inteligentnych i na tych co słodzą kawę!

Miejsca magiczne

Największa scena Europy

Z KRAKOWA - MAREK I BOGDAN ZABIEGAJ

Kto ma rację? Myślę, że to zleży jak się na to patrzy. Bo integrację cukru (rafinowanego) z kawą wykonuje człowiek a nie Natura. A to już się nie podoba poprawiaczom Natury, którzy próbują nam na różne sposoby wciskać pseudo prawdy jak np. to, że „herbata staje się słodka nie od słodzenia, tylko od mieszania”. I żeby nie było wątpliwości: w tym przypadku „medal” ma dwie swoje strony jednakowe. A więc, wracamy do dalszej części wypowiedzi dr. Rożka:

“Z fizycznego punktu widzenia kaloria to kaloria – niezależnie od tego, czy pochodzi z tłuszczu, czy z węglowodanu. Trzeba jednak mieć świadomość, że jest to tylko i wyłącznie jednostka energii. Tymczasem nasze ciało z jednostek niewiele sobie robi. Przy układaniu diety warto więc zwrócić uwagę na więcej czynników – tzw. ładunek glikemiczny produktów (czyli ogólnie mówiąc tempo, w jakim organizm przyswaja zawarta w nich energia), ich wartości odżywcze (w tym zawartość witamin i mikroelementów), a także to, czy są sycące czy nie. Ważna jest też energia jaką organizm musi zużyć, by strawić jakiś produkt. Jeśli jest on ugotowany i miękki, zużywamy tej energii niewiele, a uzyskujemy bardzo dużo. Dlatego warto dbać o to, by w naszym jadłospisie znalazły się produkty świeże i mało przetworzone – np. zamiast pić sok jabłkowy (zwłaszcza dosładzany), lepiej zjeść jabłko. Kalorie mogą być takie same, ale efekt dla organizmu – zupełnie inny.” [1]

Mogę jeszcze dodać, że normalne (w miarę bezpieczne) jedzenie **naszych czasów**, to pożywienie bez glutenu, cukru rafinowanego i żywności przetworzonej przez przemysł spożywczy. Moim zdaniem, trzeba także uzupełniać witaminę B17, której mięso zwierząt jest już pozbawione, ponieważ ich pasza, tej witaminy nie zawiera (nie są karmione trawą, czy sianem). Na przykład witaminę B17 zawierają pestki moreli, trawa czy pestki innych owoców. Jest ona bardzo dobrym „profilaktykiem” przeciw rakowi, ale w aptekach jej nie ma! - Trzeba szukać w internecie - niestety.

Wiadomo jednak, że „każdy kopie swój grób własnymi zębami” (tego nie da się ominąć.), ale w zasadzie chodzi oto, żeby go kopać jak najdłużej... Zatem co jeść? - Właśnie, myślę, że to już jest uzależnione od tego, jak długo chce się żyć, a więc jeśli zjada się „problemy” - ten czas się skraca.

Wyjaśnienia

[1]
<http://www.focus.pl/czlowiek/na-co-komu-kalorie-cao-prawda-oliczeniu-14432>

Kwadrat o boku nieco powyżej 200 metrów stanowi największą publiczną przestrzeń miasta. Malownicze frontony kilkusetletnich kamieniczek, obudowując plac jednocześnie wyznaczają obszar scenicznych działań. Mocny element scenografii stanowi gotycko-renesansowa bryła Sukiennic, które rozsiadły się na środku sceny. Z każdego boku wprost

Na tej scenie, w tej realizacji w tym teatrze wszystko jest NAJ. Największa w Europie liczba występujących jednocześnie aktorów, najdłuższy, bo 24-godzinny spektakl oraz możliwość jednoczesnego zaistnienia wszystkich gatunków sztuki scenicznej - od komedii, farsy, operetki po dramat czy tragedię. Naturalnie przedstawienia toczą się w międzynarodowej obsadzie przy przenikającej się kulturowo

wspomnieć o inspicjencie czuwającym nad całością przedstawienia.

Z wysokości wieży kościoła Mariackiego strażak-niczym inspicjent Pana Boga - regularnie co godzinę wzywa aktorów do brawurowego finału. A wówczas jak w sztukach Tadeusza Kantora cały rynek zamiera, wszyscy kierują wzrok na hejnalistę-słuchają-po chwili kolejna odsłona i teatr gra dalej. Jak to



W 2010 roku zakończył się czteroletni gruntowny remont i modernizacja w Oddziale Muzeum Narodowego w Krakowie - Galerii Sztuki Polskiej XIX wieku w Sukiennicach, pierwszym polskim Muzeum nazwanym „narodowym”. Przy takich okazjach w tzw. gałkach na dachach ważnych zabytków (złotych kulach czasu) chowa się dokumenty i pamiątki współczesne aby były odnalezione w przyszłości. Najstarszy dokument znaleziony w krakowskich gałkach pochodzi z 1478 r. i znajdował się w kuli z wieży hejnalnej kościoła Mariackiego. Był to łaciński tekst opisujący renowację kościoła, a także zawierający spis rajców miejskich i nazwisko burmistrza.

Niniejszy tekst braci Marka i Bogdana Zabiegaj z Krakowa otrzymał 1 pierwszą lokatę pośród 475 tekstów nadesłanych na Konkurs Literacki pod hasłem “KRAKOWIANIE DO KULI” organizowany przez redakcję Gazety Wyborczej oraz Urząd Miasta Krakowa w 2010 roku. Nagrodą w konkursie była publikacja tekstu na łamach Gazety Wyborczej, który to numer gazety został jako świadectwo dla potomnych schowany wewnątrz Złotej Kuli Czasu znajdującej się na dachu Sukiennic.

Fot: Fotolia

na scenę prowadzą trzy równoległe wejścia/ulice/-wszystko to doskonale organizuje przestrzeń scenicznych akcji. Wyjątkowym zwieńczeniem scenograficznego zamysłu jest XII-wieczny kościółek św. Wojciecha i królujący nad sceną gotycki ratusz. Tak dużej scenie towarzyszy co oczywiste największa widownia Europy, okalająca scenę wianuszkami stylizowanych stolików z krzesłami, fotelikami etc. Dodatkowo w tym europejskim teatrze widzowie zostali obdarzeni wyjątkowym, rzec można królewskim przywilejem: otóż w dowolnym czasie mogą poruszać się po scenie i opuszczać ją nawet w trakcie spektaklu. Tutaj każdy uczestniczy (niejednokrotnie bez pełnej świadomości co stanowi najwyższy atut przedstawienia!) w tworzeniu spektaklu teatralnego o wielobarwnym, wielokulturowym wymiarze.

gwarze wielojęzycznego tłumu widzów i aktorów. Nieogarnięta pozostaje różnorodność form, stylów kostiumów scenicznych, dopełniających kolorystyką fabułę scenariusza. Jest w tym trudno policzalnym zespole aktorskim cała galeria interesujących postaci, dysponujących ogromnym potencjałem twórczym, stanowiąca swoiste bogate laboratorium ludzkich emocji. I nawet wówczas, kiedy konstrukcja epizodu czy etiudy nie zawsze, nie do końca bywa przejrzysta, to ponad wszystko aktorstwo okraszone jest czystym puchem autentyczności. Bywa w naszym największym europejskim teatrze i tak iż aktorzy nieskromnie rozpychają się w kreowanych postaciach od dekoracyjnego patosu po bolesny turpizm. Niestety ostatnio prym w owych turpistycznych scenach wiodą niertreżwi Anglicy. Cóż na obsadę sztuki nie mamy wpływu, w naszym teatrze reżyserem jest samo życie. Nie sposób w teatrze nie

jest w każdym szanującym się teatrze i na każdej scenie obecne są postaci pierwszoplanowe, owe perełki, których warsztat aktorski w szczególności wyróżnia się maestrią wykonania.

Od lat siadamy z boku największej sceny w Europie i przy niedzielnej kawie w gronie krakowskich krytyków teatralnych spieramy się o ostateczny kształt naszej-krytyków teatralnych - zbiorowej recenzji z owego spektaklu. Póki co zgodnie zachwycamy się najbogatszym w formie i treści teatrem życia. Szczerze zachęcamy wszystkich - wystarczy przyjechać na krakowski rynek, wpadnijcie chociażna mały epizod. Staniecie się aktorami na największej scenie Europy, a od inspicjenta teatru otrzymacie imienne (w trzech językach) świadectwo potwierdzające WASZ udział w największym przedstawieniu na największej europejskiej scenie.

Różności

Yo papa, yo mama czyli Internet, cyrk i lama

w sieci wyszperał MARCIN ŻMIEJKO



cznie wszystko co wydaje jest grane we wszystkich stacjach radiowych, płyty stają się platynowe a koncerty na stadionach i arenach są wysprzedawane w trybie ekspresowym. Podczas właśnie jednego z tych koncertów jeden z lokalnych prezenterów radiowych - David Mueller podobno złapał młodą gwiazdę za miejsce intymne.

PELEN DESPERACJI APEL IRLANDZKIEJ GWIAZDY

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych miała świat u swoich stóp. Zaśpiewała w duecie z zespołem The The („Kingdom of the rain”), wydała poprzedzając pierwszą solową płytę singiel („Mandinka”) i w końcu zaśpiewała swoją wersję piosenki Prince („Nothing compares to you”). Ta ostatnia piosenka wywindowała ją na szczyty list przebojów. Sinéad O’Connor bo o niej mowa postanowiła zachować się spontanicznie i podczas programu Saturday Night Live podarła zdjęcie papieża Jana Pawła II. Ten ekscentryczny wybryk okazał się początkiem końca ogolonej na tyso artystki. Po niemal 25 latach od występu w SNL O’Connor nagrała wideo bloga w którym powiedziała. Że żyje obecnie w motelu w New Jersey i myśli o samobójstwie. Gwiazda stara się znaleźć sposób na powrót z artystycznego niebytu i liczy na pomoc fanów.

KSIĄŻĘTA ZAGRAJĄ W NAJNOWSZYCH GWIEZDNYCH WOJNACH

Małe coś dla fanów serii Star Wars (Gwiezdne Wojny). Kolejna odsłona filmu zapoczątkowana przez Georga Lucasa a obecnie kontynuowana przez studio Walta Disneya wejdzie do kin pod koniec grudnia 2017-go. Wszystko związane z bohaterami, scenariuszem i poszczególnymi detalami jak przy każdym filmie tej serii jest utrzymywane w jak największej tajemnicy. Tym razem sekretną pieczęć postanowił złamać jeden z bohaterów filmu - John Boyega (filmowy Fin) i stwierdził, że w najnowszej produkcji wystąpią książęta William i Harry. Obaj gościli na planie filmowym i ponoć mają wystąpić jako szturmowcy. Oznacza to, że raczej nie zobaczymy ich twarzy, bowiem szturmowcy występują w hełmo-maskach. Dodatkowo do ekipy ma dołączyć Tom Hardy znany z ostatniej wersji Króla Arthura oraz seriali Taboo oraz Peaky Blinders.

TYLOR SWIFT I GROUPING CASE

Taylor Swift to obecnie najlepiej zarabiająca gwiazda muzyki. Prakty-

Swift nagłośniła sprawę w wyniku czego DJ stracił posadę w lokalnej rozgłośni i postanowił zaskarżyć gwiazdę o rozsiewanie nieprawdziwych wiadomości. Po Denver gruchnęła wieść - Taylor Swift przyjeżdża do Kolorado i będzie można ją zobaczyć! Rozpatrujący sprawę sąd w Denver przychylił się do opinii Swift i odrzucił roszczenia Davida Muellera. DJ pozostaje wciąż niezatrudniony z opinią bezwzględnego napaleńca.

KONIEC TRADYCYJNEJ TELEWIZJI?

Czasy się zmieniają i nie jest tajemnicą, że zmienia się sytuacja telewizji w tradycyjnym tego słowa znaczeniu. Z niedawno publikowanego badania wynika, że młodzi ludzie w USA preferują oglądanie filmów i programów rozrywkowych ze stron internetowych niż z tradycyjnych nośników telewizyjnych. Główne powody takiego zachowania to brak ograniczeń czasowych. Program telewizyjny jest niejako stały i aby obejrzeć ulubiony serial trzeba być przed ekranem o określonej porze, internet streaming daje luksus oglądania o każdej porze dnia i nocy. Najpopularniejszą witryną z filmami jest oczywiście darmowy youtube.com (34%), następnie Netflix (27%). Dopiero na trzecim miejscu jest „TV na żywo”. Czyżby powoli następował koniec anten telewizyjnych?

ZACMIENIE SŁOŃCA - ATRAKCJĄ LATA

21 sierpnia 2017. USA doświadczyły kontynentalnego zaćmienia słońca. Niby nic wielkiego, przecież księżyc staje na drodze między naszą planetą a słońcem i kiedy stanie w jednej linii powstaje zaćmienie. Jednakże raz na prawie sto lat stają się tak, że słońce i księżyc koordynują się tak, że zaćmienie jest obserwowalne na całym kontynencie Ameryki Północnej. Oczywiście procentowo niektóre stany (Oregon, Wyoming) mają bardziej dokładne zaćmienie niż pozostałe. Ostatnie kontynentalne zaćmienie słońca obserwowane w USA miało miejsce w 1918 roku czyli w roku zakończenia I-szej wojny światowej.

MŁODSZY OKRES KENOZOIKU	JEDEN EGZEMPLARZ CZĘŚĆ POCIĄGU	STAWIANA PRZEZ WRÓŻKĘ CIECZKA	PŁUG NA CHODZIE	SKUPISKO KRZEWÓW JEDEN Z MOTYLI	PRZYZRĄD DO ODBIJANIA DATY	
11	24				5	
NIE DOTYKAĆ RYSZARD, BYŁY POLSKI OPOZYCYJNISTA I POLITYK		19	60 SZTUK CZEGOS W DAWNEJ ROSJI			
			ROZŚMIESZA W CYRKU, INACZEJ KLAUN	23		
RÓDZAJ PIĘCZYWA USZKODZONE CIĄŁA			1	12	RYBA MORSKA	
			ANGIELSKA PANI; DAMA WIELOKĄT	9	UWIELBIANY PRZEZ WSZYSTKICH PIOSENKARZ, AKTOR	
ZDUMIENIE POŁĄCZONE Z ZACHWYTEM	ZĄŁOGA ŁODZI WIOŚLARSKIEJ	GRA PODWÓJNA W TENISIE	DAWNY SPRINTER POLSKI POD KRANEM		21	
				WŁOSKI LEKARZ I BIOLOG Z XVII W.	25	
PÓŁMETAL				3	15	
BIBLIJNA WIEŻA	13	18		W DAL ALBO WZWYŻ		
				NIEMILE UCZUCIE SPOWODOWANE BRAKIEM INTERESUJĄCEGO ZAJĘCIA	ZWÓD BOKSERSKI	GRA W KARTY, POPULARNA NA ŚLĄSKU
OKRES PALEOZOIKU				ZIEMIA PRZEZNACZONA POD ZASIEW	ZOSTAŁA WYGNANA Z RAJU	
MŁÓCIE ZBOŻE			6			
20		KOŃ BUŁANY			22	
	OKOŁO 25 MM PTAK O DUŻYM DZIĘBIE Z WÓRKIEM, ŻYWI SIĘ RYBAMI	UTWÓR POETYCKI	2	7	JEDNA Z WIERZB	17
					8	
				16	POZBAWIA ŻYCIA SKAZANÓW	14

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

EUROPA

Specjały z Polski, Węgier, Bułgarii, Ukrainy, Rumunii, Rosji, Włoch, Niemiec, Francji...

zapraszamy:
Pon - Sobota: 10.00 - 20.00
Niedziela: 10.00 - 18.00
(303) 699-1530

Parker Rd Quincy Ave
★ EUROPA

Szeroki wybór m. innymi polskich produktów: sery, wędliny, pierogi, przetwory, codziennie świeżo pieczony chleb z Niemiec, słodczyce i wiele innych...

13728 E. Quincy Ave, Aurora, CO 80015
www.europaworlddeli.com

Filmowe recenzje Piotra



Recovering from invasive knee surgery

while watching every film available on the TV

PIOTR GZOWSKI

Seldom, is there anything positive to say about invasive surgery except the fact that a condition is corrected. This past May, the top part of my tibia was elegantly trimmed, a prosthetic meniscus (cartilage) carefully replaced a worn cartilage, and a titanium sleeve was wrapped around the tip of the femur (upper leg bone). Precisely joined all these new elements restored mobility to an age worn knee.

You all may recall an overly dramatic commentary in April, where there were anticipations of Dr. Frankenstein's dusky lab, the musky smell of electrodes firing into an unconscious body, a sub-comatose state of echoing voices, etc. Etc., etc. Well... There were no unconscious scenarios designed by Salvador Dali where eyes painted on gossamer curtains swayed over a casino table while the stage was set for murder, like in Hitchcock's 1947 film *Spellbound*; no sudden awakening in a cyborg body like in Paul Verhoeven's 1987 film *Robocop*; no eerie soundtrack punctuating the comatose state. None of that happened. The whole experience was a perfect performance of surgical efficiency and expertise executed in a matter of a few hours. Within five hours, with the aid of a walker, several Norcor tablets (Ibuprofen laced with a healthy dose of codeine) and some effort, my reconstructed knee allowed me enough mobility to limp up and down the corridor of Porter Hospital. The next afternoon my buddy, Brian, drove me home. The operation itself, although an admirable event, was, dramatically, somewhat of a disappointment. The next two months of recovery that followed, however, were a pivotal point in my thinking.

The one thing that we lack in the postmodern era is time to think, really think. Normally, life is much too busy. Perpetual motion - keeping up with the challenges of technology, acting, reacting, hoping that the efforts produce some degree of progress - defines our daily routine. A five week hiatus with medical disability, under the influence of pain killers, without consistent sleep, however, provides an enormous amount of time to think, and, furthermore, to evaluate.

Naturally, as anyone of one of you might expect, much of my recovery time was spent watching films. Contemporary television is a cornucopia overflowing with well-developed original series,

films on Netflix and On Demand programming. As a psychological medication, there was enough material to fill my two-month-long day of recovery. And, the luxury of available time, afforded a closer study of the available material. And the more I watched, the more certain trends became evident.

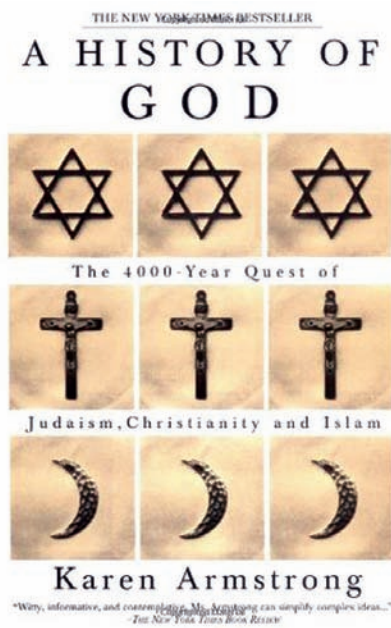
The most common popular perception about contemporary films and television programming is that the material is brimming with violence. This is true. The plots of the more popular Murder Mysteries - *Broadchurch*, *The Fall*, and *Sherlock* - orbit around bizarre incidents. The most widely viewed Action films - *Ironman*, *Captain America*, *John Wick*, *Christopher Nolan's Batman trilogy* - are laced with dark righteousness. Westerns once considered a benevolent form of entertainment are now cloaked with shrouds of graphic ferocity - *Deadwood*, *Frontier*, *Revenant*. Even War films - *Fury*, *Enemy at the Gates*, *Inglorious Basterds* - have trended more towards the depiction of atrocities rather than the nobility of the effort. (All of the examples mentioned, by the way are rather good. Repeatedly watching them was an easy seduction. And curiously, after talking to my friends, I found that I was not alone in that opinion)

Consequently, the question arises - Why is this trend in modern cinema so appealing?

Karen Armstrong in her book *The History of God* (a comprehensive study of the three prominent monotheistic religions - Judaism, Christianity and Islam) introduces a rather interesting proposition.

Armstrong suggests that man's need to believe in God is based on a self-impression that humanity is an imperfect creation. That sense of imperfection consequently stimulates an aspiration for perfection, which resultantly is the image of God.

Modern American society seems to be based on hero worship. Whether we admit or not we love the hero - the Hall of Famer, the self-made billionaire, the Medal of Honor winner. And, the more severe the circumstances in the attainment of that distinction, the



grater our adulation. If Armstrong is correct, perhaps, her hypothesis about the common spiritual aspiration to be godlike also translates to a social aspiration to be heroic. Our sense of inferiority, for whatever reason, doesn't allow us an access to the hero within our self. Consequently, we may be searching an avenue of approach through the virtual. Film, and its progeny the video game, is the most available form of virtual experience. As an audience we can, for the price of a ticket or a subscription, vicariously participate in our heroic aspirations. Therefore, wouldn't it make sense that we would be drawn into viewing situations which depicted the extraordinary, the improbable, the bloody, and the horrific,

so that the hero - that image to which we aspire to be - who despite impossible odds is victorious - and consequently fulfills the penultimate model of our own aspirations?

The common belief is that film stimulates violent behavior. Personally, I have always held a different opinion. Film is not the cause of violence but a manifestation of the collective subconscious. It is a manifestation of what we secretly desire the most but are afraid to express openly. Perhaps, if we were able to discover the hero in our self, we wouldn't need the virtual reality. Why would anyone need to pursue something that is already recognizes in oneself? And, perhaps, if we recognized the hero within our self we would, in turn, discover the hero in our counterpart. The stories would certainly change.

Whether this is possible is debatable. At the present level of social values, the argument may even be moot. However, if it were to happen, it would certainly change the nature of film.

This, dear reader, was my personal discover during my five weeks of painful recovery watching and studying endless hours of movies on the television between regular doses of medication. And as always, this only my opinion. Go to the hospital, have your knee replaced, watch hundreds of film during your recovery and then judge for yourself.

R E K L A M A

Teresa Maik
- Realtor

Kupno i sprzedaż nieruchomości
*
Darmowe porady
*
Wycena domów
*
Fix and Flip consultation

YOUR CASTLE
REAL ESTATE

719-221-5710
teresa.equity@hotmail.com



Commercial Roofing
Construction
Restoration

STRONG CONTRACTORS

Free, No-Obligation Estimates | Experienced Roof Technicians | We Fix Roof Leaks



Residential & Commercial ROOFING Construction and Restoration

New Construction
Re-roof
Repairs
Maintenance
Flat and Steep Roof
Tapered Insulation

RESIDENTIAL
Asphalt Shingles
Stone Coated Steel
Low Slope Applications
Synthetics
and much more...



Jacek Jendrzewski
jackstrongcontractors@gmail.com



Mateo Mazzulo-Revel
720.404.1647
strongcontractors@gmail.com

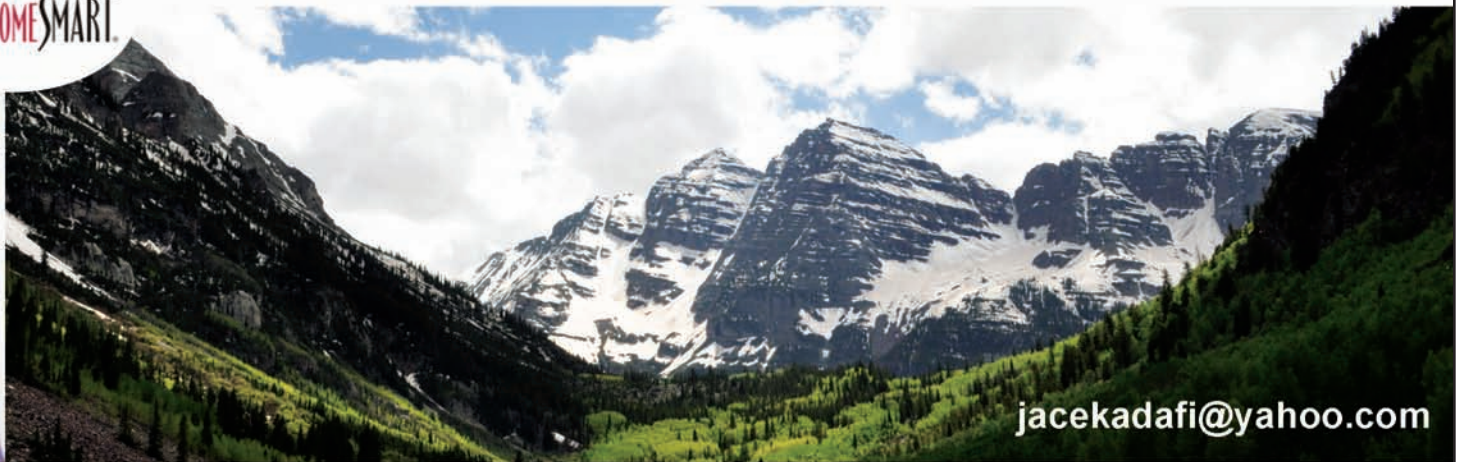
Zadzwoń - mówimy po polsku
720.226.5859

www.strongcontractors.com



JACEK GŁOWACKI - REALTOR - 303.356.1693

HOMESMART CHERRY CREEK KUPNO I SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI



jacekadafi@yahoo.com



Dla kupujących - do \$1000 bonus - dla wszystkich, którzy kupią ze mną nieruchomość
Dla sprzedających - sprzedaż nieruchomości GWARANTOWANA - zadzwoń dziś po szczegóły 303.356.1693

AURORA \$255,000 SOLD	CASTLE ROCK \$680,000 SOLD	AURORA \$250,000 UNDER CONTRACT	WESTMINSTER \$375,000 ACTIVE	DACONO \$405,000 SOLD
ARVADA \$385,000 SOLD	DENVER \$350,000 SOLD	THORNTON \$309,900 SOLD	LAND \$160,000 SOLD	AURORA \$260,000 SOLD

RESIDENTIAL | COMMERCIAL | HOUSES | CONDOS | LAND | FARM | HOTELS | BUILDING LOTS